

**Bô Yin Râ**

# **KSIEGA O ŻYWYM BOGU**

Tytuł oryginału

**DAS BUCH VOM LEBENDIGEN GOTT**

Przekład

**Franciszek Skapski**

Nowy Sącz 2018

***Księgi Bo Yin Ra,***  
*zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach*  
*na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich*  
*głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomiejskich.*

*Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:*  
***[www.boyinra.org.pl](http://www.boyinra.org.pl)***

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**  
przez księgarnię Kobera w Bernie  
([www.koberverlag.ch](http://www.koberverlag.ch) - [info@koberverlag.ch](mailto:info@koberverlag.ch)), która wydaje księgi  
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego  
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się  
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim  
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,  
który te księgi podpisuje

**BO YIN RA**

SŁOWO PRZEWODNIE  
„PRZYBYTEK BOŻY U LUDZI”  
„BIAŁA ŁOŻA”  
DOŚWIADCZENIE NADZMYSŁOWE  
DROGA  
EN SOPH  
O SZUKANIU BOGA  
O CZYNIE I DZIAŁANIU  
O ŚWIĘTOŚCI I GRZECHU  
ŚWIAT OKULTNY  
UKRYTA ŚWIĄTYNIA  
KARMA  
WOJNA I POKÓJ  
JEDNOŚĆ RELIGII  
WOLA KU ŚWIATŁOŚCI  
WYSOKIE SIŁY POZNANIA  
O ŚMIERCI  
O DUCHU  
ŚCIEŻKA KU DOSKONAŁOŚCI  
O ŻYCIU WIECZNYM  
NA WSCHODZIE MIESZKA ŚWIATŁO  
WIARA, TALIZMANY I OBRAZY BOGÓW  
MAGIA SŁOWA  
ZEW Z HIMAWATU  
EUCHARYSTIA  
EPILOG

## SŁOWO PRZEWODNIE

Niechaj tej księgi nie czyta, kto pełen jest pobożności i wiary!

Niechaj tej księgi nie czyta, kto nigdy nie zwątpił o Bogu!

Księga ta napisana jest dla tych, którzy wśród ciężkich zmagañ wewnętrznych chcieli wywalczyć sobie swego Boga, lecz go nie znaleźli...

Księga ta napisana jest dla wszystkich, którzy tkwią w ciernisku wątpliwości...

Tym przyniesie ona pomoc!

Tym wskazywać będzie drogę!

Prastara to mądrość którą tu głoszę.

Ci nieliczni, co kiedykolwiek wyczuć ją  
zdołali, od niepamiętnych czasów strzegli jej  
t a j e m n i c y .

Tylko z rzadka, tylko o wybranej porze i  
tylko w mglistych symbolach wolno było  
dawnymi czasy o niej mówić.

Lecz oto nadszedł czas, by mówić o niej  
otwarcie, skoro niepowołani rozpowszechnili i  
w dalszym ciągu szerzą po świecie w y p a -  
c z o n e obrazy tej mądrości.

W najgłębszej „g ł ę b i W s c h o d u”  
zapadło postanowienie, ażeby „skarbnicę  
świętą”, długo i tak troskliwie przed oczyma  
profanów strzeżoną, otworzyć dziś ludziom  
Zachodu.

Ten, kto ją tutaj otwiera, jest do tego  
upoważniony.

Atoli od Szukających wymaga się wciąż  
jeszcze odbycia s u r o w e j p r ó b y , a progu  
Świątyni nie może p r z e s t ą p i ć nikt, kto z  
tej próby nie w y j d z i e z w y c i ę z k o .

A więc tylko z o d d a l i mogę na razie tu ukazać, co godny tego powinien kiedyś o g a r n ą ć i z r o z u m i e ć . . .

Co o tajemnicach Świątyni p o w i e d z i e ć można, to wam powiem!

Lecz jeśli zechcecie je z g ł ę b i ć , starajcie się o to, by je w sobie samych p r z e - ż y ć !

Wyjawiają się one zaprawdę t y l k o t e m u , kto w napięciu w s z y s t k i c h s i ł swoich z d o b y w a sobie ich zrozumienie! -

Przez „c z y t a n i e” słów moich n i e - w i e l e osiągniecie...

Co się tu s ł o w e m staje, musi znaleźć c h ę t n e s e r c a : - serca, co będą umiały p r z y j ą ć to i w sobie z a c h o w a ć ; - jeśli nie, - d a r e m n i e stało się to słowem! - - -

Nikt zaś nie może wydawać s ą d u o wadze czy błahości tego, co usłyszał, nim uciążliwej nie podda się próbie, jaka wyznaczona mu zostanie, gdy s a m zapagnie w e j ś ć do Świątyni. —

Jedynie ci, którzy p r z e b y w a j ą w  
t e j Świątyni m a j ą m o ż n o ś ć urobienia  
sobie tutaj sądu!

Tylko od z e w n ą t r z mogę tu pokazać  
to, co pouczonemu w ten sposób winno się z  
czasem objawić w głębi jego d u s z y .

Aby się zaś objawiło, trzeba w o l i  
w y t r w a ł e j i s i l n e j , i tylko ten, kto  
wolę taką wykrzesać z siebie zdoła, może się  
spodziewać potwierdzenia słów moich w  
s a m y m s o b i e .

Z n a j d z i e on drogę do swego  
Ż y w e g o B o g a !

Znajdzie w sobie królestwo Ducha i jego  
wzniosłe Moce!

B ó g j e g o w nim się „narodzi”!

Daleki jestem od tego, by przytaczać tu  
jakieś „dowody”.

S a m i się musicie p r z e k o n a ć , czy  
słowa moje zwiastują p r a w d ę !



Tylko w was samych mieszka ów cichy sędzia, który was utwierdzi w tym, co słowo moje w was budzi...

Nie bylibyście zdolni z r o z u m i e ć m y c h dowodzeń, albowiem nie szliście drogami, którymi ja niegdyś z trudem wędrować musiałem!-

Nie ma tu zresztą żadnych o g ó l n i e przemawiających „dowodów”!

Każdy znajduje tu niezbity dla siebie dowód jedynie w s a m y m s o b i e ! - - -

Nie przynoszę wam też żadnej „n a u k i” ani nie zwiastuje żadnej „w i a r y” .

Ukazuje wam tylko to, co ukazać m o ż- n a z m ą d r o ś c i n a j g ł ę b s z y c h „g ł ę b i W s c h o d u” , ze wzniosłych tajemnic Ś w i ą t y n i W i e c z n o ś c i .

Oby me słowa tchnęły w was wolę ostatecznego z b u d z e n i a s i ę k u s a-

m y m s o b i e , albowiem n i k t z was nie  
wie jeszcze - k i m j e s t ! - - -

A b ł o g o s ł a w i e ń s t w o i m o c  
niechaj spłyną na w s z y s t k i c h l u d z i  
d o b r y c h c h ę c i i s i l n e j w o l i !

## „PRZYBYTEK BOŻY U LUDZI”

Już dawno zamierzchłymi czasy, od strony, z której słońce wschodzi, przyszła na Zachód wieść cicha i w obrazowym ujęciu zbożnej wiary chrześcijańskiej jawiła oczom ludzkim przedziwną, zespoloną duchowo społeczność mężów świadomego czynu - lecz mieszkańcy Zachodu nie zdali sobie sprawy, co ich tą drogą doszło. - - -

Pod osłoną legendy snuła się wieść o „ś w i ę t y m   G r a l u” i jego dostojnym „r y c e r s t w i e” ...

W i e ś ć pełna pociechy utonęła w ciemnym m i c i e - stała się legendarnym podłożem pobożnych poematów. -

Zdarzyło się wszakże za dni naszych, że fantastycznie upiękzone opowieści żadnych cudowności mistagogów rozgłosiły po świecie wiadomość o żyjących w ukryciu w głębi Wschodu mężów świadomych t a j e m n i c y . Opowieści te

świadczyły przy tym mimo woli, że ich głosiciele, choć się o i s t n i e n i u owych mężów ukrytych dowiedzieli, jednak nigdy nie widzieli żadnego z nich. A zresztą b y ł o b y n i e p o d o b i e ń s t w e m p r z y p u s z c z a ć , żeby ci czy inni ze spotykanych f a k i r ó w - c u d o t w ó r c ó w i o s o b l i w y c h świętych mogli być członkami owego grona duchowego...

Że jednak n i e ś w i a d o m i e w wielu duszach przechowywały się resztki mglistego w y c z u c i a możliwości jakiegoś połączenia duchowego z ukrytym jeszcze kędyś na tej ziemi świętym przybytkiem, Ducha Bożego pełnym, znaleźli się więc niebawem skłonni do wiary ludzie, żywiący nadzieję osiągnięcia takiej łączności.

Lecz błędnymi, niestety, kroczyli d r o g a m i i po tych manowcach dziś jeszcze jej szukają. - -

Z okruchów wiedzy, podjętych po drodze, sklecieli fantastyczny gmach urojeń i nazwali go „n a u k ą” o Duchu - w nieświadomości swej uległszy złudzeniu, jakoby prawdziwą wiedzę o Duchu wieczności m o ż n a b y ł o p o-

s i ą ś ć   p r z e z   n a u k ę ,   n a   r ó w n i   z  
ziemską wiedzą rozumową.

Żyją więc jak asceci, aby się - jak  
mniemają - „uduchowić”, pogrążają się w  
posepnych oparach mocnych zatrutych bagien  
jakiejs „mistyki”, wylęglej w dusznej,  
gorączkowej atmosferze tropikalnych dżungli.  
Zaślepieni namiętnością, szukają wszędzie  
śladów dawnych czy nowych wskazówek, jak  
posiąść „s i ł y   t a j e m n e” - i łudzą się, że  
w ten sposób zdołają zbliżyć się do owych  
m ę ż ó w , którzy dla tego wszystkiego mają  
tylko uśmiech współczujący, pełen przebacze-  
nia i wyrozumiałości. - - -

Żaden z nich nie wstąpi na strome ścieżki  
skalne wiodące ku skrzącym się w blasku  
słońca lodowcom „wielkich gór”, lecz wszyscy  
spieszą szerokimi, pełnymi kurzu gościńcami  
ku wyzutym ze świętości celom pielgrzymek w  
zatechłych dolinach...

Wielu roilo sobie, że już są n a   d r o-  
d z e   do niezawodnych kierowników w  
królestwie duszy, a oto przetrząsają lasy, aby -  
wytropić jakiegoś „ś w i ę t e g o” ...

Inni znów sądzą, że nauki religijne  
ludów Wschodu są identyczne  
z mądrością owych cichych, ukrytych  
kierowników...

I oto mówią sobie całkiem słusznie:

„I u nas dawnymi czasy zdarzali się  
wieszczowie i mędrcy, i my posiadamy w ł a s n e  
księgi święte z zamierzchłej przeszłości !

A co boskie, jednakie jest wszędzie!

Czemu byśmy więc my, synowie Z a -  
c h o d u , mieli szukać zbawienia wyłącznie  
na W s c h o d z i e ? ! -

I powiadają p r a w d ę - albowiem,  
gdyby o t o jedynie chodziło, to odczuwanie  
czego w sobie można dojść wszędzie, pobożne  
posiadając serce, - gdyby chodziło tu tylko o  
owe nauki z przeszłości, które na Wschodzie  
przyczyniają się dotychczas do kształtowania  
wyobrażeń religijnych - wówczas każdy  
Szukający znalazłby zaspokojenie w samym  
sobie oraz w pełnych mądrości naukach,  
przekazanych mu przez wieszczów i proroków  
jego narodu.

Atoli mądrość i dzieło owych cichych kierowników niewiele mają wspólnego z naukami ludów Wschodu, a ukryci szafarze pomocy duchowej wiodą d a l e j , niż tylko do t y c h niebios, które każda epoka tworzyła sobie jako wyraz zbożnej swej tęsknoty.

Strażnicy, pochodzącej z pryncypów odwiecznej spuścizny całej ludzkości są najmożliwszymi opiekunami wszystkiego, co z D u c h a jest w człowieku i są zarazem c z ł o - w i e k a t e j z i e m i p r z y j a c i ó ł m i n a j p r a w d z i w s z y m i , p e ł n y m i z r o z u m i e n i a i c h e ć i u d z i e l a - n i a r a d y . -

Od najdawniejszych czasów wysyłali oni Braci do wszystkich krain ziemi, tworząc O ś r o d k i p r o m i e n i o w a n i a d u - c h o w e g o wszędzie, gdzie były potrzebne.

Spośród wszystkich ludzi dobierali sobie w korowodzie wieków Synów i Braci duchowych, zgodnie z nakazem prawa duchowego.

A ojczyzną duchową wszystkich tych wybrańców stało się pewne siedlisko w sercu

Azji, dokąd dostępu nikt nie znajdzie, kto by zechciał przybyć tam nie wzywany.

Ci nieliczni, co już od zamierzchłych czasów żyją tam społem, nigdy nie pojawiają się widomie w zgiełku świata zewnętrznego.

To zlecają tylko tym z grona Duchowych swych Synów i Braci, których prawo duchowe na „C z y n n y c h” przeznaczyło.

Sami zaś są jedynie wiernymi strażnikami skarbu duchowego, który b y ł niegdyś w ł a s n o ś c i ą człowieka tej ziemi p r z e d jego upadkiem w świat fizycznej materii.

Oni to t w o r z ą ową moc, przez którą czynni d z i a ł a j ą dla dobra ludzkości tej ziemi.

Nie jest że s z c z y t e m n i e d o r z e c z n o ś c i przypuszczać, jakoby ci dostojni kierownicy byli „b u d d y s t a m i” czy „b r a m i n a m i” - „l a m a m i”, „p u n d y t a m i”, czy nawet wręcz „f a k i r a m i” ! ? !-



Lecz nie należy też sądzić, że ma się tu może do czynienia z jakimiś „u c z o n y m i”, biegłymi w tak zwanej „n a u c e” tajemnej !

Wszelkie tego rodzaju przypuszczenie jest jaskrawym błędem !

J a ś n i e j ą c y P r a ś w i a t ł e m s ą przede wszystkim „t w ó r c a m i” .

„Najstarsi” czyli „Ojcowie” n i g d y „pragnienia wiedzy” n i e z n a l i , ani go zaznać n i e m o g l i . . .

Ich zaś „Synowie” w Duchu i „Bracia” zarazem d a w n o o wszelkim „pragnieniu wiedzy” z a p o m n i e l i .

Nikt z nich z pewnością też nie zamierza pozyskiwać świata dla doktryn wschodniej mistyki czy filozofii.

Obojętne jest im wszystkim, czy „wierzysz” w Biblię, Koran, Wedy, czy w naukę Buddy.

I bodajże we wszystkich tych środowiskach religijnych znajdują oni coraz nowych ludzi, którym mogą służyć pomocą i przewodnictwem duchowym, chociaż korzystający z ich opieki i rady często zgoła nie uświadamiają sobie procesów nieodczownie w nich przy tym zachodzących...

Jaśniejący Praświatłem nie chcą ci dawać żadnych nauk religijnych, lecz przerzucają „mosty”, które by ciebie, człowieka uwięzionego w zwierzęciu tej ziemi, połączyły ze subtelniejszym królestwem Ducha.

Wiedzą też zaprawdę, że drogą myślenia nie podobna nigdy poznać tego, co jest wstępnym warunkiem wszelkiego myślenia i nad wszelkim myśleniem góruje. -

Uśmiechają się, gdy słyszą o tych, którzy siebie samych za utajonych bogów uważają.

Lecz niewidzialni staną u boku każdego, kto Boga swego przyjąć w siebie pragnie. -

Są to prawdziwi arcykapłani, podający  
czarę błogosławieństwa każdemu pielgrzy-  
mowi, który z płomienną żarliwością s e r c a  
p r a g n i e w s o b i e B o g a . - - -

Czyż nie pojmujesz, że o c o i n n e g o  
tu chodzi, niż o jakichś dziwnych, rzekomych  
znawców „wiedzy tajemnej”, o których mówią  
ci tam, gdzie z mitycznie mglistych doktryn  
wszystkich ludów przyrządzono sobie rodzaj  
bigosu i nazwano ów smakołyk „m ą d r o ś-  
c i ą b o ż ą” - „t e o z o f i ą” ? ! - -

Z t a k ą „mądrością bożą” biednych  
zbląkańców i ludzi oszukujących siebie, mimo  
wszelkie „p r a k t y k i” , m e d y t a c j e i  
p o s t y - p r z y c a ł e j c z y s t o ś c i  
t w o i c h m y ś l i i u c z y n k ó w - przy  
całej wiedzy o rzeczach, o których wiedzieć jest  
zbędne - nie zbliżysz się ani na  
w ł o s d o o w e g o c e l u , który najgłęb-  
szym czuciem swego serca odgadnąć możesz  
j a k o c e l o s t a t e c z n y w s z y s t-  
k i c h s w o i c h p r a g n i e ń ! - -

Może staniesz się błaznem, może będziesz  
dla siebie i dla innych „ś w i ę t y m ” - ale tą

drogą nie dojdiesz nigdy do s w o j e g o  
B o g a !

Jeśli to tylko chcesz znaleźć, co każdego  
czasu b e z pomocy duchowej sam w sobie  
znaleźć możesz, t e d y doprawdy n i e masz  
po co ku „W y s o k i e m u W s c h o d o w i” -  
zwracać oczu!

Ci, co s t a m t ą d tobą kierują - choć  
może z tobą w tym samym mieszkają kraju, a  
może nawet i w tym samym domu - c i c o  
i n n e g o mają do ofiarowania!

Mogą stworzyć w tobie coś, czego ty sam  
stworzyć w sobie n i e j e s t e ś z d o l n y ...

Coś, co zapuści w tobie korzenie i czemu  
ty się staniesz pokarmem...

Coś, czego j e s z c z e n i e m a s z ,  
a c z e g o b y ś n i g d y s a m z s i e -  
b i e posiąść n i e m ó g ł ! - -

Także i J a ś n i e j ą c y P r a ś w i a t -  
ł e m n i e m a j ą t e g o s a m i z s i e b i e . -

Oni ci tylko p r z y w r a c a j ą to, co  
n i e g d y ś było t w o j ą w ł a s n o ś c i ą ,  
co utracić musiałeś przez swą dążność ku  
światu fizycznej materii. --

„N a j s t a r s i ” spośród Braci n i g d y  
tego n i e s t r a c i l i , albowiem głębokiemu  
upadkowi w to ludzkie zwierzę ziemskie nigdy  
nie ulegli...

N i e z n a j ą ś m i e r c i i żyją na tym  
głobie, jak żyli przed lat tysiącami, w n i e -  
z n i s z c z a l n e j postaci, ukształtowanej z  
sił najczystszej s u b s t a n c j i d u c h o -  
w e j .

Nie byli n i g d y , jak t y i j a ,  
złączeni z ciałem równym zwierzęcemu.

Ale w ludziach, którzy niegdyś upadli i w  
swoim czasie zespolić się musieli ze  
zwierzęciem tej ziemi, stworzyli sobie na  
płaszczyznach d u c h o w y c h swych  
„B r a c i ”, ażeby ci, zrodziwszy się potem w  
świecie ziemskim, mogli działać tak, jak tylko  
w t e d y działać tutaj można, gdy się żyło w  
c i e l e z i e m s k i e g o z w i e r z ę c i a .

Tak też sposobią i dzisiaj p r z y s z-  
ł y c h „Braci” dla czasów, k t ó r e n a d e j-  
d ą .

A siedlisko ich, gdzie pełnią swe dzieło  
n a t y m g l o b i e już od zarania wieków,  
od czasów gdy pierwsze z w i e r z o l u d y  
stały się nosicielami c z ł o w i e k a d u c h o-  
w e g o - leży tam, gdzie się wznoszą najwyższe  
góry ziemi - niedostępne dla nikogo, kogo sami  
do grona swego nie wprowadzą.

Tu jest zaiste „p r z y b y t e k B o ż y u  
l u d z i” tej Ziemi !

Tu k r ó l e s t w o D u c h a , przez siły  
najczystszej substancji duchowej, wnika w  
fizyczny bieg wydarzeń tej Ziemi !

S t ą d t o p r o m i e n i e p r z e-  
c z y s t e j s u b s t a n c j i d u c h o w e j  
rozchodzą się ku wszystkim, którzy na tej  
Ziemi mieszkają !

Lecz widzę zbyt wiele jeszcze synów tej  
Ziemi, którzy Ducha szukają d a r e m n i e ,  
gdyż kroczą błędnymi drogami.

Tych licznych mogę tylko nawoływać do  
n a w r o t u , albowiem d z i a ł a j ą c e  
Ś w i a t ł o z n a j w e w n ę t r z n i e j s z e -  
g o „W s c h o d u” niełatwo mogłoby ich  
napęłnić, gdyby oczy ich pozostawały nadal  
o ś l e p i o n e p r z e z rozliczne światełka  
wszech czasów – przez świeczniki i pochodnie,  
którymi upadły w ciało zwierzęce człowiek  
próbował sam oświecić sobie drogę. -

Zaiste, tylko ten, kto n i e z m y ł o n y  
migotaniem światełek ziemskich spogląda ku  
„Wschodowi”, dojrzy na wysokich górach  
ż y w e Ś w i a t ł o !

A kto je d o j r z y , temu p r z y ś w i e -  
c a ć będzie w drodze, aż cel swój osiągnie – aż  
c e l s w ó j o s i ą g n i e ! –

## „BIAŁA ŁOŻA”

Gronu szafarzy pomocy duchowej próbowano w mowie potocznej nadać miano „B i a ł e j   L o ż y”. Niechże ta nazwa i tu pozostanie, jakkolwiek ci, którym ją nadano, godzą się tylko na nią, lecz sami sobie nigdy tak nie nazywają.

Ich zupełne odsunięcie się od zewnętrznego świata codzienności zdaje się usprawiedliwiać tę okoliczność, że znane z wolnomularstwa pojęcie „łoży” przeniesiono na ich c z y s t o d u c h o w ą społeczność.

Chodzi tu o najosobliwsze zjednoczenie na tym globie, albowiem niepodobna znaleźć wśród ludzi ż a d n e j , jak zawsze ukształtowanej formy współzycia ludzkiego, która by nasuwała choć w p r z e n o ś n i jakieś możliwości czynienia tu porównań.

Członkowie tego z j e d n o c z e n i a schodzą się z sobą w zewnątrzności, cieleśnie, tylko w niezmiernie rzadkich i w a ż n y c h



wypadkach i prawie nigdy nie pisują do siebie listów.

Niemniej pozostają ze sobą w n i e u s t a j ą c e j ł ą c z n o ś c i d u c h o w e j , w c i ą g ł e j w y m i a n i e m y ś l i , w a b s o l u t n e j w s p ó ł n o c i e d u s z . . .

Zjednoczenie to nie posiada ż a d n y c h z e w n ę t r z n y c h p r z e p i s ó w .

Wszyscy członkowie jego są r ó w n o u p r a w n i e n i , jednakże każdy zna zastrzeżone mu miejsce, zależne od rozmaitej duchowej odrębności każdej poszczególnej jednostki.

W s z y s c y zaś podporządkowują się dobrowolnie w s p ó ł n e m u d u c h o w e m u „z w i e r z c h n i k o w i”.

„Z w i e r z c h n i k” ó w n i e j e s t „o b i e r a n y” , i nie jest mianowany, a jednak żaden z członków zjednoczenia nie będzie nigdy żywił wątpliwości, kto jest owym „zwierzchnikiem”. –

„Przyjęcia” do tej społeczności nie można ani prawnie uzyskać, ani zdobyć podstępem w drodze wymuszenia.

J e d y n i e tajemne prawa duchowe i płynące z nich szczególne uzdolnienia natury człowieka rozstrzygają, czy ktoś jest do takiego „przyjęcia” p r z e z n a c z o n y , a skoro jest to żadna moc świata nie zdoła „przyjęciu” jego przeszkodzić.

Przyjętych zaś nie wiąże ż a d n e ś l u b o w a n i e , ż a d n e p r z y r z e c z e n i e ...

S a m i s ą p r a w e m d l a s i e b i e i n o r m ą !

Członków tej społeczności duchowej nie można rozpoznać p o ż a d n y c h o z n a k a c h z e w n ę t r z n y c h , a n i p o ż a d n e j w s p ó l n e j i m o s o b l i w o ś c i w t r y b i e ż y c i a .

S a m i o n i jednakże, chociażby całkiem z oblicza jeden drugiemu nieznani, p o z n a j ą s i ę w z a j e m – i t o b e z „znaku, słowa i dotknięcia”, skoro zajdzie

potrzeba spotkania się ich ze sobą również w życiu zewnętrznym.

Z całej istoty swojej zjednoczenie to, jako takie, m u s i pozostawać w u k r y c i u przed światem zewnętrznym; mimo to wszakże liczne jednostki, a niekiedy całe narody, znajdują się pod jego duchowym wpływem...

Nikt nie wstąpił nigdy na stromą drożynę, wiodącą ku wyższym, ponad materię sięgającym celom, aby niedostrzegalnego przewodnictwa na jego drodze nie objął któryś z członków zjednoczenia, albo też ono samo jako całość. - - -

W ogromnej większości wypadków korzystający z takich rad duchowych n i c z g o ł a o niedostrzegalnym tym w p ł y w i e nie wiedzą, ani się domyślają, choć jemu to zawdzięczają najwyższe swoje osiągnięcia.

W kim wszakże są już oznaki b u d z e n n i a s i ę d u c h o w e g o , ten wprowadzie o d c z u j e wpływ tej pomocy duchowej, - jednak bądź to przez brak uświadomienia, bądź wskutek przesądnych wyobrażeń, prawie

zawsze będzie ją przypisywać n a d z i e m-  
s k i m Mocom...

Takim błędnym wykładniom zawdzięcza  
zawsze poetycki świat wyobraźni wszystkich  
epok i ludów mnóstwo swych postaci. —

Zabobon zawsze był przyjacielem poetów,  
albowiem naga prawda jest zbyt surowa i  
prosta, iżby się łatwo dawała przystrajać w  
zbytkowne draperie poetyckich wyobraźni.

Niemniej błędne tłumaczenie sobie  
doznanej pomocy duchowej, płynącej z cichego  
grona „S t a r s z y c h B r a c i” na Ziemi, po  
wielokroć też dało sposobność do wzbogacenia  
ś w i a t a r e l i g i j n y c h p o d a ń . —

Od czasu do czasu poszczególne jednostki  
u ś w i a d a m i a ł y s o b i e wszakże fakt  
istnienia i działania owej n i e w i d z i a l-  
n e j , choć z r e a l n y m i l u d ź m i  
z i e m s k i m i z w i ą z a n e j społeczności;  
jednakże unaocznione jej ślady inni z a s y-  
p y w a l i znowu wszelkiego rodzaju w ą t-  
p l i w o ś c i a m i , tak iż w k o ń c u  
zaledwie poszept legendy świadczył tu i

ówdzie, że dawnymi czasy wiedzano bodaj  
w i ę c e j o tych sprawach – że niektórzy  
m u s i e l i się tu dowiedzieć r z e c z y  
wielkiej w a g i...

Ostatnimi czasy w i e ś ć o i s t n i e -  
n i u tej społeczności otrzymały dusze uspo-  
sobione n a z b y t m a r z y c i e l s k o ,  
wszelako p r o s t y b y t d u c h o w y i  
p r o s t a d z i a ł a l n o ś ć t e j s p o ł e c z -  
n o ś c i t a k m a ł o z a d a w a ł y  
b a r w n ą w y o b r a ż n i ę o w y c h  
e n t u z j a s t ó w , że uznali za konieczne  
upiększyć swe opowieści najosobliwszymi  
dodatkami, „Starszych” zaś (- bo starszych  
d u c h o w o - ) Braci rodzaju ludzkiego  
przystroić w szaty p ó ł b o g ó w , a co  
najmniej p o t ę ż n y c h c z a r o d z i e j ó w ,  
którzy wszystko, co wiedza doczesna zgłębić  
usiłuje, „o d d a w n a z n a ć” już mieli i  
szczerze wyposażeni zostali we wszelkie c u -  
d o w n e m o c e , jakie egzotycznym  
baśniarzom kiedykolwiek się przyśniły.

Popelniono tu oczywisty błąd w n a j -  
l e p s z y c h z r e s z t ą z a m i a r a c h , bo cel  
miał uświęcić środki, usiłowano w y n i e ś ć  
owych wyczuwanych Niedostępnych w y s o -

k o p o n a d   w s z e l k i e   c z ł o w i e -  
c z e ń s t w o ,   p o t w i e r d z e n i a   z a ś   t a k i e g o  
poglądu dopatrywano się w dość niesmacznych  
zresztą cudach fakirów, zaliczając je w dobrej  
wierze do dowodów przynależności tych  
czarodziejów do „B i a ł e j   L o ż y” . . .

Jednakże ci, których pod tą nazwą r o -  
z u m i e ć   n a l e ż y – p r a w d z i w i   J a ś n i e j a -  
c y   P r a ś w i a t ł e m - k a p ł a n i   Ś w i a t y n i  
W i e c z n o ś c i   n a   t e j   z i e m i , - z  
nieubłaganą stanowczością odrzucają, rzecz  
prosta, wszelkie fantastyczne przebranie.

Wiedzą oni, że są ludźmi   r ó w n y m i  
i n n y m   l u d z i o m ,   j e d y n i e   p r z e z   s w e  
„s t a r s z e ń s t w o”   d u c h o w e  
uzdolnionymi do zajmowania swego stano-  
wiska na szczeblach hierarchii duchowej i  
doprowadzenia bliźnim strumieni s i ł   d u -  
c h o w y c h ,   k t ó r y m i   k i e r u j a - l e c z  
i c h   n i e   t w o r z a !

Mimo to   R z e c z y w i s t o ś ć   r o z t a c z a  
obraz o wiele dostojniejszy, o wiele w z n i o ś -  
l e j s z y ,   n i ż   b y   g o   s o b i e   z d o ł a ł a   k i e d y k o l w i e k

odmalować najbardziej w barwach lubująca się  
w y o b r a ż n i a . . .

Cicha działalność tego zjednoczenia  
ogarnia wszystkie dziedziny d u c h o w e g o  
r o z w o j u ludzkości.

Przez ich to dłonie biegną nici, co kończą  
się częstokroć w ujawnieniu najwyższych s i ł  
t w ó r c z y c h ludzkości, najwspanialszego  
r o z k w i t u p o t ę g i człowieka. . .

N a p r a w d ę przenoszą oni góry, ani  
członkiem palca nie ruszywszy, albowiem wola  
ich, p r z e z n a j c z y s t s z e p o z n a n i e  
D u c h a k i e r o w a n a , a d o s z c z ę t -  
n i e w y z b y t a w s z e l k i c h p r a g -  
n i e ń o s o b i s t y c h , za niejedną stoi  
wola, co z mózgów i n n y c h ludzi lub z ich  
rąk korzysta i nimi kieruje! –

N a s z t u k i f a k i r ó w jednak  
n i e m a z a i s t e m i e j s c a w  
działaniu „starszych Braci” rodu ludzkiego!

Pracują oni wyłącznie w sposób czysto  
d u c h o w y nad urzeczywistnieniem niezmie-  
rzonego planu rozwojowego, Zakreślonego

ludzkości tej ziemi przez odwieczne prawo kosmiczne, a w pracy swej nie szukają żad-  
nych korzyści osobistych ani  
żadnego uprzywilejowania jed-  
nostek, chociażby ono z najidealniejszych  
wypływać mogło pobudek. —

Kto szuka jaskrawych „cudów”, ten  
ich tu nie znajdzie!

A choć rzeczywiste zdarzenia  
związane z działalnością „Starszych Braci”  
mogą być niekiedy istotnie „cudowne”, to  
przecież im bardziej by one zasługiwały na  
takie określenie, tym niechybniej pozostałyby  
ukryte przed wzrokiem zewnętrznym. —

W sferę zasięgu tego oddziaływania  
duchowego trafia wszelako kaźdy  
współmieszkaniec tej ziemi, któremu poważnie  
leży na sercu, żeby w tym bycie ziemskim  
osiągnąć najwyższy dostępny dlań  
stopień rozwoju duchowego.

Im szlachetniejsza jest wo-  
la jego - im bardziej wyzbyta  
samolubnych pragnień - z tym  
większą czystością będzie wien



mogła wpływać duchowość i tym  
silniej on wpływ ten w sobie  
odczuje.

Niezliczeni go odczuwają,  
nie zdając sobie sprawy, skąd  
on pochodzi...

## DOŚWIADCZENIE NADZMYSŁOWE

W sposobnym czasie, przy zbiegu pewnych okoliczności natury nadzmysłowej i niezbyt silnym oporze ze strony świata fizycznego, każdy może zaznać doświadczeń nadzmysłowych.

Największą w tym kierunku podatność wykazują natury najprostsze oraz artysty, ale ci obdarzeni talentem wrodzonym - jednostki na wskroś twórcze - prawdziwie „utalentowani darem z serca” ...

Wewnętrzne „poczęcie” w sobie jakiejś idei twórczej, - jakiegoś prawdziwie artystycznego wyobrażenia w istocie swojej jest już pewnego rodzaju „doświadczeniem nadzmysłowym”. —

Zachodzi wszakże olbrzymia różnica pomiędzy wszelkiego rodzaju artystycznym „natchnieniem” lub przygodnym

w y ż s z y m doświadczeniem nadzmysłowym, takim, jakie każdy przeżywać jest zdolny, natury zaś szczególnie podatne w sposób jak najsilniejszy - a innym r o d z a j e m nadzmysłowego doświadczenia, uprawianym przez g a r s t k ę tych, dla których d z i e d z i c t w o c z ł o w i e k a d u c h o w e g o jest zaiste czymś w i ę c e j niż środkiem ku zaspokojeniu g ł o d u w i e d z y - i którzy świadomi są tego, że powierzono im swe dziedzictwo tylko po to, by z wysokości wielkich gór mogli w s k a z y w a ć d r o g ę „młodszym” swoim braciom.

Nie mam tu jednak na myśli tych, których świat nazywa „m i s t y k a m i”!

„Mistyka” a „S z t u k a k r ó l e w s k a”, prawdziwych „w t a j e m n i c z o n y c h”, j e d y n y c h, którzy w tym charakterze uznawani są w królestwie istotnego Ducha, są to rzeczy b a r d z o r ó ż n e!

Z m i s t y k i e m rzecz ma się podobnie jak z a r t y s t ą...

Temu, jak owemu, spływa nań „natchnienie” z jakiejś nieznanej mu sfery, do której

ś w i a d o m i e i w p r z y t o m n o ś c i  
z m y ś ł ó w n i g d y w s t ą p i ć n i e m o ż e .

„Coś” go porywa, „coś” go pokonywa, aż  
staje się w y r a z i c i e l e m tej siły  
nieznanej, lub tylko p r z e ż y w a jej  
działanie w „n i e m e j k o n t e m p l a c j i” .

Z „w y ś w i ę c o n y m” w królestwie  
substancjonalnego Ducha, prawdziwym  
„W t a j e m n i c z o n y m S z t u k i K r ó -  
l e w s k i e j”, Synem i Bratem „J a ś n i e j ą -  
c y c h P r a ś w i a t ł e m” – dzieje się z  
gruntu inaczej !

## DROGA

Do w s z y s t k i c h rzeczy wielkich  
potrzeba o d w a g i i w i a r y ! –

Póki „n a k r z y ż u” nie zawiśniesz,  
nie możesz „z m a r t w y c h w s t a ć” ! –

Póki nie u w i e r z y s z , nie może cię  
przeprowadzić „słup ognisty” przez „suche  
morze” !

Bardzo wiele m a s z p r z e z w y c i ę-  
ż y ć w sobie, a jeszcze więcej będziesz musiał  
s i ę n a u c z y ć opanowywać, jeśli po drodze  
swojej chcesz się posuwać naprzód...

Morze grozić ci będzie połknięciem, a  
pustynia nie da ci pożywienia - jednakże ani na  
j e d n ą c h w i l ę nie możesz p o z w o-  
l i ć s o b i e p r z y s t a n ą ć w l ę k u i  
n i e p e w n o ś c i , gdy raz już wstąpisz na tę  
drogę do siebie samego i do two-  
j e g o B o g a w t o b i e . –

Jak to jest t r u d n e , poznasz dopiero  
wtedy, gdy na tej drodze s i ę z n a j -  
d z i e s z !

Nie l ę k a j s i ę j e d n a k !

Nie j e s t e ś s a m o t n y w t e j  
w ę d r ó w c e . . .

Towarzyszą ci wszyscy, którzy p r z e d  
tobą przebyli tę drogę!

I oni kiedyś musieli się p r z e d z i e r a ć  
przez wszelkie niebezpieczeństwa!

Dla n i k o g o z nich ta w ę d r ó w k a  
nie była ł a t w i e j s z a niż dla ciebie!

A oto weszli jednak do „ziemi obiecanej”  
...

I oto osiągnęli c e l swych trudów i z  
wysokości „gór świętych” ślą ci p o m o c i  
s i ł y . . .

Od t a m t y c h , którzy w przejasnym  
świecie swego Boga promieniają n i b y

sł o ń c a , c o b o g o m p o d o b n i , n i b y  
j a s n o ść j e d y n a , j e d n o s ł o ń c e  
s ł o ń c w s z y s t k i c h , w s z e m s ł o ń c o m i  
w s z e m ś w i a t o m ś w i e c ą – h e n w d ó ł k u t y m  
t u t a j , c o n a t e j z i e m i w d u c h o w e j ż y j ą  
p o s t a c i i k u t y m w r e s z c i e , c o n o s z ą t u  
j e s z c z e p o w ł o k ę z i e m s k i e g o  
z w i e r z ę c i a i z e s p a ł a w s z y s t k i c h p r z e p o -  
j o n y c h n i m w j e d n ą p r z e d o s t o j n ą w s p ó ł n o t ę . - -

A n a n a j b l i ż s z y m c i e b i e , n a j n i ż s z y m  
s z c z e b l u t e j „ d r a b i n y n i e b i e s k i e j ” s t o j ą o w i  
w s p o m o ż y c i e l e , c o m o g ą c i p o d a ć  
d ł o ń p o m o c n ą , j e ś l i p o m o c y i c h p r a g n i e s z  
...

N i g d y n i e o p u s z c z a j ą n i k o g o ,  
k t o p r z e z p o m r o k ę g r o z y u s i ł u j e t o r o w a ć s o b i e  
d r o g ę d o p e ł n e j p o k o j u , c i c h e j , s t r z e l i s t e j  
Ś w i ą t y n i , g d z i e b ó g j e g o w n i m s a -  
m y m - z e Ś w i a t ł a k u ś w i a t ł u -  
m o ż e s i ę „ n a r o d z i ć ” . –

L e c z n i e m y ś ł , ż e ś ł ą c i o n i p o m o c z z e w -  
n ą t r z , a l b o w i e m w n a j t a j n i e j s z e j  
t w e j g ł ę b i s ą z t o b ą z ł ą c z e n i , o d k ą d  
p e ł e n o t u c h y k r o c z y s z s w o j ą d r o g ą , k t ó r ą  
n i e g d y ś p r z e w ę d r o w a ć m u s i a ł k a ż d y , k t o

znalazł swego B o g a , a więc i oni, którzy teraz pragną ci pomóc, niegdyś przewędrować ją musieli, choć we właściwościach ich ducha już przez tysiąclecia całe urabiana była zdolność jak najjaśniejszego poznania duchowego. -

Kto nie jest j e d n y m z n i c h , n i e może ci dopomóc, choćby potrafił dokonywać cudów nad cudami...

Wielu fałszywych nauczycieli zabiegnie ci drogę - „nauczycieli”, co by n a u k i bardzo p o t r z e b o w a l i s a m i - i wielu wspaniałych mówców będzie się chępić przed tobą swą „w i e d z ą”.

Spotkasz też niejednego z owych zarożumiałych „ś w i ę t y c h” , p r ó ż n o ś c i ą trawionych, co za doniosłe poczytują d z i e ł o z w o d z e n i a bliźnich swą „ś w i ę t o ś c i ą” i przybieranym „d o s t o j e ń s t w e m”.

Straszyć cię będą najdziwaczniejsi „h i e r o f a n c i” , usiłujący olśnić każdego, kto do nich się zbliża, widokiem zawitych, błyskotliwych i podejrzanych znaków, które sami w



obłądnym urojeniu wyszyli szychem na swoich „płaszczach czarnoksięskich”...

Jeśli ostrożność odbieży cię choćby na jedną chwilę, i ty też wpaść możesz łatwo w różne ukryte pułapki, a rzadko który z nieoględnych, co dali się złowić, wymyka się bez szwanku z sideł takiego ptasznika...

Jedynie baczność nieustanna może cię od niebezpieczeństwa tego uchronić!

Strzeż się tych wszystkich którym się wydaje, iż rzekomą ich „mądrość bożą” można wykladać i zdobywać tak samo, jak wiedzę o rzeczach tej ziemi!

Miej się na baczności przed wszystkimi, którzy jakimiś „siłami cudownymi” pragną twój umysł omroczyć!

Niemало jest jeszcze rzeczy, nawet w obecnej na pozór „oświeconej” dobie, które mogą ci się wydawać wielce „cudowne”, zaprawdę bowiem istnieją w człowieku głęboko

ukryte, prawdziwe cudowne siły, jednakże duch Wieczności nie może nigdy do tego stopnia zwątpić sam o sobie, iżby miał usiłować „udowadniać” się przez cuda...

Jeśli w kimś występują istotne jakieś niezwykłe Siły, jest to tylko dowodem ich istnienia - lecz w żadnym wypadku „dowodem” tego, aby ów człowiek umiał „świadomie oddychać” w świecie Ducha i mógł dać niezbite świadectwo Prawdzie ugruntowanej w Rzeczywistości! - -

Takiego poświadczenia można doznać tylko przez „cud” poznania, jaki sprawia ono w duszy, i niczego za prawdę uważać nie powinieneś, co w głębi twej jaźni nie dozna potwierdzenia, skoro spełniłeś wszystko, by uzyskać do niego prawo. - -

Wystrzegaj się też pomyłków, którzy uważają, iż przez jakieś szczególne odżywianie ciała czy przez praktyki fakirów można tak

jedzeniem i oddychaniem uzyskać wstęp do „wyższych sfer duchowych”!

Jaśniejący Światłością, co przenika swymi promieniami światy, nie będą ci przynigdy podobnych środków zalecali!

Nigdy też nie będą od ciebie żądali, abyś się odsunął od swych bliźnich - dla oddawania się w ukryciu odurzającym jakimś obrzędowi lub tajemniczemu praktykom!

Nigdy nie będą ci nadawali żadnych „tajemniczych stopni”, osobliwych tytułów ni „godności”, które by tylko próżność podsycać i śmieszność zarazumiałaść wzbudzać w tobie mogły...

To tylko, co się w tobie stało Rzeczywistością, boś sam to sobie urzeczywistnił, ma w ich oczach wartość i określa im twój „stopień”! -

Nie spotkasz ich także wykonujących aktorskie gesty na trybunach mów-

c ó w ani na t a r g o w i s k a c h przed  
mnogim ludem.-

Przeciwnie, będą ci udzielali pomocy w  
takich tylko słowach, które w c i c h o ś c i  
możesz r o z w a ż y ć w s o b i e - nie  
zwodzony przez zdradzieckie kunszty kraso-  
mówców...

Będą ci pomagali w w e w n ę t r z n y m  
działaniu i nigdy nie będą dążyli do tego, by ci  
się u k a z a ć !

N i e m a p o t r z e b y , abyś ich r o z -  
p o z n a ł jeśli spotkasz się z nimi!

N i e m a p o t r z e b y , abyś ich  
odnalazł w s z a c i e d o c z e s n e j !

Oni c i e b i e odnajdą i potrafią ci p o -  
m ó c , chociażbyś tych wspomóżycieli się  
nawet nie domyślał!

I n n y m i zaiste działają oni środkami  
niż owi próżni głupcy, usiłujący przywabić  
sobie gromady zwolenników za pomocą

tajemnych gestów i pustych, grzmiących frazesów krasomówczych. -

N i g d y t e ż nie zażądają ani też nie będą oczekiwać h a r a c z u za nauki i kierownictwo swoje i r a c z e j podzieliłoby się z tobą ostatnim swym groszem, niżby mieli od ciebie pół grosza wziąć za pomoc.

C o z r z e c z y D u c h a mają ci do dania, jest d o b r e m d u c h o w y m , a nikt z tych, którzy ofiarowywać je m o g ą , nigdy by się nie zgodził wymienić go na żadne w a r t o ś c i z i e m s k i e . . .

Jedynie „p r a c y”, będącej warunkiem u t r z y m a n i a c i a ł a z i e m s k i e g o przysługuje prawo domagania się równowartości ziemskich.

Kto ma oczy ku patrzeniu a uszy ku słuchaniu, niech sam się strzeże kuglarzy i uzurpatorów!

Rozpozna ich łatwo!

Natomiast t r u d n i e j jest spotkać  
J a ś n i e j a c y h P r a ś w i a t ł e m .

Trudno ich rozpoznać pośród innych  
bliźnich, przybranych w szaty tej ziemi i n i c  
s z c z e g ó l n e g o nie zdradzi ich tobie,  
albowiem miłują oni c i s z ę i c e n i ą  
u k r y c i e ...

A jeśli są zmuszeni przebywać w z g i e ł -  
k u ś w i a t a , z pewnością nie można ich  
odróżnić od wszystkich innych rzetelnych  
ludzi, koło spraw ziemskich tam się krząta-  
jących!

S z c z ę ś l i w y , k t o i m z a u f a ! - -

A teraz, o Szukający, pójdźmy r a z e m  
w ciszę, chcę ci bowiem ukazać p o c z ą t e k  
„d r o g i” !

S k u p s i ę w s o b i e i s ł u c h a j m n i e  
uważnie, gdyż zapewne gotów już jesteś  
o g a r n ą ć c z u j n y m i z m y ś l y  
wszystko, co jeszcze będę ci miał do  
powiedzenia!

---

Przede wszystkim, o Szukający, będziesz musiał wiele z a p o m n i e ć ! -

Dano ci b ł ę d n e p o j ę c i e o „B o g u” i tak to przez niedorzeczną naukę zagłuszono w tobie ów k i e ł e k , z którego na świętych wodach największych głębi twej duszy miał się kiedyś rozwinać „k w i a t ł o t o s u”, iżby się mogło „n a r o d z i ć” w nim ś w i a t ł o , co w i e k u i ś c i e ma cię oświecać...

„D u c h , który u n o s i ł s i ę n a d w o d a m i” nieskończenie wypełnia przestworza, lecz nie możesz zbliżyć się doń i n a c z e j , jak tylko - w s a m y m s o b i e ! - - -

Dopiero gdy - jako B ó g t w ó j ze Światła w Światło ukształtuje się w t o b i e , będzie mógł zaświadczyć o cichym jego władaniu. -

Ci, co n i e s k o ń c z o n o ś ć j e g o chcą zgłębić, błędzą w i e l c e ...

W swej zuchwałości przekonani są, iż z b l i ż a j ą s i ę d o t e g o , k t ó r e g o o g a r n ą ć nie mogą p r z e s t w o r z a

w s z e c h ś w i a t ó w i ani przez myśl im nie  
przejdzie, że stworzyli jakąś k a r y k a t u r ę ,  
która nad nimi s p r a w u j e teraz w ł a -  
d z ę . -

My zaś chcemy oto na nowo wszczepić  
w ciebie kielek wieczystego „k w i a t u  
l o t o s u” ...

Może - znajdzie on teraz pokarm z sił  
twoich! -

A gdy się z czasem jako kwiat r o z w i -  
nie, zstąpi w ciebie D u c h , co p ł o d z ą c  
się s a m z s i e b i e , ż y j e z s a m e -  
g o s i e b i e i „narodzi” się w tobie jako  
t w ó j B ó g - jako t w ó j , w tobie ż y j ą c y  
B ó g !

Nie wcześniej dowiesz się  
o „B o g u” !

Nie dawaj wiary t y m , co prawia  
ci o b o g u s w o i c h m a r z e ń s e n -  
n y c h : - o Bogu, co znaleźć się daje w dech  
tamującej e k s t a z i e ! -



Co w taki sposób można znaleźć, jest tylko „m i r a ż e m” wewnętrznego świata!

Nie znasz jeszcze b o g a c t w , mieszczących się w bezkresach twojej d u s z y ! –

A tam są „s i ł y” i „m o c e”, przed którymi ukorzyłyś się z c z c i ą n a b o ż n ą , niby ów prorok przed krzakiem gorejącym, gdybym ci mógł ukazać je naocznie. - - -

Dusza twoja - to o c e a n n i e z m i e r z o n y , a nikt jeszcze nie badał j e g o g ł ę b i n , nikt nie poznał dotąd c u d ó w n i e z g ł ę b i o n e g o m o r z a s i ł d u s z y ! - -

Przedstawiasz sobie duszę swoją jako ś w i e t l i s t ą p o w ł o k ę i wydaje ci się, że tylko s i e b i e w niej znajdujesz...

Tymczasem dusza twoja jest jak m o r z e z m i r i a d ó w k r o p e l e k m o c ą u t a j o n ą w y p e ł n i o n y c h - l u b j a k żywa chmura z m i r i a d ó w i s t o t p e ł n y c h s i ł y u t w o r z o n a - a t y m a s z

się tych wszystkich istot p a n e m i m i s t -  
r z e m stać. - -

Skoro tylko nie poczują w tobie n i e -  
u g i ę t e g o s w e g o w ł a d c y ,  
oszołomiony ich mocą zastraszającą, staniesz  
się i c h n i e w o l n i k i e m . -

Jeśliś je opanował, muszą ci s ł u ż y ć -  
lecz jeśli w fałszywej pokorze z e g n i e s z  
k a r k p r z e d n i m i – za pomocą najo-  
sobliwszych sztuczek wciąż będą cię w o d z i -  
ły n a p a s k u .

S i l n e j potrzeba im w o l i , aby się  
pod nią z j e d n o c z y ł y ...

Póki ich w j e d n e j w o l i nie z j e d n o -  
c z y s z , n i g d y nie zaznasz s p o k o j u w  
swej duszy, a tylko ten spokój może sprawić, iż  
z a k w i t n i e świąty „kwiat lotosu”.- -

Nie wcześniej też otrzymasz w sobie,  
przez siły swej duszy, wieści z owego cichego  
k r ó l e s t w a d u c h ó w , które tylko przez  
zjednoczenie w j e d n e j w o l i sił twojej  
duszy m o ż e s z p o z n a w a ć , w y c z u -  
w a ć - a niekiedy nawet o g l ą d a ć i s ł y -

s z e ć - albowiem w t o b i e zarówno jak  
w s z e d z i e , przez j e d n a k o w e żyją  
siły...

I nie wcześniej odbierzesz z n a k n i e-  
w ą t p l i w y od tego, który z D u c h a tobą  
kieruje - nie wcześniej w y c z u j e s z w sobie  
dostojnych kierowników duchowych,  
P r a ś w i a t ł e m J a ś n i e j ą c y c h . . .

Przeto, o Szukający, zmierzaj przede  
wszystkim do tego, aby ugruntować w sobie  
n i e z ł o m n ą , z d e c y d o w a n ą w o l ę  
d ą ż e n i a do siebie samego!

S a m musisz utwierdzić s i e b i e , jeśli  
chcesz w duchu doznać o d D u c h a p o-  
t w i e r d z e n i a !

Odnajdziesz s i e b i e , a w s o b i e  
samego B o g a , j e d y n i e w „ J a ” s w o-  
i m ! - - -

W p o g o d z i e i r a d o ś c i z  
n i e w z r u s z o n ą c i e r p l i w o ś c i ą  
s t a r a j s i ę z a c h o w a ć zupełny  
s p o k ó j i odwracaj wzrok od wszelkich

wewnętrznych o b r a z k ó w , jakie by ci twój  
podniecony, jeszcze nie skupiony w sobie umysł  
ukazywał!

Musisz w w e s e l u i r a d o ś c i  
przyjść najpierw całkowicie do s i e b i e  
s a m e g o !

Dopóki się w sobie samym nie zamkniesz  
i zewsząd nie odgradzisz - jak morze, co samo  
kreśli swe granice - jak chmura, co sama  
skłębić się potrafi - daremnie będziesz próbo-  
wał p o s i ą ś ć swoją duszę, albowiem siły  
twojej duszy oddają się na w ł a s n o ś ć tylko  
temu, kto zaprawdę czci ich jest g o d z i e n . . .

Lecz nie sądź, że mógłbyś kiedykolwiek  
dopiąć tego celu, trawiać dni b e z c z y n n i e  
w niezmiennym z e w n ę t r z n y m  
s p o k o j u !

Jako mieszkaniec z e w n ę t r z n e g o  
ś w i a t a , skoro się już tu narodziłeś, musisz  
d z i e Ń p o d n i u d a ż y ć d o c z y n u ,  
jak czynną jest nieustannie wszystka zewnęt-  
rzna przyroda, wciąż coraz nowe formy stwa-  
rzająca - jeśli chcesz w o l ę tak w sobie

z a h a r t o w a ć , by siły twojej duszy mogły  
b y ć j e j p o s ł u s z n e ! —

Nic w świecie zewnętrznym nie jest aż  
tak błahe, aby nie mogło posłużyć ci ku  
n a u c e !

Z każdego przeżycia możesz wyciągnąć  
n a u k ę , a żadna czynność nie jest tak pozba-  
wiona wartości, żebyś się z niej nie mógł  
niczego n a u c z y ć !

Lecz przede wszystkim winienes się  
nauczyć opanowywać rozpierzchnięte myśli,  
zmuszając je, by się s k u p i a ł y w  
j e d n y m p u n k c i e , kiedykolwiek  
zechcesz. - -

A n i s a m o t n o ś ć p u s t y n i ,  
a n i ż y c i e p o ś r ó d d r a p i e ż n i k ó w  
d ż u n g l i bynajmniej nie sprzyjają temu  
przedsięwzięciu bardziej, aniżeli r u c h  
l u d n e g o m i a s t a , w k t ó r y m  
pilnie uprawiasz swój zawód! —

Gdyś się nauczył pozostawać s o b ą  
choćby wśród najhałaśliwszego zgiełku, gdy z

absolutną pewnością potrafisz w sobie r o z-  
k a z y w a ć swym m y ś ł o m i w o l i ,  
gdy twe p r a g n i e n i a pojawiają się i giną  
w miarę tego, jak im ty sam zjawiać się i  
znikać n a k a z u j e s z - w ó w c z a s d o-  
p i e r o podejmij pierwszą próbę z j e d n o-  
c z e n i a w s o b i e sił duszy! - -

A n a w e t w t e d y spotkasz się jesz-  
cze z niejednym w sobie oporem...

I oto jeszcze długo będziesz ze swej już  
umocnionej woli d a r e m n y czynił użytek,  
aby nagiąć do niej wszystkie odporne siły duszy.

-

K a ż d a z nich z o s o b n a będzie  
pragnęła zawładnąć twą wolą tylko d l a s i e-  
b i e s a m e j , a żadna nie odda się z goto-  
wością p o d władzę t w o j e j woli...

Zrozumiesz to, gdy zdołasz sobie uświa-  
domić, że k a ż d a z sił t w o j e j d u s z y  
- choć uważasz je wszystkie za splecione w  
tobie twoje „w ł a ś c i w o ś c i” - jest s a m o-  
i s t n y m d u s z e w n y m j e s t e s t-  
w e m , obdarzonym w ł a s n ą wolą oraz  
popędem do wyjawiania wyłącznie s a m e j

s i e b i e , choćby to miało odbywać się kosztem  
w s z y s t k i c h innych sił duszy. - - -

Lecz w żadnym razie nie wolno ci tracić  
o t u c h y , choć nieraz będziesz się jeszcze  
d a r e m n i e zmagał o panowanie twojej  
w ł a s n e j woli nad tymi m n o g i m i  
wolami, które chcą w twojej duszy t y l k o  
s i e b i e s a m y c h ! -

Nie wolno ci nigdy tracić r a d o ś c i  
s e r c a i p e ł n e j n i e z m a c o n e g o  
s p o k o j u r ó w n o w a g i ! - -

Całe twoje pasowanie się, to tylko  
ustawiczna p r ó b a twojej c i e r p l i w o ś -  
c i i już przez ciebie nabytej siły w o l i ...

Wiedz jednak, że tym sposobem n a -  
p e w n o kiedyś z w y c i ę ż y s z !

Nadejdzie dzień, gdy przepełniony szczęś-  
ciem, naprawdę p r z e ż y j e s z w s o b i e  
w i e l k ą r a d o ś ć z w y c i ę z c y !

Wезде вóвчас кієлек „квіату лотосу”,  
а на свіятих ставах Świątyni, których oczy

doczesne nie oglądają nigdy, duchowy  
wzrok twego niewidzialnego przewod-  
nika - dawniej nazywanego „aniołem  
stróżem” - ujrzy pączek nad nierucho-  
mą, pełną tajemnic - powierzchnią wód...

Przejęty radością świętą zwoła swych  
towarzyszów i począwszy od tego dnia zastęp  
wybranych strażników strzec będzie wód  
świętych.

Ziścił się cud!

Cud, przez człowieka ziem-  
skiego dokonany - albowiem łatwiej jest  
zaiste przeprowadzić rozjuszzonego słonia na  
cienkiej nitce konopnej przez ciżbę jarmarczną,  
niż owe rozliczne wole sił duszy,  
co tworzą „duszę” człowieka, zjednoczyć  
pod jedną człowieka tego  
wola! - - -

Lecz teraz musi przyćmione światło dnia  
otulić ów pączek delikatnymi promieniami,  
ażeby kiedyś mógł się rozwinąć w bujny i pełen  
blasku przepych kwiatu.



Wyniosłe, stuletnie drzewa okalają tajemnic pełen staw Świątyni, osłaniając delikatny pączek przed palącymi strzałami słońca, które by wnet musiały spalić i zniszczyć twój dopiero co zrodzony...

Wysokie mury Świątyni wstrzymują dymiący żarem wiatr z pustyni...

A teraz, o Szukający, nowe zaczynają się dla ciebie czynności!

Tu jednak czynności wymagają teraz istotnie także zewnętrznego spokoju i najcichszego się w nich zatopienia.

To, co masz odtąd czynić, będziesz mógł pełnić po ukończeniu twojej pracy dziennej a może też przed jej rozpoczęciem będziesz poświęcał tym czynnościom ciche godziny poranka...

Oto nadeszła dla ciebie pora, gdy masz się uczyć zadawać w głąb siebie ciche i delikatne pytania, a potem nasłuchiwać głosu wewnętrznego.

W takich chwilach nigdy  
nie możesz być dość cichy!

Tego, co się kryje w tobie i niebawem  
odślonić się winno, nie znajdziesz, gdy głoś-  
no mówią myśli twoje. - -

Tkwi to w głębi twego serca, lecz jeszcze  
jego słów nie słyszysz, bo głos jego jest tak  
cichy, jak daleki zew ptaka...

Nie płosz tych słów jego i nie odstrasжай  
ich od siebie!

Bacz na dźwięk najlżejszy!

Słów jego możesz bardzo łatwo w sobie  
nie dosłyszeć, jeśli nie potrafisz  
zachować w sobie ciszy!

Na bezgłośnie twoje pytania odpowiada ci  
zrazu takim szeptem, że najlżejsze tchnienie  
wietrzyka zdolne jest głos ten rozwiać w tobie.  
- -

Ale pewnego dnia głos jego usłyszysz  
przecie i nauczysz się go odróż-

n i ć   o d   k a ż d e g o   i n n e g o  
zewnątrznego głosu.

Usłyszysz głos ten n i e   t a k , jak gdy-  
by dochodził cię z   z e w n ą t r z !

I n i e w s ł o w a c h t w e j m o w y  
o j c z y s t e j będzie mówił do ciebie, ani też w  
ż a d n y m   i n n y m   l u d z k i m   j ę z y k u  
tej ziemi! —

A jednak to, co ci głos ten ma do  
powiedzenia, będzie dla ciebie   d a l e k o  
z r o z u m i a l s z y m , aniżeli w s z y s t k o ,  
czego kiedykolwiek od dzieciństwa z u s t  
l u d z k i c h   i   w   l u d z k i e j   m o w i e  
słuchałeś! - -

I oto będziesz musiał   b y ć   p o s ł u s z -  
n y   t e m u   g ł o s o w i ...

Całe twoje dalsze posuwanie się po ścieżce  
zależć będzie wyłącznie   o d   t w e g o  
o d d a n i a .

Stopniowo dojdiesz do poznania, że wola  
twoja nie tylko już służy ci, powolna nakazom

t w e g o   z i e m s k i e g o   r o z u m o w a -  
n i a ,   a l e   ż e   o t o   c a ł k i e m   n i e p o s t r z e ż e n i e  
n a u c z y ł e ś   s i ę   n i ą   k i e r o w a ć   w e d l e  
w z n i o s ł y c h   n a u k   D u c h a -   w e d l e   w o l i  
o w e g o   „ g ł o s u ” ...

Coraz głębiej i głębiej będziesz się  
zanurzał w tajniki swej duszy.

A im więcej będziesz p o z n a w a ł , tym  
więcej jeszcze będziesz   p r z e c z u w a ł  
r z e c z y   u k r y t y c h . - -

W d z i ę c z n i e   i   t r o s k l i w i e  
strzeż nawet n a j b ł a c h s z e g o   przeżycia  
w sferze duszy, albowiem: - w d z i ę c z n o ś ć  
z a   r z e c z y   n i e w i e l k i e   najprędzej ci  
przyniesie całą p e ł n i ę   przeżyć! - - -

Będziesz w końcu oglądał k r ó l e s t w o  
c u d ó w   w e w n ę t r z n y c h ,   o   którym  
ż a d e n   opis nie mógłby dać ci dzisiaj  
n a j s ł a b s z e g o   w y o b r a ż e n i a ! -

W życie twoje wejdą rzeczy, które dziś  
wydają ci się „ N I E M O Ź L I W E ” - i   d z i ś  
zaprawdę, jeszcze c a ł k i e m   s ł u s z n i e ! -

-

N a j w i ę k s z y m jednak spośród wszystkich cudów wyda ci się ten, że to wszystko będzie poddane wtedy t w o j e j w ł a d z y - że nie będziesz musiał wyczekiwać w niepewności spełnienia swoich tęsknot, gdyż wtedy ziszczać się będą zawsze i z c a ł ą p e w n o ś c i ą - swoją w ł a s n ą m o c ą . . .

Jeżeli się okaże, żeś szedł dotąd w i e r - n i e z a g ł o s e m r a d w e w n ę t r z - n y c h , „kwiat lotosu” na duchowym stawie Świątyni coraz bardziej i bardziej będzie się r o z c h y l a ł .

I oto niebawem, albo już w niedalekiej przyszłości, doczekasz się dnia, gdy całkowicie rozwinięty kwiat z a b ł y ś n i e nad wodami, gorejąc blaskiem, co naprawdę nie od ziemskiego słońca pochodzi...

Patrz, oto nadszedł dzień, o Szukający, w którym się B ó g t w ó j , jako t w ó j B ó g w t o b i e s a m y m objawia - w twojej „j a ż n i” ! - - -

On „r o d z i” się w t o b i e a t y w n i m . . .

A to, co się duchowo dopełnia w ten sposób, pozostaje tajemnicą nawet dla tych, którzy oglądają w Duchu. - -

Lecz na pewno nie będziesz się jeszcze mógł obejść bez wewnętrznego przewodnika, tylko że teraz będziesz z nim na nowy sposób zespolony...

Już gdy pojawi się pączek „kwiatu lotosu”, może się zdarzyć, iż ujrzysz przed sobą w magicznym obrazie postać duchowego kierownika, o ile posiadasz zdolność do takiego widzenia.

Lecz to nie będzie on sam!

To pewne „magiczne” siły twojej duszy, które on swoją wolą na obraz swój kształtuje.

Bądź wdzięczny, jeśli twój „doradca” może ci się widomie ukazać w ten sposób - jeżeli poucza cię ze swej podobizny, tak iż ci się zdaje, że go słyszysz!

Nie martw się wszakże, gdybyś n i g d y w tym życiu doczesnym nie ujrzał jego obrazu, jako zjawiska zewnętrznego!

Jedynie w rzadkich wypadkach ma on m o ż n o ś ć ukazać ci się w swym obrazie i z możliwości takiej s k o r z y s t a t y l k o w t e d y , gdy wyjdzie ci to na d o b r e , a nie będzie cię wodzić na p o k u s z e n i e , abyś miał potem n a d u ż y w a ć „m a g i c z n y c h” sił twojej d u s z y również dla i n n y c h „o b r a z ó w”...

Lepiej, byś nigdy nie ujrzał przed sobą postaci swego przewodnika, niżliby użycie p r z e z e Ń sił twojej duszy miało się stać p r z y c z y n ą ich p o w o l n o ś c i także i względem z w o d n i c z y c h mocy! - -

Za to tym pewniej będziesz w g ł ę b i s i e b i e odczuwał jego kierownictwo, a czego zewnętrźnie d o j r z e ć nie potrafisz, będzie ci się n a w ł a s n o ś ć o d d a w a ł o w tobie tym g ł ę b i e j , tym u c h w y t n i e j .  
..

A teraz - gdy B ó g t w ó j już się „narodził” w t o b i e , a t y w n i m - twój doradca duchowy w łączności z głosem twego Boga i z tobą będzie się objawiał jedynie w n a j w y ż s z y c h formach życia swego ducha.

Dopóki jest przy tobie, będziesz sądził, że jest z tobą c a ł k o w i c i e i d e n t y c z n y ...

N i e będzie cię wiódł d a l e j p o u c z a j a c , a l e r o z e w r z e c i s i e b i e i t y s a m b r a ć b ę d z i e s z , czego ci brak jeszcze, ze skarbnicy wewnętrznego jego życia. - -

A nad tym wszystkim jaśnieć będzie słońce r a d o ś c i b o s k i e j i wszystkie zmagania się o światło i oświecenie, które cię niegdyś trawiły, z a n i m w s t a p i ł e ś na drogę, wydadzą ci się teraz niby wycierpiane niegdyś „piekielne katusze”. –

Ujrzysz przed sobą w i e c z n o ś ć , której najgłębsze otchłanie d a j a p r z e c z u c i e g ł ę b i n c o r a z p r z e p a s t n i e j s z y c h i świadom będziesz tego, że z j e d n o c z o n y z e s w y m B o g i e m



będziesz dalej i dalej kroczył wiecznie przez najtajniejsze jej cuda.

A gdy spojrzysz na siebie t u t a j , w t y m ś w i e c i e z e w n ę t r z n y m , czy to w cierpieniu czy to w ziemskiej radości, będziesz tak samo później jak i przedtem widział jeno człowieka ziemskiego - a jednak duch twój będzie wzniesiony w twym B o g u hen ponad wszystko co ziemskie w człowieku, albowiem dusza twoja stała się „k r ó l e s t w e m” wieczności: - n i e b i o s a m i w n i e b i e s i e c h ! - - -

Taki jest, o Szukający, bieg „drogi” - tej drogi, na którą wstąpić i którą przewędrować musisz, jeśli chcesz dotrzeć do s w o j e g o B o g a !

„Droga” ta ściele się w t o b i e s a m y m - w twoim w ł a s n y m „J a” !

Oto droga i tylko ona cię powiedzie do n a j w y ż s z e g o t w e g o c e l u : - d o „p r z e b u d z e n i a” się w ś w i e c i e D u c h a !

Jeśli już tutaj w nim się nie „przebudzisz”, będziesz i „tam” po zakończeniu żywota ziemskiego, długo „spał” jeszcze, zanim można cię będzie obudzić - z urojeń sennych, a które wtedy przeznierzmiężone eony trzymać cię mogą pod swoim zaklęciem. . . .

A teraz posłuchaj co mogę ci jeszcze doradzić!

W dniu, w którym postanowisz udać się w tę „drogę”, będziesz musiał wyciąć sobie mocny kij podróżny.

„Właściwe drzewo” znajdziesz, jeśli zdolny jesteś wyczuwać potęgę słowa, przejawiającą się w każdym języku ludzkim! —

Wybierz sobie słowa, które przemawiają ci do serca - słowa, które cię „porowają”, „podnoszą” i „przenikają”!

Znajdź sobie co dnia chwilę, w miarę możliwości o tej samej godzinie, - chwilę, w której bez przeszkody ze strony swych obowiązków zewnętrznych,

możesz usiłować wśród rozmyślań z j e d n o -  
c z y ć s i ę z d u c h e m tych słów.

Słowa, które cię „porwały”, zachowaj  
potem na długo, jako zadanie ćwiczebne dla  
twoich r o z m y ś l a ń w „godzinie ciszy” i  
bądź w tym, jak flecista, który się ustawicznie  
„ćwiczy”, wygrywając tę samą melodię, aż  
znajdzie dla niej najwyższą czystość tonu. - - -

Znajdziesz w tej księdze wiele słów, które  
do takiego „ćwiczenia” myśli mogą ci być  
przydatne.

Inne podałem g d z i e i n d z i e j .

Lecz nie myśl, że masz koniecznie m o -  
i c h słów się trzymać!

„Święte księgi” ludzkości p e ł n e są  
s ł ó w , które cię mogą „p o r w a ć” oraz  
„w z n i e ś ć” ku sobie. —

W i e s z c z e i m ę d r c y d a l i słów  
takich naprawdę w i e l k ą o b f i t o ś ć!

N i e b e z p i e c z e ń s t w o jest tu tylko  
jedno: że w takich słowach znajdujesz zarazem

błądną naukę, którą bezrozum albo tradycja  
z a z w y c z a j w n i e w k ł a d a j ą . - - -

Radzę ci przeto, wybierz lepiej na  
początek s ł o w a z p i s m m o i c h , jeśli  
mym pouczeniom chcesz zaufać.

R o z p o c z n i j , jak ci to już mówiłem,  
przede wszystkim od starań, aby drogą  
„m y ś l e n i a” samych głębi słów takich  
dosięgnąć!

P o t e m z a ś próbuj na nie znaleźć  
„b e z s ł o w n y” sposób myślenia!

Nie spocznij, póki w „bezsłownym” ujęciu  
nie potrafisz p r z y s w o i ć s o b i e  
całkowicie najgłębszego z n a c z e n i a słów  
wybranych!

Wciskaj je sobie zarazem w o c z y ,  
o d o s o b n i o n e o d i n n y c h słów,  
napisane wyraźnie twoją własną ręką!

O d c z u w a j wybrane przez siebie  
słowa, jak gdyby były t w o j e w ł a s n e !

Próbuj odtworzyć w sobie stan duchowy  
tego, kto pierwszy napisał te słowa!

S t a r a j się zbudzić w s o b i e s ł u c h  
w e w n ę t r z n y , usiłując „u s ł y s z e ć”  
brzmienie tych słów w głębi siebie!

Gdy już we wszystkich tych rodzajach  
ogarniania słów wybranych będziesz miał do  
zanotowania p o s t ę p y b e z s p r z e c z n e ,  
wówczas idź dalej - lecz - d o p i e r o w ó w -  
c z a s ! - choćby to b a r d z o d ł u g o  
musiało trwać, nim zajdziesz tak daleko. -

O s t r z e g a m cię przed zbyt  
„p o s p i e s z n y m” p o s u w a n i e m się  
n a p r z ó d !

Będzie ci się może zdawało, że mógłbyś  
tego wszystkiego dopiąć w ciągu „n i e w i e l u  
g o d z i n” . . .

A być może już dzisiaj, odbierając me  
wskazówki, będziesz zdania, że takich ćwiczeń  
w ogarnianiu już ci nie potrzeba...

W i e l u z tych, co niegdyś chcieli wejść  
na ścieżkę, legło już    n a    w s t ę p i e ,  
albowiem tak sądzili!--

Wymagania są tutaj    w i ę k s z e , niż  
byś mógł na pierwszy rzut oka przypuszczać!

Cóż, kiedy często zachodzi potrzeba  
mówienie w    p o d o b n y c h    s ł o w a c h  
wielu rzeczy, w istocie swojej    b a r d z o    r ó ż-  
n y c h . –

Nie wymaga się tu od ciebie tego, co poeci  
zowią „p o c z u c i e m    j ę z y k a”,  
aczkolwiek jednostka, wdrożona w odczuwanie  
brzmienia i rytmu mowy oraz w wyczuwanie  
wartości wyrazów, jest    j u ż    w    p o ł o w i e  
d r o g i    d o    z r o z u m i e n i a  
postawionego tutaj zadania...

Jeśli jednak    i s t o t n i e    osiągnąłeś to  
wszystko, czego się tu wymaga, doznasz  
wówczas nowego, ogromnego roz-  
szerzenia zakresu odczuwania  
i nierównie czujniej, jak by  
bardziej na jawie, będziesz  
przeżywał byt swój, a to da ci

pewność, iż nie grozi ci wcale, iż  
ulegniesz jakimś złudzeniom.

W ó w c z a s i d ź d a l e j - ty, który  
zdasz ku n a j w y ż s z e m u ze wszystkich  
celów ludzkich!

Teraz winienesię się s t a r a ć o d c z u ć  
w s o b i e c a ł y m , owe słowa c a ł y m  
s w y m j e s t e s t w e m !

Teraz muszą owe słowa w tobie samym  
ż y w e się stać! —

Ich „duchem” powinna być n a  
w s k r o ś p r z e n i k n i ę t a nie tylko  
d u s z a twoja, lecz i t w e c i a ł o z i e m s -  
k i e powinno teraz o d c z u w a ć te słowa w  
k a ż d y m s w o i m w ł ó k n i e ! - -

Słowa te muszą s t o p i ć się z tobą -  
z duszą twą i ciałem - w j e d n ą i s t n o ś ć !

Twe ciało doczesne musi stać się c i a -  
ł e m o w y c h s ł ó w w y b r a n y c h , jak  
gdyby n i c i n n e g o nie było w nim żywe. -  
- -

Sily twoj duszy, już w w o l i t w o j e j  
mocno z j e d n o c z o n e , muszą teraz się  
z j e d n o c z y ć także z wybranymi przez  
ciebie s ł o w a m i , ty zaś m u s i s z  
odczuwać siebie jako ś w i a d o m o ś ć tych  
słów! - - -

A wówczas osiągniesz na swej drodze  
r z e c z w i e l k ą ! -

Po raz pierwszy wówczas doświadczysz,  
czym jest to „ż y c i e”, które tętni w t o b i e ,  
zarówno jak we w s z y s t k i m , co żyje! - -

I będzie ci się zdawało, że przebywasz na  
j a k i e j s ь n o w e j z i e m i - w j a k i m s ь  
n o w y m , n i g d y n i e p r z e c z u w a -  
n y m ś w i e c i e ...

Przekonasz się w miarę poznawania, że  
wszystko, co ludzie na ziemi zowią stanem  
„j a w y”, nie jest niczym innym, tylko głębo-  
kim, ciężkim s n e m i bałamutnym we śnie  
r o j e n i e m .

Tu już może się rozpocząć wyraźne  
widzenie świata duchowego, jeśli pozwalają na



to siły, od początku w tobie złożone, jeśli jesteś człowiekiem postrzegania, a nie p o j ę c i o w o u j m u j ą c y m r z e c z y .

Jeżeli wszakże w ł a ś c i w o ś c i ą jest twoją, że stwarzasz sobie „obraz” dopiero w ó w c z a s , gdy możesz „p o j ą ć” to, co pragniesz poznać, jest rzeczą wątpliwą, abyś doszedł do „o g l ą d u”, lecz dostąpisz raczej uchwytnego dla twego pojmowania przeżyć...

W n o w e g o s i ę p r z e r o d z i s z człowieka i taką s a m o ś w i a d o m o ś ć zdobędziesz, która z twą świadomością o b e c n ą a n i s i ę p o r ó w n a ć n i e d a j e !

Jak w promienistym słońcu jasnego południa niknie światelko lampki olejnej, tak w n o w e j świadomości twojej utonie i zaniknie to, co dziś jeszcze nazywasz „ś w i a d o m o ś c i ą” ...

I dowiesz się wtedy, dlaczego mędrzec mówi o „ż y w o c i e” jako o „ś w i a t ł o ś c i” ludzi, i zrozumiesz wspaniały sens owych słów tylekroć roztrząsanych:

„Na początku jest S ł o w o , a Słowo jest  
u B o g a i Bogiem jest Słowo...”

„W n i m m a w s z y s t k o ż y c i e ,  
a j e g o ż y c i e j e s t Ś w i a t ł o ś c i ą  
ludzi”.

„I Ś w i a t ł o ś ć w ciemnościach  
ś w i e c i , a ciemności n i e m o g ą j e j  
o g a r n ą ć . . .

Ten, kto te słowa napisał, wiedział  
z a i s t e , co mówi, a i ty będziesz to wiedział,  
gdy dotrzesz do tego miejsca swej drogi...

Ale - „królestwo niebieskie gwałt cierpi, a  
tylko gwałtownicy porywają je!” -

Bez poskromienia swej nie-  
cierpliwości, bez wytrwałego  
ć w i c z e n i a sił t w o i c h nie będziesz  
mógł nigdy liczyć na powodzenie.

Lecz n i e s ą dź, że g w a ł t o w n a  
c h ę ć w y m u s z e n i a albo k u r c z o w e  
w y s i ł k i mogły by cię zbliżyć do celu!

N i e   t a k   należy rozumieć te słowa!

Powinna otaczać cię stale atmosfera p o g o d n e g o   s p o k o j u   i   c i c h e j   r a d o ś c i , a wszystkie starania twoje ku temu winny być skierowane, by z nie dającą się wyrazić delikatnością osiągnąć ów subtelny s ł u c h   w e w n ę t r z n y , o którym poprzednio mówiłem.

A   w i ę c e j   potrzeba „mocy” do takiego trzymania się „n a   w o d z y”, niż by jej wymagał od ciebie niejeden czyn b o h a t e r s k i a r z u c a j ą c y   s i ę   w   o c z y .

Lecz jeśli dobrze zauważyłeś, com ci rzekł i chcesz odtąd c z y n i ć , czego się od ciebie żąda, tedy mogę cię z a p e w n i ć , że i ty także będziesz należał kiedyś do t y c h , którym dane jest d o ś w i a d c z a ć   w   s o b i e   t a j e m n i c   „k r ó l e s t w a   n i e b i e s k i e g o”.

A więc rozpocznij wędrówkę swą stromą drogą!

N i e z m o r d o w a n a   w y t r w a -  
ł o ś ć   niechaj ci towarzyszy aż do końca!

W y s o k a   p o m o c   b ę d z i e   z a w -  
s z e   g o t o w a   c i ę   w e s p r z e ć . . .

N i e   o g l ą d a j   s i ę   n a   ż y c i e   p e ł n e   s m u t k u   i  
r a d o ś c i ,   w i n y   i   z a s ł u g i ,   j a k i e   b y ć   m o ż e ,   m a s z  
z a   s o b ą !

W i e d z   t e ż ,   ż e   d l a   z a d a n i a   t w e g o   j e s t  
r z e c z ą   b e z   z n a c z e n i a ,   c z y ś   p o -  
s i a d ł   w s z y s t k ą   u c z o n o ś ć   t e j  
z i e m i ,   c z y   t e ż   w ś r ó d   n i e o ś w i e c o -  
n y c h   n a j b a r d z i e j   j e s t e ś   m a -  
l u c z k i ! - -

N i e   s t a r a j   s i ę   s t r o n i ć   o d   l u d z i   i   n i e  
s ą d ź ,   ż e   j a k i ś   s z c z e g ó l n y   t r y b   ż y -  
c i a ,   n i e z w y k ł y   d l a   t w o i c h   c z a s ó w   i   t w o j e g o  
k r a j u ,   m ó g ł b y   c i   w   j a k i e j k o l w i e k   m i e r z e   b y ć  
p o m o c n y .

J e s z c z e   m n i e j   m o ż e   c i   n a   t w e j   d r o d z e  
p o m ó c   l u b   z a s z k o d z i ć   t a k i   l u b   i n n y   r o d z a j  
p o ż y w i e n i a ,   j e ś l i   t y l k o   u t r z y -  
m u j e   t w e   c i a ł o   p r z y   s i ł a c h   i  
z d r o w i u .

Chcesz unikać spożywania mięsa zabijanych zwierząt, to go unikaj, chcesz wyrzec się wina, to się go wyrzeknij, ale nie wyobrażaj sobie, że staniesz się przez to „czystszy” czy wręcz „wyższy” człowiekiem!

- - -

To samo dotyczy zmysłowej miłości między mężem a niewiastą. -

Nie ponizaj się do stanu zwykłej zwierzęcości i okiełznawszy swe popędy powściągaj je zawsze mocną dłońią, aby nigdy na przekór twej woli nie mogły tobą owołdnać; lecz nie kalaj bluźnierstwem misterium, którego „nieskalaność” zdołasz pojąć dopiero wtedy, gdy już będziesz należał do zbudzonych w Duchu! - - -

Nie inaczej, niż po wnikięciu najgłębiej w istotę rzeczy, uznali kapłani najdawniejszych kultów świętość symbolów płodzenia - i zaprawdę: czcili w nich co innego, niż jego obraz wieczyście płodzącej przyrody...

P o w ś c i ą g l i w o ś ć    byłaby wska-  
zana dla ciebie t y l k o    w t e d y ,    gdyby nie-  
okiełznane żądze twoich namiętności mogły się  
stać    p r z y c z y n ą    twojej lub cudzej    n i e -  
d o l i . - -

Konieczne jest    p o w s t r z y m y w a -  
n i e    s i ę    od wszelkich    w y s t ę p n y c h  
n a ł o g ó w ,    bo musiałyby one szczytne twe  
dążenie do Ducha natychmiast    o s ł a b i a ć ,  
by je w końcu    z d ł a w i ć .

Unikaj wszystkiego, co by mogło    w y -  
r z ą d z i ć    s z k o d ę    tobie albo innym!

Unikaj też każdej    m y ś l i    nie przenik-  
niętej miłością!

M i ł u j    s a m e g o    s i e b i e ! –  
Albowiem jeśli    s i e b i e    m i ł o w a ć    n i e  
p o t r a f i s z ,    zaprawdę    m a ł o    d o b r e -  
g o    wyświadczysz „bliźniemu” swemu, „miłu-  
jąc” go tak - j a k    s i e b i e    s a m e g o . - -

Idź sam swą własną drogą, lecz pozwól  
też wszystkim innym    w ł a s n y m i    w ę d r o -

wać drogami - chociażby ich cele leżały daleko poza tobą! -

Nie wiesz kiedy godzina innego człowieka wybije i nie masz prawa snu mu zakłócać przed czasem...

Nie zdołałbyś go przecież „obudzić”, nikt bowiem snu tego nie uniknie, póki godzina jego nie nadejdzie.

Lecz jeśli godzina ta się zbliży, on sam poprosi cię o pouczenie. - - -

Dopiero wtedy możesz mu go udzielić!

Dopiero wtedy wesprą cię swymi siłami również Jaśniejący Przeświatłem i tę pomoc twoją uczynią skuteczną. - -

Nie jesteś powołany, by z Ducha prowadzić do Ducha, a powołani po temu nie będą nigdy nikogo zniewalać, by się przewodowi ich powierzał! - - -

P e ł e n   p o g o d y   i d ź   d r o g ą  
s w o j ą   d o   s i e b i e   s a m e g o !

Twa droga do ciebie samego doprowadzi  
cię w królestwie twojej duszy do twego  
d o r a d c y   d u c h o w e g o ,   o n   z a ś  
powiedzie cię w tobie ku najwyższemu twemu  
celowi...

T w a   d r o g a   d o   c i e b i e   -   t o  
t w o j a   d r o g a   d o   B o g a !

N i g d y   d o   B o g a   n i e   d o j d z i e s z ,   j e ś l i  
n i e   z n a j d z i e s z   g o ,   j a k i m   j e s t   -   w   t o b i e  
s a m y m ! - - -

A teraz chcę cię obdarzyć jeszcze kilkoma  
słowy, które dadzą ci poznać oddziaływanie  
królestwa Ducha na ziemi i nieco innych  
jeszcze rzeczy ukrytych, jeśli   c h c e s z   z  
dobrej woli   p o z n a ć   s p r a w y   D u c h a .

Chcę   rozwiesić   kilka   wieńców   na  
ścianach twego domu.



Wieńców z owego kwiecia, które  
znalazłem na najwyższych mych drogach i u  
celu ostatniej wędrówki mojej, w kwitnącym  
mym ogrodzie.

N i e r o z e r w i j m i t y c h w i e ń -  
c ó w i p o z o s t a w k a ż d y k w i a t t a m , g d z i e  
j a g o w p l o t ł e m ! -

Inaczej nie zdołasz pojąć należycie  
o w e j j e d y n e j , w i e l k i e j R z e c z y w i s -  
t o ś c i , k t ó r ą p r z y c h o d z ą c i w i e ś c i ć w s z y s t -  
k i e s ł o w a t e j k s i ę g i . . .

Inaczej nie zdołasz wyjaśnić t a j e m n i -  
c y , k t ó r a t u w c i c h y c h s ł o w a c h s i ę o d s ł a n i a ;  
t a j e m n i c y b o s k i e g o ż y c i a - w  
c z ł o w i e k u z i e m s k i m - w z n i o s ł e g o m i s t e r i u m  
B o g a Ż y w e g o ! - - -

## EN SOPH

„En soph”, „b y t s a m z s i e b i e”, to „D u c h”, który wszystko w sobie obejmuje.

Że jednak s i ł y w s z e c h ś w i a t a s ą „p r z y c z y n a m i” wielu „s k u t k ó w”, skusiło to nas do szukania jakiejś p i e r w s z e j przyczyny.

N i e b y ł o j e d n a k n i g d y ż a d n e j „p i e r w s z e j” p r z y c z y n y - w w a s z y m j e j rozumieniu ! -

W i e c z y ś c i e k s z t a ł t u j e s i ę „B ó g” z chaosu p i e r w i a s t k ó w b y t u ! - - -

N i c n i e j e s t t u „p r z y c z y n ą” i n i c n i e j e s t „s k u t k i e m” !

J e d y n i e w o l n a, ś w i a d o m a w o l a D u c h a k s z t a ł t u j e s a m ą s i e b i e d l a s a m e j s i e b i e n a - „B o g a” ! - - -

C h a o t y c z n i e d z i a ł a j ą p i e r w i a s t k i b y t u, tam, g d z i e w y r z u c o n e z P r a b y t u ,

stwierdzają siebie jako najgłębsze, obdarzone największą siłą twórczą, potęgi p r a p r z y r o d y .

Też czynne są jako popędy i instynkty b e z w ł a s n e g o ś w i a d o m e g o u d z i a ł u w s w y m działaniu. —

Tam stoją jeszcze o d o s o b n i o n e , a każdy pierwiastek z osobna utrzymuje w trwaniu tylko s i e b i e s a m e g o . - -

Jednakże następstwem takiego samotrwania rzeczy rozdzielonych jest powstanie dwu przeciwnych b i e g u n ó w , a wraz z tym - p r z y c i ą g a n i e , które w niezmiernie długim okresie czasu, licząc na miarę ziemską - przygotowuje wreszcie s k u p i e n i e ...

Ponowne z j e d n o c z e n i e wszystkich pierwiastków Prabytu u r z e c z y w i s t n i a się potem w d u s z y c z ł o w i e k a z i e m s k i e g o , g d y s p r a w i t o w o l a l u d z k a . - - -

To, co wre w twoim sercu i prze do u k s z t a ł t o w a n i a się - co bez ustanku

cię porusza i nie daje ci spokoju, to goniące cię dążenie, że koniecznie trzeba coś osiągnąć - rozpoznaj w tym działanie owych s i ł P r a b y t u , co w tobie chcą się na nowo, już indywidualnie zróżnicowane, z j e d n o c z y ć .

Ale w tych pierwiastkach, które w s w e j w y s o k i e j f o r m i e , j a k i e j w y m a g a t w o j a ś w i a d o m o ś ć , objawiają się jako s i ł y t w e j d u s z y - w tych pierwiastkach wywierają nacisk na ciebie jeszcze bardzo liczne w o l e ...

Nie odnajdujesz siebie jeszcze we w ł a d c z e j w o l i , która wszystkie inne umie z j e d n o c z y ć w sobie...

Wszystko, co w tobie na zewnątrz mówi „Ja”, a co w g ł ę b i s i e b i e jako „Ja” odczuwasz, jest to przeważnie tylko jedna z owych w i e l u jeszcze woli, które się w ś w i e t l e d u c h o w e j i s k r y t w o j e j s a m o ś w i a d o m o ś c i z j e d n o c z y ć p o w i n n y ...

Dopiero w ś w i a d o m y m bycie może  
b o s k a ś w i a d o m o ś ć na nowo się  
objawić w pierwiastkach Prabytu !

Od straszliwie - z a r ó w n o w ś w i e -  
c i e w i d z i a l n y m j a k i n i e w i d -  
z i a l n y m - w z b u r z o n e j p r a p r z y r o d y  
aż do z j e d n o c z e n i a się w ś w i a d o -  
m o ś c i c z ł o w i e k a z i e m s k i e g o  
(a „z i e m” jest bardzo wiele!), droga pierwiast-  
ków Prabytu wiedzie z p o w r o t e m  
w z w y ż , k u ś w i a d o m e m u B y t u ,  
„nowemu” b y t o w i . - -

To jednak, co oglądasz z zewnątrz i  
nazywasz „s i ł a m i n a t u r y”, nie jest  
niczym innym, tylko s k u t k i e m , tylko  
o d z w i e r c i e d l e n i e m i ś w i a d e c -  
t w e m w z a j e m n e g o o d d z i a ł y w a -  
n i a n a s i e b i e pierwiastków Prabytu, -  
l e c z ż a d n ą m i a r ą nie jest to z nimi  
s a m y m i i d e n t y c z n e ! - -

To zaś, co zowiesz R z e c z y w i s t o ś -  
c i ą w i d z i a l n e g o i n i e w i d z i a l n e g o w s z e c h -  
ś w i a t a , jest tylko o t y l e „rzeczywiste”,  
że przedstawia w formie z j a w i s k a jedynie  
d z i a ł a n i e istniejącego od prapoczątku

Bytu w pierwiastkach Prabytu w  
różnych stadiach sformowania.

Wszechświat „i s t n i e j e” o tyle, o ile  
„i s t n i e j a” pierwiastki Prabytu -  
ale nie „s a m o z s i e b i e”!

Mówicie jeszcze o jakimś „Bogu” -  
„s t w ó r c y” w s z e c h r z e c z y , który  
wszystek świat nieskończony sobie na chwałę  
„s t w o r z y ł”, sobie na chwałę „z a c h o w u -  
j e”.

Jednakże t a k i e pojęcie o Bogu i takie  
tłumaczenie sobie istnienia świata można było  
u s p r a w i e d l i w i ć tylko w d a w n o  
m i n i o n e j p r z e s z ł o ś c i , kiedy nie  
znano jeszcze nic z tego wszystkiego, przez co  
stwierdza się d z i a ł a n i e pierwiastków  
Prabytu d z i s i a j , a co powinno by już  
doprawdy pobudzić m y ś l e n i e wasze do  
zerwania z przestarzałymi pojęciami. -

U p i e r a ć s i ę przy nich jeszcze  
d z i ś jest w równej mierze n i e d o r z e c z -  
n o ś c i a co bluźnierstwem!

„B ó g” jest tylko s t w ó r c ą s a m e -  
g o s i e b i e z e w s z y s t k i m c o „i s t n i e j e” i  
w s z y s t k o , c o n a p r a w d ę „i s t n i e j e” j e s t  
b y t e m z j e g o B y t u ! - - -

„B ó g” jest tylko płodzicielem s a m e g o  
s i e b i e , a n i e j e s t w w a s z y m r o z u m o -  
w a n i u s t w ó r c ą l u d z i i r z e c z y ! - - -

S i ł y , k t ó r e k s z t a ł t u j ą w s z y s t k i e s ł o Ń c a i  
w s z y s t k i e ś w i a t y , s ą t o f o r m y D u c h a -  
p i e r w i a s t k i P r a b y t u - p r z e ż y w a -  
j ą c e s i e b i e w p r z e s t r z e n i i  
c z a s i e , a s t ą d w p r z e s t r z e n i i c z a s i e k r y s t a -  
l i z u j e s i ę w f o r m y c z a s o p r z e s t -  
r z e n n e - c h w i ł o w o t y l k o t w o r z ą c e z j a -  
w i s k o , z a k ą d y m r a z e m z a l e ż n e o d  
p r z e s t r z e n i . . .

A p i e r w i a s t k i P r a b y t u s ą  
w i e c z n i e w y r z u c a n e z P r a b y t u  
i w r a c a j ą d o Ń w i e c z n i e z p o w -  
r o t e m . -

T a k b y ł o o d w i e c z n o ś c i i  
p o z o s t a n i e p o c a ł ą w i e c z n o ś ć !

Pierwiastki Prabytu s t w i e r d z a j ą  
siebie zmieniając nieustannie działanie: - to  
wywołują z j a w i s k a , to znów zjawiska te  
n i w e c z ą .

Jednakże s a m e i s t n i e j ą od  
Wieczności i po wszystką Wieczność „istnieć”  
będą, j a k k o l w i e k z m i e n i a j ą s w ó j  
s p o s ó b d z i a ł a n i a i n i e s ą n i c z y j e -  
g o d z i a ł a n i a w y n i k i e m . . .

N i g d y n i e b y ł o „p o c z ą t k u” i n i g d y  
n i e m o ż e b y ć k o ń c a t e g o p r a w i e c z n e g o  
ż y c i a !

Cały bezkresny, formami brzemienny  
wszechświat, ze wszystkim co w nim widzialne  
i co dla ciebie niewidzialne to jedynie f a l u -  
j ą c a p o w i e r z c h n i a w i e k u i s t e g o  
d u c h o w e g o „m o r z a”, z którego o  
własnej sile wznosi się chmura b o s k o ś c i ! -

„B ó g” j e s t w a r u n k i e m  
w s z e c h ś w i a t a , a wszechświat  
w a r u n k i e m „B o g a”!



„P e r p e t u m   m o b i l e”, które tylu mędrców i głupców wynaleźć miało nadzieję, istnieje już i p o r a z   w t ó r y „wynalezione” być nie może...

Wszyscy, którzy do „wynalezienia” go dążyli, p r z e c z u w a l i   t y l k o - choć w pomniejszeniu na miarę pigmejów - i s t n i e - n i e   o w e j   n i e z m i e r z o n e j „c a ł o ś - c i” - istnienie tego, co „bytuje” s a m o   z   s i e b i e ,   b e z   „p o c z ą t k u” i   b e z   „k o ń c a” - istnienia wiekuistego „ż y c i a” - w k o l i s t y m   o b i e g u   B y t u ! - - -

## O SZUKANIU BOGA

Szukasz wciąż Boga w b e z g r a n i c z -  
n y c h   d a l a c h . - -

Zaprawdę jednak, powiadam ci:

P ó k i   s i ę   B ó g   t w ó j   n i e   „n a -  
r o d z i”   w   t o b i e   a   t y   w   N i m ,   n i e  
z n a j d z i e s z   G o   n i g d z i e !

P ó k i   c i   s i ę   B ó g   t w ó j   n i e   „n a r o d z i”,  
d a r e m n i e   b ę d z i e s z   w s t r z ą s a ł   b e z k r e s y  
p r z e s t w o r z y   s w y m   r o z p a c z l i w y m   w o ł a n i e m   o  
B o g a . . .

Powiadano ci, że człowiek ziemski j e s t  
u t a j o n y m   „B o g i e m”   i   że   m u s i a ł b y   t y l k o   d o j ś ć   d o  
p o z n a n i a   s a m e g o   s i e b i e ,   b y   j u ż   p o   w s z y s t k i e  
w i e k i   c z u ć   s i ę   B o g i e m .

Ci, co tak do ciebie mówili, byli zaprawdę  
i l e ż   d a l e j   o d   B o g a ,   n i ż   s ą d z i l i !

N i e   t y   j e s t e ś   B o g i e m ,   a l e  
t y l k o   w   t o b i e   m o ż e   s i ę   n a   t e j   z i e m i

u k s z a ł t o w a ć t w ó j B ó g , a w t e -  
d y b ę d z i e s z t a k z n i m z e s p o l o n y , j a k  
s ł o w o z m y ś l ą s t o p i o n e j e s t w p i e ś -  
n i ! - -

A w t e d y j u ż n i c n i e z d o ł a r o z -  
ł ą c z y ć c i ę z t w o i m B o g i e m !

P o w i e k i w i e c z n e b ę d z i e „ ż y ł ” w t o -  
b i e ! - - -

W i ę c n i e s z u k a j j u ż B o g a w n i e -  
s k o ń c z o n e j d a l i , a n i t e ż w j a k i m ś  
n i e d o s t ę p n y m ś w i e c i e , h e n p o -  
n a d w s z y s t k i m i g w i a z d a m i ! -

D o p ó k i w c i ą ż s z u k a s z B o g a ,  
B ó g t w ó j n i e „ u k s z a ł t o w a ł ” c i  
s i ę j e s z c z e !

S k o r o c i s i ę k i e d y ś „ n a r o d z i ” , n i e  
b ę d z i e s z m ó g ł s z u k a ć g o w i ę c j . -

N i e m a n i e p o t r z e b n i e j s z e j  
r z e c z y , n i ż „ s z u k a n i e B o g a ! ” .

Natomiast staraj się znaleźć w s o b i e  
d r o g ę , którą Bóg twój może wyjść n a  
s p o t k a n i e t w o j e !

Staraj się nadto tak przygotować w sobie  
wszystko, aby się B ó g t w ó j m ó g ł z t o -  
b ą z j e d n o c z y ć !

Zważ, w o ł a wiecznego, wszechogarnia-  
jącego Ducha „c h c e” ciebie i „ż y j e” w tobie,  
aby się kiedyś móc w tobie jako t w ó j B ó g  
„n a r o d z i ć” ! -

Niech w duszy twojej nastanie odtąd  
„a d w e n t” - c z a s p r z y g o t o w a n i a -  
albowiem słuchaj: tyś jest „Betlejem” i w tobie  
zjawić się ma król twój, który cię może z b a -  
w i ć - j e d y n y , który cię z b a w i ć  
m o ż e ! - - -

## O CZYNIE I DZIAŁANIU

Bądź czynny i działaj na drodze swej, ilekroć znajdziesz w sobie siły i zdolności do czynu i działania.

A gdy się kiedyś zjednoczysz w sobie z Bogiem swoim, całe twoje życie będzie jedynie czynem i działaniem - więcej, ty sam się staniesz jedynie czynem i działaniem! - -

„Bóg” to ogień żywy!

W nim ulega zniszczeniu wszystko, co beczynnienie gnuszenie i martwienie. - -

Wola Ducha nie może „narodzić” się w tobie jako twój Bóg, jeśli nie jesteś tak czynny, jak gdyby Bóg twój już był z tobą zjednoczony...

Bóg twój będzie Bogiem mocy i śmiałych poczynań, a nie demonem bezsilnych pragnień i obaw trawiących! - - -

U mi łu j c z y n n ą p r a c ę o k a ż -  
d e j g o d z i n i e , p o d o b n i e j a k D u c h , c o  
c z y n n y n i e u s t a n n i e t w o r z y  
s a m s i e b i e w W i e c z n o ś c i !

J a k ż e m o ż e s z ż y w i ć n a d z i e j ę , ż e s i ę  
z j e d n o c z y s z z B o g i e m s w o i m ,  
d o p ó k i m i ł o ś ć t w o j a o d e Ń s i ę o d d a -  
l a ? ! - -

D o j ś c d o s i e b i e w B o g u s w o i m  
m o ż e s z t y l k o w t e d y , j e ż e l i j e s t e ś g o t ó w c z y n -  
n i e s i ę z n i m z j e d n o c z y ć , a l b o w i e m - B ó g  
ż y w y n i e j e s t B o g i e m m a r z y -  
c i e l i i f a n t a s t ó w !

T y l k o w z b u d z o n y c h d u s z a c h m o ż e  
o n s i ę „ N a r o d z i ć ” ...

Z b y t j a s n e j e s t ś w i a t ł o j e g o ,  
b y d u s z e d r z e m i ą c e w m r o k u  
z n i e ś c j e m o g ł y . - -

J e d n o c z s i ł y s w e j d u s z y d o  
w z n i o s ł y c h c z y n ó w !

D o k o n u j , czego tylko m o ż e s z  
dokonać tu na ziemi i d z i a ł a j, dopóki  
działać jeszcze j e s t e ś z d o l n y !

A wtedy, wolny od l ę k u , będziesz mógł  
k i e d y ś s p o t k a ć w sobie B o g a - swego  
B o g a ż y w e g o .

Nie żyłbyś, gdyby nie tętniło w tobie  
„życie”, jako „c z y n” D u c h a ...

„W i e c z n e” jest życie twoje dlatego  
jedynie, że w i e c z n y jest wszelki „c z y n”  
wiekuistego Ducha, j a k w i e c z n y jest,  
s a m D u c h . -

Lecz jako d o c z e s n e z j a w i s k o  
t e g o ś w i a t a z i e m s k i e g o , j e s t e ś  
d o c z e s n y , p r z e m i j a j ą c y , jest  
przeto z i e m s k ą t w ą p o w i n n o ś c i ą  
c z y n i ć w doczesności to, co d o c z e s n e ,  
tak jak ty sam wieczyście tworzony jesteś w  
Wieczności przez to, co wiekuiste! - - -

Tylko w d z i a ł a n i u nieustannym  
możesz w y k a z a ć swoją gotowość i w rzeczy  
samej winieneś tak p r z y g o t o w a ć

samego siebie, jak tego żądają od ciebie  
dostojni kierownicy, iżby się B ó g t w ó j  
mógł „n a r o d z i ć” w tobie.



## O ŚWIĘTOŚCI I GRZECHU

Ci, którzy naprawdę z n a l i rzeczy ostateczne, mieli zawsze w z g a r d l i w y uśmiech dla „ś w i ę t e g o” z jego p r ó ż-  
n o ś c i ą i o b ł u d n ą p o k o r ą, lecz umieli też odróżnić chełpliwych świętoszków od ludzi o p r a w d z i w i e w i e l k i e j d u-  
s z y, których niekiedy „ś w i ę t y m i” ogłaszano...

Dumnych ludzi chcą znaleźć, którzy umieją iść przez życie ze w z n i e s i o n y m czołem, n i e z a ś n ę d z n y c h ż e b r a-  
k ó w u w r ó t b o s k i e g o m a j e s t a-  
t u l u b ż a ł o ś l i w y c h d u s z p o k u t-  
n i c z y c h !

Szukają ludzi, którzy potrafią tworzyć z życia dzieło sztuki - n i e z a ś t a k i c h, co się u g i n a j ą p o d c i ę ż a r e m życia, j a k z w i e r z ę j u c z n e p o d s w o i m b r z e m i e n i e m ! - -

Kogo g r z e c h i w i n a z d o l n e s ą wykoleić, t e n n i e j e s t g o d z i e n nagrody zwycięzcy ! -

Kto chce odnieść wielkie zwycięstwo, temu nie wolno dręczyć się myślą, że pył codzienności bruka przy tym jego szaty...

Kto nieustannie usiłuje oczyszczać płamy na swoim płaszczu, ten rychło straci z oczu swój najwyższy cel...

Nikomu oczywiście nie doradzam, by tarzał się w błocie - jednakże nikomu z tych, którzy zmierzają do celu nie wolno zważać na pył codzienności i nieznaczne plamki, które podczas wędrówki kalają mu szaty.

Two stopy utkną w miejscu i nigdy swym krokom nie zaufasz, jeśli dopuścisz, by powstrzymały cię na twojej drodze błędy, których mimo wszystko nie zdolasz nigdy usunąć całkowicie. —

Natomiast „światy” podobny jest człowiekowi, który sam sobie poprzecinał ścięgna i leżąc jako kaleka przy drodze śni z otwartymi oczyma: - że lata..

O, lepiej, byś mi w występku i grzechu brodził po ramiona, niżlibym musiał ujrzeć cię kiedykolwiek w niebezpieczeństwie zostania takim „św i ę t y m”! -

Z m a r n u j e s z n a j l e p s z e s i ł y ,  
jeśli zapragniesz iść w ślady „ś w i ę t e g o” i  
przede wszystkim pamiętać o „p o w s t r z y -  
m y w a n i u s i ę o d b ł ę d ó w” ...

Nie p o t r a f i s z sił swoich używać,  
jeśli się będziesz troszczył nieustannie o u n i -  
k a n i e w s z e l k i e g o b ł ę d u ,  
gdziekolwiek bowiem c z y n n y będziesz  
istotnie, wszędzie w b r e w s w o j e j w o l i  
popadniesz zarazem w b ł ę d y i g r z e c h .  
- -

Lecz jako pył marmurowy w p r a c o w -  
n i r z e ź b i a r z a nie obniża zaiste w a r -  
t o ś c i d z i e ł a j e g o d ł u t a , tak też  
„Ja” twoje, które starasz się z „s u r o w e j  
b r y ł y” wyrzeźbić, w żadnym wypadku nie  
może s t r a c i ć n a w a r t o ś c i z p o w o d u  
„pyłu” i „g r u z u”, zalegających wokół, póki

twe kształty nie wyjdą spod dłuta w całej swej czystości.

Z a p o m n i j o „p y l e” i „g r u z i e”  
pracowni i myśl wciąż tylko o „d z i e l e”,  
jakieś powinien stworzyć ze swego życia ku  
najwyższemu pięknu i na trwanie wieczyste! - -

A jeśliś u p a d ł n i s k o choć u p a ś ć  
n i e c h c i a ł e ś , p o d n i e ś się co prędzej  
i zapomnij, żeś kiedykolwiek był upadł!

A n a w e t w t e d y , gdy do upadku  
przywiodła cię w o l a t w o j a , nie wolno ci  
innej znać troski, jeno by się podźwignąć w  
o k a m g n i e n i u !

N a n i c się n i e z d a j e t w a  
„s k r u c h a” po upadku - natomiast dzielne  
p o w s t a n i e może ci być pomocne do  
wyrobienia w sobie n a s t a ł e p e w n o ś -  
c i c h r o n i ą c e j p r z e d n o w y m  
upadkiem...

L e p i e j zaprawdę kroczy naprzód ten,  
kto czuje się n a s i ł a c h p o w s t a ć z  
u p a d k u , aniżeli t a k i , co w l ę k u

nieustannym ostrożnie chciałby u n i k n ą ć  
każdego potknięcia ! - - -

W twojej wędrówce nic nie może wyrządzić  
ci szkody, prócz l ę k u przed hamującymi  
siłami w i n y , a te znów s i ł y h a m u j ą -  
c e rodzą się j e d y n i e z t w e j b o j a ż -  
n i . - -

Krocz swą drogą w M i ł o ś c i i w o l -  
n y o d l ę k u - lecz Miłość twoja niech  
nigdy nie podkopie sił, potrzebnych ci do  
stawiania o p o r u !

Dla w s z y s t k i e g o co żyje, bądź  
zawsze dobrotliwy, lecz - „dobrocia”  
w o b e c t y g r y s a jest dobrze wy-  
m i e r z o n y s t r z a ł , albowiem nawet  
temu, co musisz z g ł a d z i ć , nie powinienes  
z a d a w a ć c i e r p i e n i a ! - - -

W o l n e też być muszą d o b r o ć t w a i  
M i ł o ś ć , inaczej b r z e m i e n i e m c i się  
staną ! - -

W o l n y jest ten tylko, k t o s a m  
się w y z w a ł a !

Żaden zewnętrzny „Bóg”, jakiegoś sobie wymyślił pod gwiazdami, nigdy cię wolnym uczynić nie może! - -

Lecz: - j e ś l i s a m p o m a g a s z s o b i e , p o m o ż e c i t e ż B ó g t w ó j - twój Bóg, który się w tobie chce kiedyś „narodzić”. - - -

S a m stworzyłeś sobie swe u p i o r y i t y l k o s a m będziesz mógł je z n i s z c z y ć !

„W i n ą” i „g r z e c h e m” zda ci się tu jeszcze wiele rzeczy, na taką zniewagę zaprawdę n i e z a s ł u g u j ą c y c h - a niejedno może bierzesz l e k k o , dopatrując się w tym s w o j e j „c n o t l i w o ś c i”, jakkolwiek jest ci to pokusą ku z e p s u c i u...

Nigdy n i e s z u k a j „p o k u s y”, ale też nie powinienes, za przykładem „ś w i ę t e g o”, tak u ś m i e r z a ć swój wzrok, jakbyś s p o s t r z e g a ł . - -

Z czołem w z n i e s i o n y m i d ź swoją drogą, pomny prawdy: - żeś wtedy strzeżony

n a j l e p i e j , g d y s a m e m u s o b i e  
możesz ufać! - - -

Ż a d e n „b ł ą d” ani „u p a d e k” nie  
zdoła wtedy powstrzymać twych kroków, aż  
kiedyś wzniosłą mocą pokrzepiony o s i ą g-  
n i e s z c e l s w ó j , c o l e ż y w t o b i e s a -  
m y m !

Lecz oto moja rada i przestroga: -

R a c z e j j u ż s z u k a j w i n y i g r z e -  
c h u - b y l e ś s i ę s t r z e g ł p r a g n i e -  
n i a „ś w i ę t o ś c i” !

# ŚWIAT OKULTNY

D o t y c h c z a s była w tej księdze mowa niemal wyłącznie o owym „niewidzialnym”, który jest d u s z ą t w o j ą i w s i ł a c h t w e j duszy się rozwija, jak również o owym wysokim ś w i e c i e D u c h a z którego p o c h o d z i s z i k t ó r y o d n a l e ż ć musisz, jeśli chcesz dojść do B o g a i uzyskać s p o k ó j , którego ci świat zewnętrzny dać nie może. —

Lecz trzeba też nam pomówić i o i n n y m „niewidzialnym”: - o tym, który z z e w n ą t r z otacza ciebie, jak w s z y s t k i e rzeczy i kształty w i d z i a l n e g o ś w i a t a m a t e r i i ...

Ta „niewidzialność” jest bardzo mało znaną d z i e d z i n ą ś w i a t a f i z y c z n e j m a t e r i i , choć stanowi zarazem nieporównywalnie w i ę k s z ą jego część...

Przez tę „niewidzialność”, niby przez most, musi też wpierw przechodzić d u c h o w y t w ó j p r z e w o d n i k , chcąc osiągnąć c i e b i e , dotąd n i e p r z y g o t o w a n e-



g o , albowiem jeszcze niezdolny jesteś wyczuć  
go i dosłyszeć w jedności s i ł t w e j d u s z y  
w ten sposób, w jaki później masz go poznawać  
- w B o g u . - -

I jedynie w tej „n i e w i d z i a l n e j  
zewnętrzności” może on na razie dotrzeć w  
g ł ą b ciebie !

W każdym czasie byli tacy ludzie, którzy  
z wszelką pewnością r o z p o z n a w a l i t ę  
„zewnętrzność n i e w i d z i a l n ą”.

Dla osiągnięcia i c h n a j w y ż s z e g o  
c e l u poznanie takie było i jest p o z b a w i o -  
n e w s z e l k i e j w a r t o ś c i .

„Widzą” oni w i ę c e j niż inni - podobnie  
jak ty, spoglądając przez t e l e s k o p , możesz  
dostrzec „pierścienie” i „księżyce” dalekich ciał  
niebieskich, podczas gdy ktoś, gołym okiem  
patrzący, prócz jasnego punktu nic więcej nie  
dostrzega...

„Widzenie” ich jest związane z pewnym  
organizmem f i z y c z n y m , który w  
człowieku współczesnym w rzadkich tylko

wypadkach jest na tyle „zdolny do rozwoju” aby mógł się on nim posługiwać.

D a w n y m i czasy organizm ów bywał w ludziach częstokroć o wiele s i l n i e j rozwinięty, a w ludziach c z a s ó w p r z y s z ł y c h rozwinie się znowu, skoro potrafią stworzyć sobie rękojmię, że już nie będzie dla nich z g u b n y ...

Rozwój takich organizmów fizycznych, dla życia codziennego n i e k o n i e c z n y c h , dokonywa się w całym rodzaju ludzkim według praw r u c h u f a l o w e g o , raz z większym, raz znowu z mniejszym natężeniem.

Przeto i zdolność nieomylnego rozpoznawania niewidzialnych dziedzin tego świata fizycznej materii wygasa często prawie do szczętu, by potem, w innej epoce, znów wystąpić wszędzie.

Chodzi tu o s z c z ą t k o w e n a r z ą d y (rudimentare Organe) l u d z k i e g o z w i e r z ę c i a z e p o k i p i e r w o t n e j , tym tylko wychodzące na dobre, którzy w d u s z y s ą p r z y g o t o w a n i do czynienia

w ł a ś c i w e g o   u ż y t k u   z   d a n y c h   i m   t a  
drogą możliwości.

Stąd   l u d z i e ,   w   k t ó r y c h   n a r z ą d y  
przysposobione do   p o s t r z e g a n i a  
zewewnętrznej niewidzialności są całkowicie  
r o z w i n i ę t e ,   są   też   z a w s z e   o b d a r z e n i  
niejako „b a r d z i e j   d o ś w i a d c z o n y -  
m i” siłami duszy, co były czynne już w wielu  
ludziach dawniejszych.

Jeśli z taką „z d o l n o ś c i ą   w i d z e -  
n i a” w   f i z y c z n e j   n i e w i d z i a l n o ś -  
c i   łączy się jednocześnie dążenie do   w y ż -  
s z e g o   p o z n a n i a ,   t e d y   t a k   o b d a r z o n y  
człowiek   n i e   s t a n i e   s i ę   też   i   w   n i e w i d -  
z i a l n y c h   o b s z a r a c h   z i e m s k i e g o   ś w i a t a  
ofiara p o m y ł e k ,   l e c z   d o z n a   r a d   d o b -  
r o t l i w y c h   i   t r o s k l i w e j   p o m o c y  
od wysłanników królestwa istotnego D u c h a ,  
którzy u ł a t w i ą   m u   z r o z u m i e n i e  
tego, co postrzega.

A   g d y   s i ę   już   „z b u d z i”   całkowicie,  
może się nawet zdarzyć, że z pomocą   w y ż -  
s z y c h   „o b u d z o n y c h”   p o s i ą d z i e   w ł a d z ę  
nad   s i ł a m i   t e g o   n i e w i d z i a l n e g o   ś w i a t a ,

celem w s p ó ł d z i a ł a n i a w urze-  
czywistnieniu rozwojowego planu ludzkości tej  
ziemi, nad czym Jaśniejący Praświatłem  
pracują od tysiącleci.

Lecz t y l k o n i e l i c z n i spośród  
tych, co „poznali niewidzialność” do tego celu  
się „nadaje”.

Byłoby wszakże pożądane, aby wszyscy,  
którzy w jakimkolwiek stopniu - słabszym czy  
silniejszym - wyczuwają w sobie ów organizm  
zdolny do doświadczenia fizycznej niewidzial-  
ności, najpilniej nań baczyli, wystrzegając się  
czynienia wszelkiego niewłaściwego zeń  
użytku...

Być może, pielęgnowany umiejętnie,  
niejeden zarodek mógłby się rozwinąć, a  
czynność jego stać się błogosławiona. —

Wielu potrzeba „r o b o t n i k ó w w  
w i n n i c y”, a ludzkość doby dzisiejszej ileżby  
na tym zyskała, gdyby znowu mogli się w niej  
pojawić ś w i a d o m i pomocnicy i nauczy-  
ciele, co by umieli kroczyć n i e z a w o d n y-  
m i d r o g a m i również po n i e w i d z i a l-  
n y c h o b s z a r a c h fizycznego świata...

Lecz nie „e k s p e r y m e n t y” z mediami i somnambulikami wyświetlą te sprawy, tylko własne doświadczenie jednostek, organicznie do tego uzdolnionych!

Cześć zespołowi do badań naukowych – wszelako drogą tak zwanych „metapsychicznych” eksperymentów, które, jak to już samo ich miano wskazuje, wychodzą z niewłaściwego założenia - z błędnego sądu a priori - przyciąga się jedynie pasożytnicze siły fizycznej niewidzialności.

Owe „pasożytnicze siły” niewidzialnej części fizycznego świata są to jestestwa na pozór bardzo podobne do sił, z których zbudowana jest dusza, jednakże żadną miarą nie wolno mieszać ich z „siłami duszy”.

Byłoby to zupełnie to samo, co porównywać grymasy małą za kratami klatki z pełną uduchowienia sztuką od twórczą wielkich artystów scenicznych...

Jestestwa niewidzialnej części fizycznego świata, z którymi ma się do czynienia podczas eksperymentów, zwanych „metapsychicznymi”, a również i tam, gdzie w uroczystym nastroju wierzy się w obcowanie z d u s z a m i z m a r ł y m i , oczywiście nie są pozbawione pewnego rodzaju „ś w i a d o m o ś c i” i nierzadko „w i e d z ą” w i ę c e j od osób pytających - wszakże samoświadomość ich jest ledwie mętna i półsenna, tak iż trudno jest potępić je moralnie na miarę ludzką za to, że zawsze podają się z a t e g o , kogo w nich ludzie upatrują i kogo, jak w i e r z ą , w nich znajdują. - -

Chcą one przede wszystkim uzyskać p o t w i e r d z e n i e s w o j e g o i s t n i e n i a , aby je więc osiągnąć, gotowe są na w s z y s t k o , co nie jest ponad ich siły, a posuwają się nawet dalej, usiłując ł u d z i ć p o z o r a m i mocy jeszcze wtedy, gdy siły ich są już na w y c z e r p a n i u ...

Nie krępuje ich żaden „o b o w i a z e k” ani „s u m i e n i e” !

Twoja z g u b a sprawi im t a k ą s a m ą uciechę jak i t w e w z m o c n i e n i e się,

byleby tylko, w y w i e r a j ą c   w p ł y w  
s w ó j   n a   c i e b i e , znalazły w   t o b i e  
p o t w i e r d z e n i e   s w e g o   i s t n i e -  
n i a . - -

B i a d a   c z ł o w i e k o w i ,   k t ó r e g o  
t e   j e s t e s t w a   j u ż   „o w ł a d n ę ł y” !

Wyssą zeń rdzeń życia jak wampiry, gdyż  
m u s z ą   j e g o   siłami się „żywić”, jeśli mają być  
n a   j e g o   u s ł u g i . -

A   j e ś l i   s a m   n i e   z d o ł a   s i ę   z   n i c h  
o t r z ą s n ą ć ,   s t a n i e   s i ę   n i e w o l n i k  
i e m   i c h   c i e m n y c h   p o p ę d ów ,   a ż   w r e s z c i e  
j e g o   d u s z a   „z a m r z e”   p r z y   t y m   s a m a ,   s t o p n i o w o  
u t r a c i w s z y   s w e   siły;   z a   c z y m ,   g d y  
z i e m s k i e   c i a ł o   j e g o   z l e g n i e   d o   s n u   w i e c z n e g o ,  
d a w n a   ś w i a d o m o ś ć   j e g o   s k o ń c z y   s i ę   z a   g ł a -  
d ą   -   j e d y n ą   p r a w d z i w ą ,   b o   w i e k u i -  
s t ą   „ś m i e r c i ą” ,   j a k a   c z ł o w i e k o w i   z i e m s k i e m u  
i s t o t n i e   g r o z i ć   m o ż e . - - -

B a r d z o   n i e l i c z n i   z n a j ą   n a  
w s k r o ś   p r z e s i ą k n i ę t ą   o s z u s t w e m   n a t u r ę  
t y c h   i s t o t ,   k t ó r y m   t r u d n o   j e s t   n a d a ć   n a z -  
w ę ,   g d y ż   w   ś w i e c i e   w i d z i a l n y m   n i e   p o d o b n a

znaleźć n i c , co by się nadawało do jakiegoś z nimi p o r ó w n a n i a .

Dzięki siłom tych niewidzialnych jestestw f a k i r czyni swe „c u d a” - a że się nie zna tych jestestw, podziwia się f a k i r a , gdy się kiedyś ukaze jakiś p r a w d z i w y więzień tego świata podziemnego...

Jestestwa te „moga” w i e l e r z e c z y d o k o n a ć , których człowiek tej ziemi n i g d y nie zdoła dokonać, póki działa tylko w ł a s n y m i s i ł a m i .

„Widzą” o n e t w e m y ś l i l e p i e j , niżli znasz j e s a m - i w s p o s ó b w i d o m y potrafią ukazać twym oczom najtajniejsze o b r a z y t w e j w y o b r a ż n i ...

Umieją w y t w a r z a ć przemijające k s z t a ł t y i m a t e r i e , r ó w n i e uchwytnie jak każdy inny przedmiot ziemski, jak wszelka z n a n a c i m a t e r i a , ponieważ te jestestwa, to niewidzialni tkacze - sprawcy fizycznych ukształtowań, zadzierzgujący n i e w i d o c z n e n i c i każdego widzialnego zjawiska...



Potrafia ą obleka ć się w k s z t a ł t y l u d z k i e , kształty osób, które nie żyją już na ziemi od dawna - albowiem w s z e l k i kształt, który raz „s t a ł s i ę” i był na tej ziemi, zostaje w sferze owych istot przechowany tak, jak na przykład - choć porównanie to szwankuje - jakaś matryca galwaniczna, z której w każdej chwili można uzyskać nowy odlew.

W r z e c z y w i s t o ś c i jest tu ową „matrycą” n i e w i d z i a l n y w y t w ó r - system nawarstwień, odtwarzający z matematyczną ścisłością wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne kształty, które niegdyś tworzyły ciało ludzkie.

Wytwór ów, zazwyczaj skurczony w sobie do jak najmniejszej objętości, w odpowiednich warunkach zostaje jak gdyby „wypełniony” przez siły fizyczne, które normalnie podtrzymują ciało „medium”.

Podczas podobnej manifestacji „medium” musi pozostawać w stanie nieprzytomnym, znanym pod nazwą „transu”.

Powstałe w ten sposób pozorne ciało, podczas swego nawet w najpomysłniejszym wypadku nadzwyczaj krótkotrwałego występowania, stanowi pole działania z w i e r z ę c e j d u s z y nieprzytomnego „m e d i u m”, przy czym owa dusza zwierzęca jest utrzymywana jednocześnie pod pewnego rodzaju hipnozą przez owe niewidzialne jestestwa fizycznego świata, które się w wytworzonym uludnym ciele przejawiają.

Że taka zjawia potrafi nawet mówić, wiernie naśladowując sposób mówienia swego zmarłego pierwowzoru, nie jest to ani na jotę bardziej zdumiewające, aniżeli zdolność mówienia u człowieka, wcielowego w sposób normalny, gdyż owa złuda ciała posiada na czas swego trwania również wszystkie organa, odtworzone ponownie w takiej fizycznej postaci, w jakiej niegdyś stanowiły zjawisko w jej pierwowzorze - z całą dokładnością, a nawet z uwzględnieniem wszelkich zniekształceń czy innych wad.

Spodziewam się, że chyba zbędne będzie jeszcze tu podkreślać, że p o s t a ć t a , p o z o s t a j ą c w n i e w i d z i a l n y m ś w i e c i e f i z y c z n y m , m a t y l e

w s p ó ł n e g o z człowiekiem, który niegdyś  
nadał jej swe kształty, ile skóra zrzucona przez  
węża z gadem, który jej się pozbył. —

N i e   n a   p r ó ż n o wszedłem tu w  
szczegóły spraw, k t ó r y c h samo już o p i -  
s y w a n i e   p r z e j m u j e mnie w s t r ę -  
t e m . - -

Chcę dać ci możliwość s a m o d z i e l n e -  
g o i n a l e ż y t e g o o r i e n t o w a n i a  
się w wypadkach, które by mogły cię   z b a ł a -  
m u c i ć !

Gdy wokół ciebie zajdzie coś zdumiewa-  
jącego, przez nieświadomość nie daj się   w y -  
w i e ś ć   w   p o l e !

Nie te o s z u s t w a , z którymi w  
opisywanych tu dziedzinach mógłbyś się  
spotkać, należy uważać za rzeczy „niebezpie-  
czne”...

Tylko w p r a w d z i w y c h tego rodzaju  
rzeczach kryje się i s t o t n e niebezpieczeń-  
stwo! - -

Ostrzegam cię tutaj z uzasadnionych powodów! -

Boć i w t o b i e również mogą te istoty zwęszyć swoją z d o b y c z , jeśli byś miał kiedy poznać ich działanie...

Zdobycz taką - jakże c z ę s t o n i e s t e t y - znajdują one w t y c h , którzy miast kroczyć na wyżynną drogę ku z j e d n o c z e n i u s i ł d u s z y i k u B o g u swemu, ubiegają się o s i ł y „o k r ę ż n e”, nie osiągnąwszy jeszcze tego stopnia pojmowania, jaki jest niezbędny, ażeby który spośród ich Braci w ludzkości, i s t o t n i e j u ż z D u c h e m z j e d n o c z o n y c h , mógł ich w c i ą g u d ł u g i c h l a t n a j s u r o w s z y c h p r z y g o t o w a ń nauczyć o p a n o w y w a ć wspomniane tu jestestwa i ich budzące grozę siły.

A n a w e t w ó w c z a s j e s z c z e nad każdym, kto je b u d z i i p o s ł u g u j e s i ę nimi bez potrzeby, wisi ciągle niebezpieczeństwo - i nikt z tych, którzy niegdyś w celu wypróbowania sił swoich musieli wyćwiczyć się w opanowaniu tego królestwa niewidzialnej fizyczności, nie będzie nigdy przebywał w nim

dłużej, niż tego wymaga óden twarda konieczność wypełnienia jakiegoś „zadania”. - - -

## UKRYTA ŚWIĄTYNIA

W s z y s c y , którzy wkroczyli lub wkroczą na wyżynną drogę, przeze mnie w tej książce wskazaną, wchodzą niebawem w głębi swych dusz w bliską z sobą s t y c z n o ś ć , choćby w świecie zewnętrznym miały ich dzielić od siebie mil tysiące...

Taką „Styczność” osiąga się w sposób dwojaki: - p o p i e r w s z e przez wzajemne przyciąganie promieniowań, wytwarzanych bezwolnie i bezwiednie przez o k r e ś l o n e w s o b i e ludzkie ośrodki woli jako „w i r y” p r o m i e n i w pewnych w y ż s z y c h sferach niewidzialnej f i z y c z n o ś c i , ł ą c z ą c e tam z sobą w s z y s t k o , co j e d n e g o j e s t r o d z a j u .

A n a s t ę p n i e przez bezpośrednie oddziaływanie sił d u s z y , którym potrzeba jedynie z g o d n o ś c i k i e r u n k u założonych w nich dążeń w o l i , ażeby w sposób praktycznie od czasu i przestrzeni niezależny natychmiast się z sobą łączyły.

Lecz ludzką jest rzeczą łaknąć poznania się i zbliżenia z innymi również w k r ó ł e s t w i e z e w n ę t r z n y c h z m y s ł ó w z i e m s k i c h , skoro dzięki dążeniu do t e g o s a m e g o c e l u odczuwa się wzajemną łączność...

W wielu k r z e p i się o d w a g a i w i a r a , gdy w „drodze” mogą od czasu do czasu p o m ó w i ć z towarzyszami wędrowki...

Istnieją też jeszcze względy w y ż s z e j natury, czyniące b l i s k i e s t y k a n i e się w w i d z i a l n o ś c i nieraz nader pożądanym. -

Drogę do życia duchowego często ł a t w i e j jest sobie torować, jeżeli z tych, co na nią wkroczyli, dwóch lub troje zwiąże się z sobą r ó w n i e ż i z e w n ę t r z n i e , by tym sposobem móc wędrować s p o ł e m .

Toteż każdy, kto otrzymał p r a w o i moc nauczania w tych sprawach, musi powtarzać słowa dostojnego Mistrza z Nazaretu:

„Albowiem gdzie są dwaj albo trzech zgromadzeni w „Imię” moje, tamem jest w „pośrodku ich!”

Lecz niech nigdy nie będzie ich więcej, niż „d w u albo t r z e c h”, spotykających się g w o l i w z a j e m n e j w y m i a n y s w y c h d o ś w i a d c z e ń d u s z e w n y c h w s ł o w a c h z e w n ę t r z n e j m o w y !

Ważne powody wymagają t a k m a ł e j ich l i c z b y !

Każda większa gromada połączonych duszownie jednostek t y l k o w ó w c z a s zdolna jest do zbawiennego działania, jeżeli - w zakresie w y m i a n y z d a ń o d o z n a n i a c h i c h d u s z - pozostaje r o z c z ł o n k o w a n a n a „d w u i t r ó j s o b o w e z e s p o ł y”, a k a ż d a t a k a „k o m ó r k a”, z dwu lub trzech osób złożona, powinna się tworzyć t y l k o n a p o d ł o ż u n a j w y r a ż n i e j s z e g o p o c z u c i a p o w i n o w a c t w a d u c h o w e g o Szukających ażeby od początku - nawet b e z ż a d n e j



szczególnej „przysięgi” – jej n i e z n i s z c z a l n o ś ć była tym z a w a r o w a n a . . . .

Natomiast Szukający nie powinni n i g d y łączyć się w „g m i n y”, albowiem żadna gmina nie jest możliwa b e z p r z y m u s u w i a r y , podczas gdy rozwój duszy właśnie n a j b a r d z i e j n i e z n o s i najmniej-szego przymusu zewnętrznego. . . .

K a ż d a „g m i n a” - to jeno orszak pogrzebowy jej u m a r ł e j w i a r y !

Dopóki wiara jest jeszcze żywa i twórcza, czas jakiś znosi toczącą ją chorobę „g m i n y w i e r z ą c y c h” - lecz potem g i n i e, zwiędła jak kwiat okryty szronem, a ci co zamierzali utrzymać ją przy ż y c i u w „gminie”, sami g r ó b d l a n i e j kopią. . . .

Dla wielu będzie wszakże z niemałą k o r z y ś c i ą , jeżeli bądź pojedynczo, bądź pospołu z grupami o podobnych dążeniach, z a w s z e p o ł ą c z e n i w „k o m ó r k i” p o d w i e l u b t r z y o s o b y , będą mieli możliwość m ó w i e n i a ze sobą o rzeczach, które na drodze do światłości p r z e ż y w a j ą l u b o g l ą d a j ą .

Jeżeli rzecz się składa, to owi dwu lub trójosobowo zespoleni winni się zbierać możliwie o tej samej zawsze godzinie, aby dzielić się wzajem wewnętrznym swym poznaniem!

Rzecz prosta, że nawet w najgłębszych głębiach Ducha nie ma żadnych podstaw, uzasadniających „zakaz”, ażeby większa liczba podobnych komórek dwu- i trójczłonowych zewnętrznie łączyła się z sobą, dopóki tylko taka łączność nie wyrodnieje w „gminotwórstwo” z jego przymusem i jego artykułami wiary. - -

W ó w c z a s d o p i e r o z j e d n o c z e n i e z e w n ę t r z n e p o d c i ę ł o b y s p o i s t o ść w e w n ę t r z n ą !

Lecz czy chcesz wędrować samotnie, czy też z jednym lub nawet dwoma towarzyszami wędrówki - zawsze miej w pamięci, że ukryta Świątynia łączy się ze wszystkimi, co podobnie tobie na drogę swą już wstąpili. - - -

Prawdziwymi „k a p ł a n a m i” tej Świątyni są J a ś n i e j ą c y P r a ś w i a t ł e m , a k a ż d e g o S z u k a j ą c e g o , który w sobie podąża swą „d r o g ą”, p r o w a d z ą bezpiecznie, chociażby jego głębie n i e miały jeszcze własnej pochodni, a przeto jeszcze n i e rozeznał wiodącej go dłoni...

Nie żąda się tu od ciebie ż a d n e j w i a r y w p o m o c , której byś n i e mógł w y p r ó b o w a ć .

Żądamy t y l k o : - w i a r y w s a m e g o s i e b i e , gdyż jest ci ona n i e o d z o w n a w twojej wędrówce...

Jeżeli zdobyłeś tą wiarę i na swojej drodze wciąż ją o d n o w a zdobywasz, rychło u c z u j e s z w s o b i e s a m y m p r a w d z i w o ś ć mych słów!

Odkrywczy nowych kontynentów ż y w i l i w sercach w i a r ę , że za szeroko rozpostartymi morzami z n a j d ą poszukiwane l ą d y, jakoż z n a l e ż l i to, w co wierzyli. —

Podobnie i ty winieneś w i e r z y ć o  
s o b i e s a m y m , że nosisz w sobie siły ,  
które cię kiedyś uzdolnią do tego, iżbyś na tej  
ziemi ze zdumieniem p r z e ż y w a ł w sobie  
samym święte cuda u k r y t e j Ś w i ą t y n i  
...

Jest dla ciebie rzeczą konieczną w i e  
r z y ć w s w o j e w ł a s n e siły , gdyż  
właśnie wiara twoja może w tobie samym te  
siły w y z w o l i ć , lecz może również w  
k a j d a n y j e z a k u ć ...

Do czego z góry nie czujesz się zdolny, to  
później z trudem p r z y c h o d z i ć ci będzie!  
-

Tak samo też nie będzie mogła dojść cię  
żadna pomoc z n i e w i d z i a l n e j Ś w i ą  
t y n i aż do dnia, który ujrzy w tobie jak  
opoka mocną wiarę , że nosisz w s o  
b i e siły , by pomoc tę u z y s k a ć . - - -

# KARMA

W obu królestwach tego fizycznego świata: - zarówno w widzialnym jak i niewidzialnym - każdy czyn pociąga też za sobą jego widoczne, jak i jego niewidoczne następstwa. - -

Każdy odruch woli, każda myśl i każde słowo posiada tu wagę „czynu”...

Będziesz przykuty do następstw swego czynu, dopokąd sił swej duszy nie zjednoczysz i siebie z nimi nie zespolisz w Boga. - -

Dopiero wówczas będziesz mógł zniwiecznić następstwa swych czynów, jeżeli zniweczyć je zechcesz.

Przed czasy, których ogarnąć niepodobna, był eś niegdyś z Bogiem swym zjednoczony, jako czysto duchowy „człowiek” w postaci duchowej, wpleciony we wszech życie istotnego, substancjonalnego „Ducha”.

Także wszystkie rozległe królestwa n i e-  
w i d z i a l n e j c z ę ś c i f i z y c z n e g o ś w i a t a  
- b e z k r e s n y o b s z a r k o s m o s u - b y ł y w  
o w y m c z a s i e d l a t w ó r c z e j t w e j w o l i  
d o s t ę p n e i t y b y ł e ś i c h w ł a d c ą...

Stało przed tobą otworem pole działania,  
sięgające od sfer n a j c z y s t s z e g o D u -  
c h a d o c o r a z g ę s t s z y c h u k s z t a ł t o -  
w a ń.

Tak dotarłeś do granicy, gdzie fizyczność  
n i e w i d z i a l n a z a g ę s z c z a s i ę w d o -  
s t r z e g a l n ą d l a z m y ś ł ó w z i e -  
m s k i c h m a t e r i ę .

Oglądałeś działanie s t r a s z l i w y c h  
p o t ę g w i e c z n e g o c h a o s u - o d r z u -  
c a j ą c y c h s i ł s t ę ż a ł e j i j a k l a -  
w a g ę s t e j , a b s o l u t n e j „n i c o ś c i” -  
i u l e g ł e ś o f i a r ą i c h z a w z i ę t o ś c i  
p r z e c i w k o w s z y s t k i e m u , c o  
i s t n i e j e ...

Nigdy byś jednak nie był zmuszony im  
ulec, gdybyś w upojeniu swą potęgą nie był  
przedtem - o d p a d ł o d s w e g o B o g a . -  
- -

Tak zostałeś bez p o m o c y , tracąc swą  
m o c najwyższą.

I oto musiałeś paść ofiarą sił niższych,  
które - wpędzone w sferę odrzucających działań  
absolutnej „n i c o ś c i” - z niezmienną „w r o -  
g o ś c i ą” usiłują u n i c e s t w i a ć  
wszystko, co przenika do nich ze sfer  
wiekuście nieskalanego B y t u : - co „spada”  
w pełną mroku sferę ich działania. - - -

Te nawet s i ł y , nad którymi dawniej  
p a n o w a ć umiałeś i którymi byłbyś z  
łatwością „wrogie” ci potęgi do tego stopnia  
p o s k r o m i ł , iżby się obróciły w c z o ł o -  
b i t n e s ł u g i twojej woli, stały ci się oto  
z b y t wielkie , z b y t p r z e m o ż n e...

I zdjął cię lęk przed tymi w ł a s n y m i ,  
niegdyś o p a n o w a n y m i s i ł a m i , a z  
l ę k u przed nimi zrodziła się w tobie tęsknota  
za n o w y m , i n n y m jakimś życiem w  
królestwach u c h w y t n e j m a t e r i i , w  
królestwach tego podpadającego pod zmysły  
f i z y c z n e g o kosmosu, który z a s ł a n i a  
owe przerażające moce przed każdym, co  
przeciągniętej tu zapory nie złamie. - - -

W o l a twoja runęła z wyżyn Ś w i a t-  
ł o ś c i i z a p r a g n ę ł a zstąpić z tobą w  
ś w i a t f i z y c z n e j m a t e r i i...

Ojczyzną był ci „ś w i a t p r z y c z y n”  
- atoli twój lęk wygnał cię do „ś w i a t a  
s k u t k ó w”. - - -

Tyle jest p r a w d y w podaniach o  
„r a j u” i o „u p a d k u” c z ł o w i e k a  
przez „g r z e c h p i e r w o r o d n y”! - - -

Już przed tym upadkiem ustaliłeś sobie  
swą „K a r m ę”, jak Wschód zowie p r z y-  
c z y n o w y r o d o w ó d losów każdego  
człowieka tej ziemi - p r z e z „s t o p i e ń”  
o d w r ó c e n i a cię o d t w e g o B o g a -  
przez „s t o p i e ń” szaleńczego upojenia,  
które ci chciało wmówić, byś siebie uznał za  
„B o g a”. - -

„E r i t i s s i c u t D e u s” ... (Będziecie  
jako Bóg)

C z a s , w którym miałeś się urodzić w  
ś w i e c i e z i e m s k i m , z a r ó w n o j a k r ó d , w k t ó-  
r y m t o n a s t a p i ł o , t u d z i e ż d r o g i p r z e-



znaczeń swego życia ziemskiego sam sobie wyznaczyłeś, kiedy z mocarza, którym byłeś w świecie Ducha dzięki potędze twego Boga, stałeś się niewolnikiem mocy niższych w takim świecie, który każdemu czynowi daje też „następstwa”; a dawać je musi, jako że sam jest tylko odzwierciedleniem działań nie jest więc w mocy zamknąć dowolnie łańcucha wydarzeń w tym obrębie. -

Również i to, żeś się narodził na tym właśnie globie, jest wynikiem natury pierwszego twego czynu w tej dziedzinie przymusowych następstw - zaprawdę bowiem: - w bezgranicznych przestworach istnieje nieprzeliczona moc planet, zamieszkałych przez „ludzi”, istoty do ludzkiego zwierzęcia ziemskiego także z powierzchniowości podobne, mógłbyś więc znaleźć swe ciało zwierzęce również na którymkolwiek innym z owych ciał niebieskich.

Wszystkie te istoty ludzkie na zamieszkałych planetach innych systemów

słonecznych w t a k i s a m jak ty sposób  
„u p a d ł y” niegdyś z wyżyn Światłości!

Są znacznie s z c z ę ś l i w s i i są bez  
porównania n i e s z c z ę ś l i w s i wśród tych  
dalekich twoich w materię wcielonych towa-  
rzyszów...

Nie przedstawiaj ich sobie w jakichś p o-  
t w o r n y c h p o s t a c i a c h , gdyż kształty  
cielesne ludzkiego zwierzęcia ziemskiego n i e  
powstały p r z e z c z y j ś k a p r y s na  
jednym tym drobnym satelicie słońca, lecz  
wyznaczone zostały przez fundamentalne  
prawa, jednakie d l a c a ł e g o bezgra-  
nicznego świata fizycznej materii, i koniec  
końców są - d u c h o w e g o pochodzenia...

„U p a d e k” ducha ludzkiego ze świata  
czystego substancjonalnego Ducha w sferę  
działania absolutnej „nicości” nie nastąpił  
bynajmniej jedynie w jakichś odległych  
prehistorycznych czasach, lecz odbywa się od  
Wieczności n i e u s t a n n i e i po wszystką  
Wieczność odbywać się będzie - podobnie jak  
świat fizycznej materii, ze wszystkim swym  
nieustającym stawaniem się i przemijaniem,  
j a k o c a ł o ś ć trwa przecież wiecznie i

trwać będzie wiecznie w r a z z k r ó l e s t w e m w i e k u i s t e g o D u c h a j a k o j e g o - „s k r a j n e p r z e c i w i e n s t w o”...

Lecz istnieją też zawsze nieliczne duchowe istoty ludzkie, które „upadkowi” temu nie ulegają i Boga swego nie „tracą” w sobie.

Już o nich mówiłem jako o „N a j s t a r s z y c h”, czyli dostojnych „O j c a c h” Jaśniejących Praświatłem, a oto wiedz teraz, co wprowadzie już własne p r z e c z u c i e mogło ci podpowiedzieć: - że trudy duchowe owych Nieupadłych również jak wychowanych przez nich „Synów” ich i „Braci”, nad w y z w o l e n i e m tych, którzy w y p a d l i poza świetlisty obręb świata Ducha, nie ograniczają się bynajmniej do ludzkości t y l k o naszej ziemi...

N a w s z y s t k i c h zamieszkałych planetach niezmiernego wszechświata znajdują się ci ratownicy, pozostali w świadomym życiu substancjonalnego Ducha: dla k a ż d e g o z tych światów wychowują sobie, spośród tam upadłych, swych duchowych „Synów” i „Braci” - i przez nich to właśnie

także tu na tej ziemi usiłują osiągnąć teraz i  
c i e b i e , by cię z niedoli twej wybawić.

T w o i m celem nie jest bynajmniej stać  
się jednym z ich „Synów” i „Braci” - na to  
byłoby już teraz z a p ó ź n o , gdyż zdolność  
po temu objawia się już w n e t p o f a k c i e  
u p a d k u i tylko przez s w o b o d n y  
o d r u c h w o l i jednostek, a dalej „wymaga  
wychowania” p r z e z l a t t y s i ą c e i  
równie długotrwałego p o w s t r z y m y w a -  
n i a i c h o d w c i e l e n i a się w  
zbudowane z fizycznej materii ciało ludzkiego  
zwierzęcia...

Nie chcemy od ciebie nic więcej, tylko byś  
dziś, za swego życia ziemskiego, doszedł do  
uświadomienia sobie, s k ą d p o c h o d z i s z  
i d o k ą d możesz p o w r ó c i ć . —

Chcemy wskazać ci „drogę” do tego  
powrotu.

Chcemy poprowadzić cię z powrotem do  
t w o j e g o B o g a , byś się na nowo z nim  
z j e d n o c z y ł . - -

Jakkolwiek nisko upadłeś, jednakże te siły, z których - poczynając od c h a o t y c z n e j formy ich działania aż po ich n a j w y ż s z y sposób przejawiania się - s a m a s i e b i e k s z t a ł t u j e n i e u s t a n n i e b o s k o ś ć , są w tobie czynne pod b a r d z o w z n i o s ł ą f o r m ą d z i a ł a n i a ...

I wciąż jeszcze trwa w tobie w ukryciu „iskra” świadomości d u c h o w e j , choć nie stopiona dotychczas ze świadomością twego mózgu, jako dostojny sił owych w ł o d a r z - i : - j a k o t w e „ s u m i e n i e ” ...

„I s k r y ” t e j n i g d y n i e m o ż e s z u t r a c i ć , j a k k o l w i e k b y ś n i s k o j e s z c z e u p a d ł w s w y m ż y c i u d o c z e s n y m !

Choćbyś nawet d u s z ą dla niej „o b u m a r ł ”, iskra ta musi trwać w tobie w ukryciu, aż po ostatnie tve tchnienie...

O n a to właśnie, i ona j e d y n i e z n a twoją „K a r m ę”...

Możesz tę „Karmę” p o p r a w i ć lub p o g o r s z y ć - wszakże - w y m a z a ć ją zdołasz nie w c z e ś n i e j , a ż z j e d n o c z y s z w sobie owe l i c z n e w o l e , które obecnie działają w tobie jeszcze chaotycznie, obok siebie. -

Gdy wszystkie one z j e d n o c z ą się w świetle iskry świadomości d u c h o w e j , będącej w tobie prawdziwym, substancjonalnym, w i e k u i s t y m „duchem ludzkim”, wtedy B ó g t w ó j „n a r o d z i” się w tobie z D u c h a i u w o l n i s z się nareszcie od swej „K a r m y” - o d s w o j e g o p r a c z y n u - jako człowiek, co znów wrócił do w i e c z n o ś c i . - - -

B ł o g o ci, jeśli ci się t o u d a już tutaj n a z i e m i !

A jeśli ci się n i e u d a , t o n a w e t p o z r z u c e n i u t e g o z i e m s k i e g o c i a ł a wrócisz d o s i e b i e , d o s w e g o „s p o k o j u” nie wcześniej, a ż z n a j d z i e s z t e n s p o k ó j w s w y m B o g u , m a j ą c ś w i a d o m o ś ć z j e d n o c z o n y c h sił swej duszy i s t a w s z y się i c h w s z e c h j e d n ą w o ł ą ...

„T a m” jednak może to trwać bardzo d ł u g o , zanim do tego dojdiesz, wtedy bowiem nie b ę d z i e s z m ó g ł już swej „Karmy” zmienić ni poprawić - wcześniej zaś w ż a d n y m r a z i e nie przeżyjesz w sobie Światłości wie k u i s t e j , aż się będą mogły wyczerpać bez reszty ostatnie skutki twojego przyczynu . - -

Mądrość hinduska ostrzega człowieka, aby nie tworzył sobie „nowej K a r m y” i ostrzeżenie jest zaiste o w o c e m prawdziwego poznania!

Wiedz jednak, że napomnienie to chce cię ostrzec tylko przed z ł ą K a r m ą !

Nie pierwaj znajdziesz w y z w o l e n i e w królestwie substancjonalnego Ducha, aż się wyczerpie ostatni impuls t r e ś c i ą z i e m - s k ą o b a r c z o n y , jaki niegdyś wyszedł od ciebie. - -

Ze wszystkich sił twoich staraj się zatem z j e d n o c z y ć się ze swym B o - g i e m j e s z c z e t u n a z i e m i i j e - g o m o c ą p r z e c i ą ć łańcuch swej

„Karmy”, unikając tego, by cię potem w i ę z i ć  
miała przez eony...



# WOJNA I POKÓJ

Kto raz poznał siły kształtujące ten świat  
zjawisk fizycznej materii z i c h   s t r a s z l i -  
w ą   p o t ę g ą   i   n i e p o j ę t ą   p r o s t o -  
t ą   nieubłaganego naporu ich woli - ten rychło  
t r a c i   p o w i e r z c h o w n e   z ł u d z e -  
n i e , jakoby uchwytne dla zmysłów wszech-  
świat widomie tylko „h a r m o n i ę   D u c h a”.

- -

Przypatrz się s a m i c z c e   p a s o ż y t -  
n e g o   w y d r z y k a , zmuszonej składać swe  
jajeczka w c i e l e   ż y w e j   l i s z k i , aby  
jej młode przez męczeńską śmierć tej liszki  
mogły uzyskać życie - a na zawsze wyleczysz  
się z takich złudzeń ! -

Świat uchwytne dla zmysłów jest   w y n i -  
k i e m   d z i a ł a n i a   duchowej prasiły w  
świecie   D u c h a . -

Lecz aby jako   ś w i a t   D u c h a  
wystąpić w   z j a w i s k u   duchowym, musi  
owa jedyna, wieczysta prasiła   o d b i ć   s i ę  
w   s o b i e   w nieskończenie różnorodnych

a s p e k t a c h samej siebie, a powstawszy w każdym takim odbiciu jako p i e r w i a s t e k P r a b y t u , taką modłą się w nim utwierdzić, aby k a ż d y poszczególny pierwiastek starał się działając wyrażać t y l k o s i e b i e , gdyż jako prasiły zna on w s o b i e s a m y m t y l k o s i e b i e s a m e g o . -

Każde z odbić - aspektów duchowej prasiły: - każdy „p i e r w i a s t e k P r a b y t u ” - staje się więc p r z y c z y n ą tego, że również i forma zjawiskowa jego d z i a ł a n i a w s f e r z e f i z y c z n e j uzyskuje popęd do życia w y ł ą c z n i e d l a s i e b i e oraz do wyzyskiwania każdej innej formy zjawiskowej ku podtrzymaniu własnego istnienia.

W każdym pierwiastku Prabytu prasiła jest n i e p o d z i e l n a , bez względu na to, czy jej d z i a ł a n i e wytwarza n a j n i ż s z ą , czy n a j w y ż s z ą formę zjawiskową.

Toteż każda siła f i z y c z n a , każda f i z y c z n a forma zjawiskowa także usiłuje o s t a ć s i e i u t r w a l i ć , jak gdyby zamierzone było t y l k o j e j istnienie, a n i e ż a d n e i n n e .

Małeńka k o m ó r k a dba t y l k o o zapewnienie istnienia s a m e j s i e b i e , jakkolwiek czasowo z m u s z o n a jest, wspólnie z miliardami sobie podobnych, służyć jakiejś w y ż s z e j formie w o l i , dla której znowu istnienie owej komórki o t y l e t y l k o m a w a r t o ś ć , o ile jej ona p o t r z e b u j e i u ż y w a d l a u t w i e r d z e n i a s a m e j s i e b i e . - -

Wszechświat postrzegany zmysłami fizycznymi jest k r a ń c o w o p r z e c i w n y m b i e g u n e m bytu duchowego.

„Ż y c i e” Ducha w y w o ł u j e nieskończoną mnogość jego d u c h o w y c h kształtowań się w n i m s a m y m , w p i e r w i a s t k a c h P r a b y t u , a zawsze skutkiem ich d z i a ł a n i a jest w końcu owa niejako „zdrętwiała” f i z y c z n a f o r m a zjawiskowa: - nieskończenie „r o z p r ę ż o n a” siła duchowa w s t a n i e jak gdyby u r z e c z e n i a , względnej n i e m o c y , u w i ę z i o n e w n i e o d m i e n n i e o k r e ś l o n e j w o l i f o r m y ...

Lecz z tej oto n a j b a r d z i e j n i e-  
o d p o w i a d a j ą c e j i m f o r m y r o z p r ę-  
ż e n i a i z e s t a l e n i a w n a j w y ż-  
s z y m n a p i ę c i u w z n o s z ą s i ę o w e s i ł y  
d u c h o w e, w s k u t e k p r z e m o ż n e g o p r z y c i ą g a n i a  
z e s f e r y n a j w y ż s z e j f o r m y b y t o w a n i a  
D u c h a, k u i n n y m, m n i e j z a g ę s z c z o n y m i  
m n i e j s z t y w n y m f o r m o m. W p r z e m i a n a c h b e z  
l i k u o d z y s k u j ą o n e c o r a z b a r d z i e j p r ę ż n o ś ć i  
w r e s z c i e z o s t a j ą p o r w a n e w z w y ż d o s w e g o  
p i e r w o t n e g o s t a n u w n a j g ł ę b-  
s z y m ż y c i u D u c h a ...

To zaś, co mamy możność p o s t r z e-  
g a ć z m y s ł a m i f i z y c z n y m i n i e  
s ą t o j a k i e ś s t a d i a l n e f o r m y p i e r w i a s t k ó w  
P r a b y t u, l e c z t y l k o w y w o ł a n e p r z e z n i e s k u t-  
k i d z i a ł a n i a i c h s i ł ...

A t o l i p i e r w i a s t k i P r a b y t u  
s t a j ą s i ę d l a n a s w e w n ę t r z n i e  
p o s t r z e g a l n e w p e w n e j b a r d z o w y s o-  
k i e j s w e j f o r m i e, j a k o - n a s z e „s i ł y d u-  
s z y” ...

T a k i j e s t w i e k u i s t y - w i e c z y ś c i e s i ę  
o d n a w i a j ą c y - k o l i s t y b i e g „ż y c i a” w

substancjalnym, bytującym z samego siebie  
d u c h u ! -

Sam sobie „pokarmem” się stając, opada  
Duch w swe niziny, aby się znów dźwignąć i  
znów wznieść ku najwyższej istotności swojej,  
wolny od wszelakiego sztywnego napięcia  
formy.- -

Tylko dzięki temu „ż y c i u w i e c z n e -  
m u” „B ó g” może się ukształtować w Duchu -  
w „c z ł o w i e k u” d u c h o w y m . - - -

Gdyby nie było źdźbła t r a w y przy-  
drożnej ni c z e r w i a toczącego jej korzonek,  
nie byłoby i ciebie, nie byłoby D u c h a ani  
B o g a w D u c h u ! !

Gdyby nie było m i k r o b a , który już  
jutro może zacząć n i s z c z y ć tve ciało - nie  
byłoby również c i a ł a t w e g o , nie byłoby  
t w e j d u s z y , ani też owej i s k r y  
D u c h a , która przeżywa się w tobie ! !

A wtedy nie byłoby i owej w o l i Ducha,  
co niegdyś b y ł a w t w y m Duchu jako

B ó g t w ó j ukształtowana - a dziś chce się w  
tobie p o n o w n i e jako twój Bóg „narodzić”!!

Jakkolwiek w swym popędzie samoza-  
chowawczym srożą się przeciw sobie siły  
fizycznego wszechświata, jednak przyroda nie  
zna „n i e n a w i ś c i”. -

Niedorzecznością jest ludzkie uczucie  
nienawiści przyrównywać do instynktu  
zwierząt, usiłujących tępić inne zwierzęta, te  
bowiem - jak k a ż d a forma, w której formie  
przeżywają siebie pierwiastki Prabytu - chce  
zachować tylko s i e b i e .

Natomiast „nienawiść” jest przejawem  
bezzradnej n i e m o c y l u d z k i e j !

Tylko przenosząc na zwierzęta l u d z k i  
sposób odczuwania można objawom instynktu  
walki u podrażnionych zwierząt nadawać  
miano „n i e n a w i ś c i” i nie trudno poznać,  
że w błędzie jest każdy, kto sądzi, że spotyka u  
zwierząt to samo uczucie, które u człowieka  
zwie się nienawiścią.

C z ł o w i e k to poniósł n i e n a w i ś ć  
nawet do n i e w i d z i a l n y c h rejonów

fizycznego świata, bo nawet najstraszniejsi inni jego wrogowie w fizycznej niewidzialności nie są zdolni do odczuwania nienawiści, a ich wrogie względem człowieka zakusy płyną z innych zupełnie w istocie swej pobudek.

Najstraszliwsze potwory w niewidzialnym świecie fizycznym były niegdyś ludźmi ziemskimi, którzy przez swe życie ziemskie sami się na los swój „skazali”.

A jak przedtem wysoko wzniesli się duchowo, tak nisko oto upadli, niżej od najnędnieszych ludzi ziemskich.

I eony za eonami mogą przeminać, nim wreszcie będą mogli doczekać się swej zagłady - lecz przedtem usiłują się ciągnąć do siebie wszystko, czego zdolają do sięgnąć swą nienawiścią...

A i tych niewidzialnych samopotępienców pobudza do ich okropnej nienawiści wyłącznie dręczące ich poczucie niemocy. —

Moc zaś odnosi n a j w s p a n i a l s z e  
z w y c i ę s t w o n a d n i e n a w i ę c i ą...

M o ż n y i m o c y s w e j ś w i a d o m y  
człowiek m i ł u j e m o c s w o j ą, a o n a c z y n i g o z  
czasem także jednym z m i ł u j ą c y c h .

Miłość zaś n i e g o d z i s i ę z n i e n a -  
w i ę c i ą !

Im bardziej w ludzkości - w oddzielnych  
jej gromadach, zwanych „ludami” lub  
„narodami” - budzić się będzie świadomość  
p o t ę g i j e j d u c h a , tym bardziej  
zanikać będzie w niej nienawiść, kto bowiem  
świadom jest swej mocy, ten n i e z a z d r o -  
ś c i i n n e m u m o c a r z o w i m o c y j e g o - a p r z e c i ę z  
z a z d r o ś ć j e s t a ż z a c z ę s t o p i e k i e l n y m  
budzicielem nienawiści...

Wszystkie w o j n y m a j ą z a o j c a n i e -  
n a w i ę c i i n i k t n i e n a d a j e s i ę n a  
wojownika, kto n i e p o t r a f i n i e n a w i d -  
z i ć . - -

Wołacie jeszcze „Wojna wojnie!” - a j a  
wam radzę wołać raczej:



„W pogardzie niech będzie  
odtąd nienawiść!” -

Tylko kiedy n i e n a w i ś ć podana  
będzie w pogardę, nadejdzie też czas, który  
was nauczy gardzić w o j n ą ! - - -

Dopiero gdy w p o g a r d z i e będzie u  
was każdy, kto jeszcze będzie chciał pozosta-  
wiać m a s o w e j r z e z i l u d z k i e j  
rozstrzyganie tego, o czym stanowić winny  
a r g u m e n t y i k o n t r a r g u m e n t y  
przed Sądem Sprawiedliwym - w t e d y d o -  
p i e r o w o l n o będzie człowiekowi tej ziemi  
szczycić się swą „g o d n o ś c i ą l u d z k ą”.

Wprawdzie zawsze zachodzić będą  
p r z e c i w i e ń s t w a w opiniach ludzkich,  
gdyż i tutaj w o l a przeciw w o l i staje, a  
k a ż d a wola zawsze chce, aby się ostała na  
placu t y l k o o n a .

Atoli w duchu ludzkim wola zdolna jest  
r o z p o z n a ć siebie również i w i n n e j  
woli, a zatem człowiek może świadomie szukać  
u g o d y zabezpieczającej p o k ó j przez takie  
w y d y s c y p l i n o w a n i e w o l i , że wola

uznawać będzie odtąd już nie tylko siebie, lecz również inną wolę. - - -

Dopóki jednak każdy z osobna człowiek nie wypełni z siebie nienawiści, dopóty ta droga opanowywania woli pozostanie dostępna dla ludzkości zawsze tylko na krótkich odcinkach. -

A wynikiem tego będą coraz nowe wojny, dopóki ostatni ślad nienawiści nie zniknie na zawsze z serc ludzkich. -

Przy dobrej woli wszelkie inne pobudki do wojny są możliwe do zwalczenia, lecz fale nienawiści porywają w swe wiry i odmęty nawet najlepszą wolę...

Przeciwnieństwa i walki o lepsze pomiędzy argumentem a kontrargumentem rozwijają siły przeróżne i przyspieszają bieg życia - ale doprawdy nie muszą one prowadzić do wojny, podobnie jak zwycięzca w zapasach nie musi zaraz odbierać życia pokonanemu przeciwnikowi. - -

Każdy człowiek ziemski, usiłujący  
wyplenić z siebie n i e n a w i ś ć , prowadzi  
tym samym jedyną „s ł u s z n ą” wojnę - tę,  
która kiedyś u n i e m o ż l i w i w o j n y ,  
p o ł ą c z o n e z m o r d o w a n i e m l u -  
d z i ! - - -

Lecz nawet ostateczne zwycięstwo ducha  
ludzkiego nad morderczymi wojnami n i e  
może sprawić tego, aby czynnym w całej  
fizycznej przyrodzie siłom przeciwnym  
mógł być nadany ł ą c z n y , j e d n a k i  
kierunek żądań, gdyż takie ich zjednoczenie  
byłoby u n i c e s t w i e n i e m c a ł e g o  
z e w n t r z n e g o w s z e h ś w i a t a ...

Królestwo „wiecznego p o k o j u”, do  
którego w korowodzie wieków gorąco tęskniło  
tyle szlachetnych jednostek, przypadnie w  
udziale nam, duchom ludzkim, dopiero wtedy,  
kiedy - p o t y m ż y c i u z i e m s k i m - znajdziemy  
się znowu w Ś w i a t ł o ś c i , w i e c z n i e  
j e d n o c z ą c e j w s o b i e w s z y s t k o ,  
c o b y ł o z n i ą n i e g d y ś z j e d n o -  
c z o n e . - - -

## JEDNOŚĆ RELIGII

W jądrze wszystkich religii świata tkwi: - prawda ostateczna - jakkolwiek to jądro bywa częstokroć nader dziwną okryte powłoką...

Cz c z e , b e z c e l o w e i p o z b a w i o n e z n a c z e n i a są spory o to, w której religii można jeszcze poznać tę Prawdę stosunkowo w n a j c z y s t s z e j postaci.

Kto umie starannie usuwać wszelkie osłony, ten we w s z y s t k i c h prawdziwych „religiach” znajdzie w końcu wzniosłą naukę o w i e k u i s t y m c z ł o w i e k u D u c h a , który był niegdyś z B o g i e m swym z j e d n o c z o n y , lecz o d p a d ł o d n i e g o , albowiem w „j a” swoim o d s w e g o B o g a się o d ł ą c z y ł . -

Wskazuje mu się „drogę”, która go z n o w u w z w y ż powiedzie, ażeby w końcu d o s t ą p i ł n a n o w o swego Boga w sobie samym, we własnym „j a” swoim. - -

Że jednak ta nauka jest zbyt u d u c h o -  
w i o n a , aby mógł ją łatwo pojąć człowiek  
pograżony w skomplikowanym kulcie zmysłów,  
przeto oto oplótł tą ostateczną, najgłębszą  
Prawdę i naukę o zbawieniu najdziwaczniej-  
szymi pnączami, aż za ich gęstym oplotem,  
pełnym owoców urojeń rzekomo wielkiej wagi,  
s a m już nie umiał w końcu z n a l e ź ć  
p r a w d z i w e j n a u k i . - -

On co prawda w y c z u w a jeszcze, że  
poza tym gąszczem pnączy i wyolbrzymionych  
ich owoców widać było niegdyś P r a w d ę,  
przeto z zaciętym uporem, który nazywa  
„w i a r ą s w o j ą”, czepia się ciągle wszyst-  
kich f o r m t y c h p n ą c z y , którymi  
niegdyś Prawdę p r z e s ł o n i ł - którym  
pozwolił do cna ją z a g ł u s z y ć ...

Jakoż w wielu wyniosłych naukach  
dawnych religii napotyka się ciągle przeróżnie  
zasłoniętą wieść o nielicznych l u d z i a c h  
D u c h a , którzy upadkowi w ciemność n i e  
ulegli i w ten czy inny sposób czynni są na tej  
ziemi jako dostojni s z a f a r z e p o m o c y  
pograżonym w mroku braciom, by w y z w o -  
l i ć ich z więzów ziemskiej zwierzęcości...

Dawne podania religijne mówią, jak to owi mężowie, darzący pomocą duchową swych braci w ludzkości, kiedy niekiedy ukazywali się także w postaci w i d o m e j , lub też jak spośród „Sprawiedliwych” obierali swych wysłanników, którzy z e s w e j s t r o n y mieli dalej szerzyć „Ś w i a t ł o” w swym ziemskim otoczeniu wśród tych, co się trwożyli w mroku...

Bardzo często padają słowa o ś w i ę -  
t y m p r z y b y t k u n a w y s o k i c h  
g ó r a c h - o g ó r z e z b a w i e n i e i o  
g ó r a c h „ś w i ę t y c h”, z których przychodzi  
p o m o c ...

A chociaż takie słowa, a ponadto wiele innych wagi niezwyklej można napotkać w świętych księgach wszystkich dawnych religii, lecz n i e w i e s i ę j u ż dzisiaj co mają one wyrażać, i uważa się je za a l e g o r y c z -  
n e z w r o t y m o w y , lub też w najlepszym razie domniemywa się w nich s y m b o l i c z n e g o znaczenie w ten sposób, wyjaśniając r z e c z y j a s n e , szerzy się tylko własne b ł ę d y . - -

A ź r ó d ł e m p i e r w o t n y m , skąd  
płynęła mądrość wszystkich dawnych religii,  
były jedynie nauki, udzielone człowiekowi  
przez jego dostojnych Braci w  
„Ś w i a t ł o ś c i” wiekuistej, k t ó r z y p o z  
o s t a l i d u c h a m i ...

I c h t o „Synowie” i „Bracia” w Duchu,  
wybrani spośród ludzi tej ziemi, usiłowali  
niegdyś wyrazić tę j e d y n ą P r a w d ę w  
sposób n a j r o z m a i t s z y , aby k a ż d e j  
rasie ludzkiej na ziemi przynieść tę „Ś w i a t  
ł o ś ć” w formie dla n i e j o d p o w i e d  
n i e j ...

Za i c h t o sprawą i pomocą z w i a s t o  
w a n e były wszystkie owe wieści...

Oto j e d y n e „praźródło”, z którego  
pochodzą w s z y s t k i e dawne, prawdziwe  
religie ludzkości tej ziemi! - - -

Lecz gdzież są d z i s i e j s i tych religii  
n a u c z y c i e l e , którzy jeszcze w i e d z ą ,  
co mówią, powtarzając słowa tekstów  
starożytnych ??! - -

Ale i d z i ś jeszcze żyją na tej ziemi, jak żyli niegdyś, dostojni s z a f a r z e p o m o c y d u c h o w e j : - nasi nieupadli Bracia - w d u c h o w e j p o s t a c i u k s z t a ł t o w a n e j z p r a w i e k u i s t e j s u b s t a n c j i D u c h a , i dziś też, jak to czynili za czasów zamierzchłych, gdy widzą, że ktoś wnet po swym upadku z wyżyn Światłości okazuje wolę po temu, by zostać kiedyś ich „Synem” i „Bratem” w świecie widzialnym, wtajemniczają go w sprawy Ducha i w ostateczną, przedwieczną Prawdę...

Człowiek tej ziemi upadł n a z b y t n i s k o , iżby bez p o ś r e d n i e g o s z c z e b l a mogli go jeszcze dosięgnąć n a j - w y ż s i , przedostojni włodarze Ducha, którzy nigdy nie upadli. - -

Przeto sposobią zawczasu duchy ludzkie, które po narodzeniu się na świat ziemski, wcielone w postać doczesną, mogą im służyć za ów „pośredni szczebel”...

W nich to p r z e z nich działają ci p r z e d o s t o j n i przewodnicy, aby ludzkość tej ziemi nie pozostawała nigdy bez ich pomocy. - - -



N i g d y   n i e   było okresu, kiedy by  
b r a k o w a ł o   takich pomocnych, czynnych  
Braci, obleczonych w ciało doczesne.

Można   ich   było   spotkać   pośród  
wszystkich ludów.

Kto   ma   uszy   ku   słuchaniu,   tego   ze  
wszystkich   epok   niejedno   dojdzie   słowo,  
którego „ciało i krew” nie byłyby mogły  
objawić...

Kto   chce   dotrzeć   do   Prawdy,   niech   się  
słowom   takim   p r z y s ł u c h u j e !

Niejedną   one   mu   odsłonią   tajemnicę   -   i  
niejedną   odchyłą   zasłonę,   co   jeszcze   zakrywa  
mądrość   ostateczną   przed   jego   poznaniem.   - -

Niewiele   też   trzeba   bystrości,   by   odróżnić  
fałszywych   proroków,   co   to   wykrzykują   po  
targowiskach,   a   tak   żałośnie   mało   mają   do  
powiedzenia,   od   owych   cichych   działaczy,   Braci  
Jaśniejących   Praświatłem.

Gdzie   jakaś   n o w a   s e k t a ,   choćby  
się   dumnie   nową   „r e l i g i ą”   zwała,   pozostaje

na rozwalisku tej czy innej starej świątyni,  
tam nie wolno wam nigdy snuć przypuszczeń,  
że za poczynaniem takim mogliby się ukrywać  
J a ś n i e j a c y P r a ś w i a t ł e m ! - -

Już raczej możecie sądzić, że przy  
wznoszeniu takich budowli czynni są księżęta  
otchłani niewidzialnej połaci fizycznego świata  
- poddani i wasale „księżęta ciemności”, choćby  
wyłącznie o „m i ł o ś c i” tam kazano i niemało  
pełnym namaszczenia słów „górnolotnych  
stamtąd rozbrzmiewało”...

Co zaś mają wam do dania C z y n n i w  
Ś w i a t ł o ś c i , to dziś przychodzi do was  
zaprawdę nie jako „nowa religia”, gdy już l e d-  
w o możecie się o b r o n i ć od „religii” i od  
wszystkiego, co zwiecie tym mianem!

Jest to jednakże t a s a m a P r a w d a,  
która spoczywa w samym jądrze dawnych,  
p r a w d z i w y c h religii. - - -

Obluskują wam tylko ł u p i n y z tego  
jądra i ukazują to, czego od dawna, jako  
„religii”, nie umiecie j u ż o b j a ś n i ć - a  
czynią to w n o w y c h , dla w a s z e j e p o k i  
i d l a p r z y s z ł o ś c i odpowiednich,

z r o z u m i a ł y c h i j a s n y c h o b r a -  
z a c h , tak iż znów ze czcią skłonić się  
możecie p r z e d t y m , c o k r y j ą w s o -  
b i e wszystkie prawdziwe religie. - - -

„N a g i e j” Prawdy nie może wam  
ukazać nawet Jaśniejący Praświatłem!

Tą odsłonić musicie w cichości s a m i -  
w s a m y c h s o b i e. - - -

Tylko w w a s s a m y c h może cud  
najwyższy R z e c z y w i s t o ś c i ą o s o -  
b i e z a ś w i a d c z y ć !

Tylko w „j a” swoim możecie o d n a -  
l e ź ć kiedyś to, coście p r z e d swym życiem  
ziemskim p o s t r a d a l i !

Nie jesteście tylko obdarzonymi wyższą  
inteligencją z w i e r z ę t a m i , za jakie się  
uważacie zgodnie z zewnętrzną naturą waszą i  
waszą historią. - -

Kryje się w was coś g ł ę b s z e g o i  
w y ż s z e g o .

W słówku „ja” zwykliście rozumieć samych siebie.

Lecz jeszcze nie wiecie, czym jest owo „ja” - to nieskończoność, dająca się przeżywać na nieprzeliczonych szczeblach obudzonego Bytu...

Każdy taki „szczebel” zawsze dostrzegać będzie nad sobą po wszystkim wieczność coraz to nowe, wyższe stopnie przeżyć...

Każdy taki „szczebel” widzi pod sobą cały bezlik stopni, w najgłębsze wpuszczonych otchłanie...

Wy zaś żyjecie dotąd jak zwierzęta, które tego „ja” nie noszą w sobie - choć ozdabiacie sobie życie „nauką” i „sztuką”, a bytowanie wasze jest już nadmiernie przesycone uciechami.

Gdy kiedyś poznacie siebie, ze zgrozą i wstrętem wspominać będziecie dni, których dziś zażywacie bez troski i tak lekkomyślnie, jak gdyby wszystko

bytowanie wasze w nich tylko było dla  
was zawarte...

# WOLA KU ŚWIATŁOŚCI

Wiem, że wielu, po przeczytaniu tych słów, objawi się świat, który wyda im się z b y t o b c y i który zmaci im ich własny obraz świata, jaki sobie bystrze w y m y ś l i l i lub uporczywie „w y w i e r z y l i”, tak iż wrogo odepchną to, co - „niezupełnie przypadkiem” - do nich tu dochodzi.

Lecz że się wrogo R z e c z y w i s t o ś c i przeciwstawia, nie może to jej przecież p r z e s z k o d z i ć , by p o z o s t a ł a taką, jaka j e s t , jaką b y ł a zawsze i jaką b y ć musi. -

Nie łudźcie się !

Nie mówi tu marzyciel, malujący swe sny ekstatyczne !

Nie mówi tu poeta, chcący opisać swoje wizje !

Cokolwiek podaję w tej księdze, jest niezawodną wskazówką, a każde słowo sięga w samą głąb R z e c z y w i s t o ś c i !

Kto dotąd jeszcze nie zdołał poznać tej Rzeczywistości, może dojść do jej poznania, a „drogę” do takiej wiedzy, która nad wszelką inną wiedzą niepomrotnie góruje i w sobie ją ogarnia, ma tutaj wskazaną. -

Lecz dobrze uczyni każdy, kto już od pierwszej chwili pocznie się liczyć z tym, że prao dwieczne sprawy odbywające się w Duchu, na które w tej księdze zostało rzucone światło z różnych stron, są to Rzeczywistości - ileż „realniejsze” od wszystkiego, co w mowie potocznej mieni się „rzeczywistym” i że wpływ swój wywierają nieustannie, choćby człowiek ziemski nic o nich nie wiedział - a choćby nawet nie chciał uznać ich działania...

Dla niejednego, który tutaj o tych rzeczach słyszy - niechybnie pociągnie to za sobą pewne też następstwa. Jednakże tylko korzyść ma z tego dla siebie, że poznaje „Rzeczywistość” samą w sobie i że na przyszłość nie będzie chyba wątpił, iż to, co zwał dotychczas swym „obrazem świata”, było właśnie tylko urojeniem. Było nim, choć uchodziło w jego oczach za wielce

„prawdziwe”, gdyż ufał z e w n ę t r z n y m  
p o z o r o m - nawet wtedy gdy sądził, że  
miraże jego m y ś l i są już od w e w n ą t r z  
r o z j a ś n i o n e . - - -

„K t o s t o i w m i e j s c u , t e n  
s i ę c o f a”, - powiada przysłowie - lecz stanie  
w miejscu jest w istocie o wiele od cofania się  
g o r s z e , gdyż nawet cofając się może dojść  
d o n o w y c h w a r t o ś c i , których nigdy  
nie posiadzie ten, kto dla wygody lub w skutek  
uporu nie chce gwoili szukania zmienić swego  
„stanowiska”. - -

Lecz kto się lęka c o f a n i a , ma też  
wszelkie po temu powody, by żywić p e w n ą  
n i e u f n o ś ć d o p o s t ę p u ...

N i e m a n i e o g r a n i c z o n e g o  
p o s t ę p u n a z i e m i !

Cały ludzki rozwój podlega p r a w u  
r u c h u f a l o w e g o ! -

Ludzie doby dzisiejszej z a p r z e p a ś-  
c i l i niemało wiedzy i umiejętności, które  
dalecy ich przodkowie uważali niegdyś za



rzeczy „n i e d o u t r a c e n i a” - tam zaś,  
gdzie przodkowie ci wiedzieli b a r d z o m a ł o i b a r d z o m a ł o działać mogli,  
osiągnięto obecnie w y s o k i stopień wiedzy i  
umiejętności.

T y l k o b e z r u c h u n i e z n o s i  
p r z y r o d a !

„Bodajbyś był g o r ą c y albo z i m n y !  
- Ale i żeś l e t n i , muszę cię w y p l u ć z ust  
moich!”

Tak zawsze mówiło odwieczne „prawo” a i  
dziś swoich słów nie zmieniło...

Kto duchem przebywa w pomroce, w tym  
nie masz jeszcze w o l i Światłości!

„R a d b y” zapewne przebywał w swej  
Światłości, o której mówią mu inni - ale jeszcze  
n i e c h c e !

Gdy naprawdę zbudzi się w nim w o l a  
Ś w i a t ł a , j u ż tym samym w k r o c z y  
na wiodącą ku niemu „drogę”! -

Jeśli Światło Ducha jest dla ciebie „w a r-  
t o ś c i ą”, dla której gotów jesteś w s z y s t-  
k i e s w o j e s i ł y poświęcić, z p e w n o ś-  
c i ą zdołasz kiedyś p r z y b l i ż y ć się do  
Światła!

A t o l i z a i s t e dopóki jednak oko  
twoje duchowe spowija jeszcze gęsta zasłona,  
dopóty nie możesz „widzieć”!

Jedynie w o ł a twoja - a n i e t w e  
„ż y c z e n i e” - może u s u n ą ć tę szczelną  
zasłonę! - -

Jeżeli żywisz w sobie w o ł ę do Ś w i a t-  
ł a , d o s t ą p i s z go z pewnością - czy  
będziesz się do niego zbliżał jako człowiek  
rozwagi chłodnej, czy też jako zapalony  
entuzjasta. - -

I tylko p o ł o w i c z n a w o ł a n i e  
doprowadzi cię do celu!

Nigdzie we wszech przestworzach świata  
ani też hen nad najdalszymi gwiazdami n i e  
m a z e w n ę t r z n e g o B o g a , do którego  
byś mógł dotrzeć i który by twych nieudolnych  
prośb wysłuchał...

Musisz sam żywić wolę pomożenia  
s o b i e , jeśli chcesz, aby B ó g t w ó j , do  
którego możesz dotrzeć tylko w s o b i e ,  
zesłał ci wysoką pomoc, zgodnie z  
ustanowionym w n i m przedwiecznym  
porządkiem!

W „J a” twoim zawarty jest B y t wszyst-  
tek, wszelką zaś u ł u d ę stwarzasz sobie  
tylko sam i nieświadomie s i ł a m i s w e g o  
„J a”. - - -

P r z e d swym ziemskim okresem s a m  
o d p a d ł e ś od swego Boga, zaprzestawszy  
r o z p o z n a w a ć G o w „J a” swoim, boś  
s i e b i e s a m e g o szukał tam, gdzie tylko  
B o g a s w e g o mogłeś znaleźć.

Tak stał się „B ó g” dla ciebie kimś  
„innym”, a ty dla niego „obcym”. - - -

I oto rozdwasz „J a” swoje w swojej  
wyobraźni i wydaje ci się, że kryje się w tobie  
zarówno „w y ż s z e” jak i „n i ż s z e” „J a”,  
albowiem nie znasz b e z m i a r u swej  
całkowitej, niepodzielnej „j a ż n i”. -

Tymczasem nie ma w tobie „wyższej” ani „niższej” jaźni, ale w jednym „Ja” twoim ukryta jest nieskończoność ogarniająca najgłębsze głębinę i najwyższe wyżyny w świecie Ducha...

Sam musisz wybrać a „wybierasz” tu tylko przez czyn co chcesz samemu sobie w swoim „Ja” objawić...

We własnej nieskończoności twojej - w środkowym punkcie Bytu przez twe „Ja” objętego - Bóg twój „narodzi” ci się wtedy na nowo! - - -

A nawet wtedy będziesz go zrazu odczuwał jako odrębną jeszcze istność, póki nie poznasz nareszcie, że on ogarnia ciebie w całej twej niepodzielnej „jaźni”. - - -

## WYSOKIE SIŁY POZNANIA

Wierzycie w swój „p o s t ę p”, a nie dostrzegacie tego, że przeważnie k r ę c i c i e się w k ó ł k o . . .

Nieustannie staracie się wszystko r o z- s t r z ę p i ć , wszystko r o z d r o b n i ć i wszystko r o z s z c z e p i ć - a że niepodobna zaiste zaprzeczyć, iż tą drogą nabyliście niejakej wiedzy, przeto wydaje wam się rzeczą niewątpliwą, że poczynania wasze muszą was z czasem doprowadzić do rozwiązania wszystkich zagadek podpadającej pod zmysły przyrody.

Jednakże: - wszystko, co rozszczepione, będzie dawało się dalej rozszczepiać bez końca, a wszystko co rozdrobnione, dalej rozdrabniać w nieskończoność i coraz nowe będziecie czynili odkrycia, że z tego, co uważaliście za rozszczepione na ostateczne już włókna, jeszcze dalsze włókienka dają się rozdzielać...

Tu jest granica waszych badań, którym kres kładą warunki ziemskie, uniemożliwia-

jące d a l s z e rozszczepianie, d a l s z e rozdrabnianie, d a l s z e rozstrzępienie. -

O w y n i k a c h b a d a ń w a s z y c h  
p r z e s ą d z a n i e u b ł a g a n y p r z y -  
m u s i c h z a p r z e s t a n i a !

Wiem oczywiście, co ludzkość ma do  
z a w d z i ę c z e n i a takiej metodzie badania  
i daleki jestem od tego, aby tu pod  
jakimkolwiek względem uwłaczać waszym  
sposobom myślenia.

Jednak - mam też na oku i u j e m n ą  
s t r o n ę podobnych poczynañ i widzę, że  
pozwalacie się z a ś l e p i a ć wynikom  
waszych badań, przez to oddalacie się coraz  
bardziej od i n n e g o , zaprawdę w a ż n i e j -  
s z e g o sposobu badania...

Dokonaliście już na swój sposób  
zdumiewających o d k r y ć , w y n a l e ź -  
l i ś c i e rzeczy podziwu godne.

Nie powinno to jednak sprowadzać was  
na manowce zbyt zaufanej w sobie p e w n o ś -  
c i , że tą drogą da się z czasem dojść do  
poznania i w tych dziedzinach, które p o

w i e k i   u r a g a ć   b ę d ą   w s z e l k i e j  
a n a l i z i e   m e c h a n i c z n e j   i   ż a d -  
n y m   n a r z ę d z i e m   u j ą ć   s i ę   n i e  
d a d z ą . - -

Gdy najdrobniejsze cząsteczki fizycznych  
tworów po długich wysiłkach stały się dla was  
nareszcie uchwytnie, powstała też oczywiście  
możliwość, że z danych mechanicznych rozum  
teraz wysnuje swe wnioski i że w ten sposób  
uda się ostatecznie znaleźć, odkryć i wynaleźć  
niemało rzeczy doniosłych dla zewnętrznego  
życia naszego na ziemi.

L e c z   p r a p i e r w o t n a   i s t o t a  
rozeznanych w ten sposób tworów pozostaje  
dla was niemniej zagadkowa, niż   b y ł a  
p r z e d t e m . - -

Całkowite uznanie należy się pracy  
waszej i wynikom, jakich się można po niej  
spodziewać; wszelako - n i e   b ę d z i e c i e   b l i ż -  
s i   „ r z e c z y   s a m e j   w   s o b i e ”,   c h o ć b y ś c i e  
wszystkie materie widzialnego świata  
rozpoznali w ich najdrobniejszych c z ą s t e c z -  
k a c h ,   a   t a k ż e   p o z n a l i   c u d o w n y  
u k ł a d   o w y c h   c z ą s t e k   -   c h o ć b y ś c i e   s i ę  
wywiedzieli o k a ż d y m   r o d z a j u   d z i a -

ł a n i a tych cząsteczek, a k i e r o w a ć ich siłami tak się nauczyli, by musiały działać wedle woli w a s z e j ...

Nie pod mikroskopem da się wykryć „rzecz samą w sobie” i nigdy teleskop wam nie zdradzi, co „utrzymuje w samym sobie” jakiś daleki świat. - - -

Pociąg do badania jest wam wrodzony i domaga się zaspokojenia.

Lecz pracę badania powierzyliście tylko doskonałszemu w was „zwierzęciu”, a wysokie siły duszy waszej, które by mogły być wam tu pomocne, pozostawiliście w sobie w mroku zapomnienia, zaniedbane i nie rozwijane...

I oto „doskonalsze zwierzę” buduje sobie swój aparat rozumowy oraz widzialne przyrządy mające służyć ku r o z s z e r z e n i u w nieskończoność myślenia i badania waszego - wyniki wasze prowadzą jednak tylko do nowych wciąż p y t a ń , w obliczu których musicie w końcu stawać bezradni...



A jednak d a w n y m i c z a s y zdarzali się ludzie, którzy w a s z s p o s ó b badania mieli za jawną n i e d o r z e c z n o ś ć , a sami z pomocą swych najwyższych sił duszy, w sobie zjednoczonych, b e z waszych przyrządów, rozwiązywali ostateczne, najgłębsze zagadnienia. -

D o c i e r a l i d o d n a w s z y s t k i c h p o d s t a w g d y w y - p o s z e r z a c i e t y l k o p o w i e r z c h n i ę . . . .

Umiecie mówić mądrze o wszelkich rzeczach, s k ą d to one są takie, jakimi je widzimy, c z e m u i c h działanie raz d o p i s u j e , to znowu z a w o d z i , i wiele innych jeszcze spraw - lecz nie docieracie nigdy do podstaw ostatecznych, to bowiem, co zwiecie „podstawami”, są to tylko wciąż s k u t k i pewnych p r z y c z y n , a d o p i e r o p o z a n i m i k r y j ą s i ę prawdziwe p o d s t a w y , których nikt z was nie zna z doświadczenia...

Natomiast s i ł y d u s z y - gdybyście doszli do p a n o w a n i a nad nimi w głębi swego „J a”, jak c h c ą one, aby nad nimi panowano - wyjaśniły by wam również i

o s t a t e c z n e   p o d s t a w y , są bowiem z nimi j e d n a k i e j   n a t u r y , jakkolwiek nie taka sama jest f o r m a   i c h   d z i a ł a - n i a ...

T e n   rodzaj „podstaw” będzie stanowił dowód oczywiście tylko dla   t y c h , którzy potrafią już s a m i   czynić użytek z sił duszy - podczas gdy w a s z e   dowody zawsze jednak ł a t w i e j   zdobyć, jakkolwiek są zrozumiałe też   t y l k o   dla umysłów, co zdobyły przesłanki, na których wasz rodzaj dowodów się opiera.

K a ż d a   siła   r o z w i j a   się tylko przez d z i a ł a n i e .

Jeśli więc nie potraficie p o s ł u g i w a ć się siłami s w e j   d u s z y   z początku w drobnych sprawach, nie zbiorą one nigdy tyle mocy, by mogły wam objawić swe najwyższe cuda.

A jest tu wiele rzeczy, na których poznawaniu byłoby warto naprawdę strawić żywot wszystkich, chociażby miał on tu, na tej ziemi trwać i sto lat...

Lecz musicie pierwszej stać się p r o ś c i ,  
jak proste są rzeczy ostateczne, zanim to, co  
najprostsze, przed wami się o d s ł o n i ...

Staliście się w myśleniu z b y t z a w i -  
l i , byście n i e „ucząc się na n o w o”, mogli  
pojąć R z e c z y w i s t o ś ć w najgłębszym  
znaczeniu. - -

Niech wam tu posłuży za naukę  
dostępne dla wszystkich następujące ziemskie  
doświadczenie:

Ileż rzeczy jeszcze do niedawna uchodziło  
w waszych oczach za „c i e m n y z a b o b o n”  
– póki własne badania wasze nie zmusiły was  
do stwierdzenia, że jednak ów zabobon oparty  
był na p o z n a n i u , które wpierw było  
p r z e d w a m i z a m k n i ę t e , podczas  
gdy mózgi, m y ś l ą c e w s p o s ó b n a j -  
p r o s t s z y , o s i ą g n ą ć je zdołały. - -

Każdy ma w pamięci dość przykładów na  
to, więc przytaczanie ich tutaj uważać mogę za  
zbędne.

Jakoż po dziś dzień w p o d a n i a c h i m i t a c h , w wierzeniach ludowych i nawet niejednym wyraźnym „z a b o b o n i e” kryje się jeszcze wiele rzeczy, które kiedyś w p r z y s z ł o ś c i będą uchodziły za wyniki n a j d o j r z a l s z e g o p o z n a n i a . -

Przyczyną zaś tego, że dotychczas n i e poznali ich jeszcze c i , co ich s z u k a j ą n a w r ę c z o d m i e n n y c h , „naukowych” drogach, jest p o t w o r n e z a w i k ł a n i e naszego zwykłego, „zawodowego” myślenia, które n i e c h c e się już naginać do p r o s t y c h wyobrażeń, i nagiąć się do nich już n i e m o ż e , n i e z a p o m n i a w s z y przedtem p r z e w a ż a j ą c e j części dawnego swego wykształcenia - choćby w „s z k o l e p o d s t a w o w e j” nabytego. - - -

Dlatego to wiele rzeczy jest często jakby „k s i ę g ą z a m k n i ę t ą” dla zewnętrznego badania i ledwie z t r u d e m c o ś n i e c o ś z n i c h d a j e się p o z n a ć . -

Natomiast przed s i ł a m i d u s z y , gdy są r o z w i n i ę t e dostatecznie, n i c z tego wszystkiego ukryć się n i e z d o ł a .

Od was zawisło, czy dopiero wnukowie wasi kiedyś w p r z y s z ł o ś c i będą z m u s z e n i i ustąpić przed wymową faktów, które wy byście poznać m o g ł i , czy też zechcecie przekazać im w spuściźnie wiedzę, której n i e będą musieli dopiero p r o s t o w a ć ...

Każda Prawda, którą wchłonęły z czasem l e g e n d a lub p r z e s ą d , p o c z ą t k o w o pochodziła od ludzi, którzy umieli p o s ł u g i w a ć się siłami swej d u s z y , i tylko mrok wewnętrzny tych, którzy przyszli p o n i c h , sprawił, że j u ż n i e r o z u m i e l i spuścizny po przodkach. Jakoż pierwotna Prawda rychło porosła dzikim zielskiem bałamutnych snów na jawie i obecnie prawie już nie podobna wydobyć jej w czystości spod wszystkich chwastów. -

Atoli wytrwale i ufne szukanie w duszy odkryje każdemu Szukającemu t ę s a m ą krynicę, z której czerpali niegdyś w sobie m ę d r c y o d l e g ł y c h c z a s ó w , a wówczas w pełni jasności z n a j d z i e w s o b i e to, co pod bujnym chwastem zabobonu ledwo się daje dziś rozeznać, a co wówczas stanie się dlań poznawalne na mocy wiedzy w ł a s n e j .-

Lecz bez uporczywego szukania we własnej głębi - prowadzonego z równą otuchą i równą wytrwałością, z jaką dziś jeszcze szukacie zewnątrz - nigdy nie zdacie sobie sprawy, do czego są zdolne owe siły, w was samych utajone. - -

Przechowujecie w sobie najwyższe „siły cudowne” - wy, co w zewnętrznosci o jakże marne walczyście korzyści!

Wysokie siły poznania, na które staram się zwrócić tu uwagę, są w każdym człowieku - tylko śpią snem głębokim, dopóki ich posiadacz nie zbudzi ich w sobie i dopóki z wolą swoją nie zjednoczy...

Większość ludzi układa się do snu ostatniego, nie mając wyobrażenia o tym, co za skarb ich dusza im ofiarowała...

Błogo temu, kto jeszcze w porę potrafi obudzić w sobie jej siły poznawcze!

Z n a j d z i e   o n   j u ż   t u   n a  
z i e m i   p r a w d z i w e   ż y c i e   s w o j e  
i   j u ż   t u   w   ś m i e r t e l n e j   d o c z e s -  
n o ś c i   p o z n a   n i e ś m i e r t e l n o ś ć  
s w o j ą . - - -

To zaś jest celem   o s t a t e c z n y m  
wszystkich pouczeń duchowych, jakąż bowiem  
korzyść płynąć by mogła z mówienia tu o  
r z e c z a c h   D u c h a , które na wieczność  
całą mają być nam zachowane - gdyby te  
rzeczy Ducha były aż tak niedostępne  
wewnętrznej zdolności przeżywania człowieka  
tej ziemi, że nie byłby on zdolny ich ogarnąć za  
swego życia ziemskiego! - -

T o   t y l k o , c o   j u ż   t u , w   d o c z e s n o ś c i ,  
stało się dla was   p r z e ż y c i e m , może nam  
towarzyszyć dalej i   n o w e   rokować nam  
życie,   g d y   k i e d y ś   t e n   p a d o ł   z i e m s k i  
o p u ś c i m y !

# O ŚMIERCI

Stoimy tu przed ciemnymi wrotami, przez które ludzie przejść muszą, rozstając się z ziemią na stałe.

Wiele ci o b i e c y w a n o i niejednymi rzeczami g r o ż o n o , co za tymi wrotami mają się znajdować.

Nie wiem, k t ó r y m z tych nauk wolisz dawać wiarę?

Wszyscy jednak zmuszeni do tego przez doświadczenie powszechne - będą w tym jednym punkcie zgodni, że nigdy już w s w o - i m d z i s i e j s z y m c i e l e z i e m s k i m nie będziesz mógł powrócić, skoro je raz opuścisz. -

Wielu ci mówi, że w r o c i s z w jakimś n o w y m ciele w czasie p ó ź n i e j s z y m , przy czym wymyślili sobie wspaniałe „r e g u ł y”, według których jakoby dawał się określić c z a s twego powrotu w ciało ziemskie.



Inni znów skazują cię ze śmiercią twego ciała n a n i e b y t w i e c z y s t y , gdyż dowierzają jedynie p o z o r o w i n a o c z n o ś c i , który po zgonie człowieka tej ziemi ukazuje im tylko stężałego „t r u p a” i n i c ponad t o , z czego by mogli wnioskować, że człowiek ów w jakikolwiek sposób żyje j e s z c z e .

Obydwa te wierzenia są błędne!

T y bodajże s a m w szczególnym wypadku mógłbyś powrócić, lecz nikt tego nie wie, ile s i ł swojej d u s z y z t o b ą z j e d n o c z o n y c h zdołasz z a c h o w a ć , gdy się kiedyś pożegnasz z życiem ziemskim.

Te, których tu nie z j e d n o c z y ł e ś z s o b ą , będziesz musiał p o r z u c i ć , podobnie jak ciało tej ziemi; a tak jak siły tego ziemskiego ciała, z przejściowej swej formy wyzwolone, przejdą natychmiast w i n n e formy życia, tak też porzucone przez ciebie s i ł y d u s z y poszukają sobie nowego pola działania w innym człowieku ziemskim.

I w t o b i e t e ż czynnych jest dzisiaj wiele sił duszy, które kiedyś, n i m się

narodziłeś na ziemi, działały w i n n y c h  
ludziach.

Więc zupełnie słusznie można by dzielić  
ludzi ziemskich na mających „m ł o d s z ą”  
oraz „s t a r s z a” d u s z ę , wedle czasu, jaki  
siły ich duszy strawiły już na działaniu w  
ludziach dawniejszych...

Wśród ludzi, którzy równocześnie żyją  
dziś na ziemi i liczą sobie równą liczbę lat od  
chwili swych ziemskich narodzin, jest wielu z  
daleko „m ł o d s z y m i” siłami duszy, niżli ma  
je większość, niemało też jest i takich, co  
posiadają o wiele „s t a r s z e” siły d u s z y ...

Każdy z tych wypadków można poznać  
j u ż w życiu z e w n ę t r z n y m po tym, że  
daną jednostkę cechuje uderzająco o d m i e n-  
n y sposób odczuwania, aniżeli u większości jej  
współczesnych i rówieśników - że jak gdyby  
„w y ł a m u j e” się ze swojej epoki, wykazując  
takie skłonności, które by odpowiadały czasom  
d o p i e r o c o m i n i o n y m , albo też  
takie, które usiłują znaleźć sobie wyraz w  
sposób właściwy j a k i e j ś b a r d z o  
o d l e g ł e j epoce kulturowej, co nie wyklucza  
tego, żeby o b a te rodzaje skłonności w czasie

swego bytowania nie umiały działać w całkowitej zgodzie z duchem tego czasu i przysparzać mu wielkich częstokroć wartości...

Póki żyjesz w ciele doczesnym, pełnia sił, tworzących w każdym momencie twą „duszę” ulega nieustannym zmianom.

Czynnych jest w tobie raz mniej, raz znowu więcej sił duszy...

I bodajże za swego życia ziemskiego nie utracisz przez śmierć ani jednego człowieka, którego duszę odczuwasz jako „pokrewną”, nie otrzymując z sił jego duszy jakiejś „spuścizny” - gdyż nie słycha ną rzadkością są takie jednostki, które zjednoczywszy w sobie wszystkie czynne w nich siły duszy i same z Bogiem swym zjednoczone, mogą je „zabrać” z sobą wszystkie w swój żywot pozaziemski...

Większość „umierających” dla ziemi pozostawia po sobie bogate „dziedzictwo”. -

Dla duchowego oka „dusza” twoja - to świetlana, pulsująca życiem „chmura”, z bezliku promienistych „punktów” - sił twojej duszy utworzona, a owa chmura świetlista, dopóki żyjesz na ziemi, zmienia się nieustannie...

Jednak nie potężna pełnia sił twojej duszy stanowi o jej „bogactwie”, lecz zjednoczenie czynnych w tobie sił duszy w „Ja” twoim, w twojej z Ducha zrodzonej woli. - -

Te tylko siły duszy trwałe zachowasz na własność, które zjednoczysz w sobie do chwili, gdy wybije dla ciebie godzina rozstania się z życiem ziemskim..

Jeśli się tu na ziemi z Bogiem swym nie zjednoczysz, nie będziesz też z nim zjednoczony jeszcze i po śmierci twego ciała!

Będiesz żył wówczas jako „Ja” we wszechogarniającym Duchu w swej sub-

t a n c j o n a l n e j   p o s t a c i   d u c h o w e j,  
będzie utworzona postać ta wedle tego, coś za  
żywota swego w ciele doczesnym zdziałał dla  
siebie w r z e c z a c h   D u c h a   i   będziesz  
miał moc w niej się przejawiać w działaniu...

P o d   w y s o k i m   k i e r o w n i c -  
t w e m   będziesz kroczył po swej „drodze”  
dalej, aż kiedyś   B ó g   t w ó j   będzie mógł  
ukształtować się w tobie...

Lecz wtedy czas, dzielący cię od tego  
zjednoczenia, wyda ci się niby „w i e c z n o ś ć”  
cała, albowiem i w Bycie duchowym, w o l -  
n y m   o d   c i e l e s n o ś c i   ziemskiej,  
istnieje coś, co odpowiada tu na ziemi odczuciu  
czasu i przestrzeni...

Jednakże wówczas brak ci będzie mocy,  
by pozostałe ci królestwo sił duszy   z m i e -  
n i a ć   w dalszym ciągu wedle woli twojej - a  
tylko w nim możebne będą wtedy twoje  
duchowe   p r z e ż y w a n i a   i tylko dzięki  
danym przezeń możliwościom wyrazu i  
działania...

Będziesz więc musiał poprzestać   n a  
w i e k i   na tych siłach duszy, które za czasu

swego żywota ziemskiego umiałeś ze sobą  
z j e d n o c z y ć ...

Ale żadne „Ja” ludzkie, choćby z  
n a j m i z e r n i e j s z y m u b ó s t w e m  
s i ł d u s z y w s t a p i ł o w ż y c i e D u c h a , by  
w nim zakończyć swą „d r o g ę” do B o g a ,  
n i e b ę d z i e d o z n a w a ł o n i g d y  
n a j l ż e j s z e j „t ę s k n o t y” za możliwością  
p o w r o t u d o ż y c i a w c i e l e  
z i e m s k i m - bez względu na to, co musiało  
w tym życiu pozostawić...

A jednak i s t n i e j e taki odmienny  
powrót – lecz tylko w trzech poszczególnych  
wypadkach:

Dla t y c h , którzy muszą go odcierpieć  
j a k o n a s t ę p s t w o s w o i c h z ł y c h  
u c z y n k ó w w c i e l e ziemskim...

Dla t y c h , którzy d o c z e s n e m u  
s w e m u c i a ł u p r z e s z k o d z i l i ż y ć  
d a l e j i d o z n a w a ć p r z e ż y ć ,  
albowiem mniemali, że przez śmierć zdołają  
umknąć przed męką lub niedolą jakąś, co zdała  
im się już nie do zniesienia...

I wreszcie dla t y c h , których żywot doczesny zbyt był k r ó t k o t r w a ł y , ażeby mieli możliwość zjednoczyć w swojej woli jakiegokolwiek siły duszy, tak iż musieliby pozostawać niezdolni do dostąpienia p r z e-  
ż y w a ń duchowych, gdyby sposobność uzyskania sił duszy, jakie nastreczyć może tylko ż y c i e z i e m s k i e , nie była im dana p o r a z w t ó r y ...

Tenże wzgląd decyduje również w o b u p i e r w s z y c h kategoriach, gdzie wchodzi w rachubę albo jakieś „J a” , które nawet w ciągu w y s t a r c z a j ą c e g o żywota ziemskiego nie mogło z j e d n o c z y ć ze sobą ż a d-  
n y c h sił duszy, gdyż z w i e r z ę c o ś ć jego nosiciela na ziemi wolę tak z d ł a w i ł a - albo też „Ja”, które się w y r z e k ł o wszystkich już zjednoczonych z nim sił duszy w chwili, gdy uległo n a c i s k o w i m y ś l i , narzucającej mu konieczność z n i s z c z e n i a swego ziemskiego nosiciela, jako czasowo użyczonego mu do wyjaśnienia siebie organizmu...

Tym, dla których tutaj spisałem te pouczenia, niechaj wystarczy na razie świadomość, że t y l k o z i c h w ł a s n e j w i n y mogłoby dojść do tego, by musieli p o

r a z   w t ó r y   znosić niedolę żywota w ciele ziemskiego zwierzęcia, narażonym na wszelkie wpływy fizycznej materii...

Ponieważ duchy ludzkie, za sprawą nieubłaganych praw fizycznych p r z e d-  
w c z e ś n i e   pozbawione o r g a n i z m u  
z i e m s k i e g o ,   s ł u ż ą c e g o   d o  
w y j a ś n i e n i a   s i e b i e ,   uzyskać go mogą  
p o   r a z   w t ó r y - a   gdyby skutkiem  
działania praw fizycznych i   t o   również  
o k a z a ć   s i ę   miało d a r e m n e ,   mogą go  
uzyskać nawet   w i e l o k r o t n i e ,   co   gdy  
trzeba -   zachodzi też i   w   p i e r w s z y c h  
d w u   kategoriach -   jest to łaska, którą potrafi  
ocenić każdy poczynający pojmować, co oznacza  
życie   ziemskie   dla   „powrotu”   niegdyś  
„upadłego”   ducha   ludzkiego,   i   p e ł n y m  
w d z i ę c z n o ś c i   s e r c e m   odczuje ją jako  
niezbędne dzieło M i ł o ś c i ,   o g a r n i a j ą -  
c e   j   wszystko, co duchowe, choćby ono   n a   j -  
b a r d z i e j   u p a d ł o ...

Niech każdy, kto czyta te słowa, zachowa  
je w sobie i niech odtąd coraz głębiej i głębiej  
uświadamia sobie to, że jego   b y t   d o c z e s -  
n y   użycza mu   m o c y   niesłychanej -



r o z s t r z y g a n i a   s a m e m u   o  
d a l s z y c h   s w y c h   l o s a c h !

Jak mocy tej używać właściwie, wskaże ci  
ta księga.

Lecz niechaj nikt nie frasuje się o tych, co  
dla ziemi umarli, co „zeszli z tego świata” n i e  
dopiąwszy w życiu doczesnym tego, aby i c h  
B ó g mógł się w nich „narodzić” - by wraz ze  
zjednoczonymi w ich „Ja” siłami duszy mogli  
się z B o g i e m   s w y m   z j e d n o c z y ć !

I ich też ogarnie M i ł o ś ć   wiekuista!

Doznają oni jak najbardziej oddanej sobie  
pomocy od   w s z y s t k i c h , którzy  
kiedykolwiek d o s t ą p i l i zjednoczenia ze  
swym Bogiem, albowiem w królestwie  
substancjonalnego Ducha wszystkie siły duszy  
są ze sobą w „styczności” i to, co zjednoczeni w  
Bogu o s i ą g n ę l i już na ziemi i co u z y s -  
k u j ą w Duchu, to siły owe „przekazują”  
dalej, tym również, którym Bóg ich j e s z c z e  
w i c h „j a ż n i” n i e „narodził” się! - - -

Jednocześnie kierują tą pomocą ci, co  
n i g d y   n i e   u p a d l i , a którzy w

królestwie Ducha w i o d ą upadłe niegdyś  
duchy ludzkie z p o w r o t e m w P r a -  
ś w i a t ł o ś ć , podobnie jak czynią to już na  
ziemi, gdziekolwiek spotykają się z w o l ą  
powrotu...

Daż więc do tego, aby s w ó j c e l  
n a j w y ż s z y o s i ą g n ą ć już tu na ziemi,  
lecz nie trwóż się o tych, którzy go tutaj dopiąć  
j e s z c z e nie zdołali!

Możesz im zresztą udzielić pomocy i z e  
s w o j e j s t r o n y , wspominając ich z  
p e ł n i ą M i ł o ś c i żywej! - - -

Wszyscy oni z j e d n o c z ą się kiedyś  
z t o b ą w s w o i m B o g u ...

I w s o b i e kiedyś z B o g i e m  
s w y m z j e d n o c z o n y - ś w i a d o m i e  
z e s p o l o n y b ę d z i e s z z e w s z y s t -  
k i m i , k t ó r y c h z d o ł a s z o g a r n ą ć  
s w ą M i ł o ś c i ą ! ...

# O DUCHU

Żyjecie w świecie, dla którego „r z e c z y  
D u c h a” - t o t w o r y r o z u m u .

P o j ę t n o ś ć i b y s t r o ś ć m y ś l e -  
n i a - o t o d o c z e g o d l a w a s z e g o ś w i a t a  
sprowadza się wyraz „d u c h” - l u b n a w e t : -  
z w i e c i e n i m w i r t u o z o s t w o w  
błyskawicznym odnajdywaniu myślą i w  
zdumiewającym wiązaniu ze sobą rzeczy od  
siebie dalekich. -

D l a t e g o j e d n a k „D u c h a”, k t ó r y j a k o  
s u b s t a n c j o n a l n a R z e c z y w i s t o ś ć  
ten świat prześwietla, jest tylko - narzędziem  
ziemskiego, nazbyt ziemskiego poznania...

Ś w i a t , w k t ó r y m ż y j e c i e , d o t ą d z n a t y l k o  
„n a r z ę d z i e”, a sądzi, że posiadał w nim  
„d z i e ł o”. - - -

T a k o t o „d u c h” t e g o ś w i a t a „oślepił  
oko waszej duszy”!

T r u d n o w a m b ę d z i e s t a w i ć m u j e s z c z e  
o p ó r , j e m u , k t ó r y o b e c n i e w ł a d z ę n a d

wami s p r a w u j e i prowadzi was tam,  
dokąd was chce prowadzić! - -

Duch, co świadom siebie żyje we własnej  
Światłości, nie jest czymś ulotnym, czymś, co  
daje się wyczuć tylko pobożną wiarą.

Jest on nie tylko „rzeczywisty” jak  
drzewo, kamień czy góra - jak piorun, co pada z  
chmury, lecz w n i m d o p i e r o i t y l k o  
w n i m nasze ziemskie pojęcie „R z e c z y -  
w i s t o ś c i” może znaleźć swój c a ł k o w i t y  
o d p o w i e d n i k , którego nie ma na ziemi...

Jeżeli żaden przedmiot o w z g l ę d n e j  
nawet rzeczywistości nie z m i e n i a s i ę  
s a m w s o b i e na skutek w y o b r a ż e ń ,  
powziętych o nim przez mózg ludzki, - jakże  
ludzi się chcecie, aby Rzeczywistość a b s o -  
l u t n a mogła się wedle urojeń waszych  
odmieniać!?!

Jak wyobrażenia wasze nigdy nie  
zachwieją najdrobniejszej rzeczy ziemskiej w  
p o d w a l i n a c h j e j i s t n i e n i a , tak  
też naprawdę i D u c h W i e c z n o ś c i nie  
da się musnąć tym, co podoba się wam

„d u c h e m” nazywać, póki nie możecie  
j e s z c z e p o j ą ć w s o b i e j e g o  
s u b s t a n c j o n a l n e g o b y t u ...

Może d z i ś , w tej oto g o d z i n i e  
jesteście przeświadczeni, żeście prawdę mych  
słów poznali - ale już j u t r o „duch” t e g o  
ś w i a t a znów pewnie was zbałamuci. -

Dziś będziecie chcieli u j ś ć przed tym  
duchem, by szukać D u c h a p r a w d z i w e -  
g o , boję się jednak - że już j u t r o „duch”  
mózgów olśni was ponownie. - -

D z i ś będziecie sądzili, że coś w y c z u -  
w a c i e z b y t u s u b s t a n c j o n a l n e g o  
D u c h a - ale już j u t r o ogarną was znowu  
l ę k i i w ą t p l i w o ś c i i poniechacie  
trudu szukania tego, co wydawało się wam  
dzisiaj nieledwie już „uchwytne”. - -

I z a w s z e tak z wami było, gdy mówił  
wam o Duchu ktoś, kto o t y m s w ą  
ś w i a t ł o ś c i ą w s z e c h b y t , m i a ł  
p r a w o mówić, bo żył w nim, a więc z  
w ł a s n e g o d o ś w i a d c z e n i a mógł o  
nim dać świadectwo. -

Lecz może, - są jednak niektórzy między wami istotnie gotowi wszelkich sił dołożyć, by pojąć kiedyś ową Rzeczywistość, o której mówię, w całej jej niewysłowienie wzniosłej, niezmiernej prostocie?! -

Do nich się zwracam, albowiem słowa moje i m tylko mogą przynieść korzyść. -

Wam, którzyście postanowili oddawać odtąd „duchowi” mózgów tylko to, co musię należeć, by nie mógł podstępnie pozbawiać was poznania prawdziwego, istotnego Ducha - mówię wam tu raz jeszcze - i niech słowa moje, niby młotem wbite, utkwia w sercach waszych:

Duch nie jest tworem myśli!

Duch nie jest władzą myślenia!

D u c h   j e s t   s u b s t a n c j o -  
n a l n y m , z   s a m e g o   s i e b i e   b y t u -  
j ą c y m ,   ż y w y m   Ś w i a t ł e m !

Duch ten wypełnia bezkresy wszystkie i  
wszystko zeń żyje, jednakże człowiek ziemski  
nigdzie znaleźć go nie może, tylko w s a m y m  
s o b i e . . . .

W was samych m i e s z k a   Duch i  
ż y j e ,   ś w i a d o m   s a m e g o   s i e b i e ,   p o d o b n i e  
jak w bezkresach wszechświata   s a m o -  
ś w i a d o m i e   p r z e ż y w a   w s z e c h -  
b y t !

Jest nie tylko w   w a s z y c h  
m ó z g a c h ,   n i e   t y l k o   w   „ s e r c a c h ”  
w a s z y c h !

Ciało   człowieka   ziemskiego   jest  
wprawdzie   z w i e r z ę c e j   natury, lecz  
w tej zwierzęcości tkwi utajony organizm  
d u c h o w y ...

Wy sami jesteście „ś w i ą t y n i ą”  
Ducha, a w k a ż d y m   c z ł o n i e   waszym,  
jak i w k a ż d y m   o r g a n i e   w e w -  
n ę t r z n y m ,   ś w i ę t e   t a b e r n a k u -

lum jego na niewidzialnym stoi  
ołtarzu...

Toteż dopóki w całym ciebie swoim,  
od stóp do ciemienia, nie poczniecie odczuwać  
s i e b i e , nigdy nie będziecie mogli odczuć  
D u c h a i nigdy nie zdołacie z B o g i e m  
s w y m się zjednoczyć! -

To odczuwanie siebie całym ciałem,  
kryjącym w sobie święty przybytek Ducha,  
winno być najważniejszym zadaniem waszym,  
toteż mieści się ono już we wszystkim, com  
dotychczas powiedział, jakkolwiek w i n n y  
s p o s ó b była tam o tym mowa. -

Winniście dążyć do zdobycia ś w i a d o -  
m o ś c i nie tylko w m ó z g u - i  
nie tylko w „sercu”!

Ś w i a d o m o ś ć żyje w was o d n a j -  
g ł ę b s z e g o w n ę t r z a aż po n a j -  
d a l s z e z e w n ę t r z e waszego c i a ł a -  
ba, nawet w każdej z jego k o m ó r e k - lecz  
nie jest jeszcze zespolona z własną waszą  
s a m o ś w i a d o m o ś c i ą ...



Lecz jeśli tego c h c e c i e , a w swym dążeniu będziecie n i e z a c h w i a n i możecie odkryć pomалу w każdej cząsteczce ziemskiego ciała właściwą jej świadomość i tak ją ze świadomością swego „J a” zespolić, iż odtąd już n i e będziecie o s o b i e wiedzieli zaledwie coś niecoś - samą j e d y n i e g ł o w ą , a l b o r a c z e j m ó z g i e m t y l k o . . . .

Wystrzegajcie się jednak podniecenia i nadmiernego drażnienia n e r w ó w , - gdyż t e n rodzaj „świadomości” całego ciała znacie już wszyscy z dawna i a ż n a z b y t d o b r z e !

Kogo każdy krok naprzód po drodze nie czyni coraz s p o k o j n i e j s z y m w duszy, ten nie idzie drogą w ł a ś c i w ą ! - -

Chcąc ten cel osiągnąć, winniście w z u p e ł n y m s p o k o j u c i a ł a i d u s z y , n e r w ó w i m y ś l i - starać się odczuwać siebie w swej duszowej naturze, w każdym atomie swego ciała, jako „d u s z ę” tego atomu, aby w ten sposób z e s p o l i ć z sobą t ę p r a s i ł ę d u s z y , c o w n i m i z n i m razem jest wam dana...

Nie potrzeba po temu żadnych osobliwych „ćwiczeń”, żadnych wysiłków gwałtownych, w niczym wam one tu nie pomogą!

Spokojne odczuwanie siebie całym ciałem ilekroć do tego poczucie skłonność, a czas wam pozwoli na oddawanie się takiemu odczuwaniu bez przeszkody, po tygodniach lub miesiącach przyniesie wam pierwsze owoce.

Lecz nie zapominajcie, że macie się starać odczuwać w każdym członie waszego ciała tylko siebie samych, a nie członów jako taki! - -

A gdy w ten sposób, od wewnątrz i z zewnątrz, od stóp aż do ciemienia będziecie już umieli „odczuwać” siebie, zdumiejecie się wówczas i z wdzięcznością i radością wielką uczujecie w sobie, czym jest to życie doczesne, które do dziś jeszcze wydaje się wam tak „niedoskonałe”...

Całe zaś ciało wasze dozna przy tym nieprzeczuwanego odnowienia.

Komu b r a k u j e jakich członków ciała, niechaj wie, że w substancji d u c h o w e j istnieje każdy członek, choćby n i e i s t n i a ł w zewnątrzności nigdy - i że tak samo i s t n i e j e dalej w swej postaci d u c h o w e j każdy człowiek, chociażby w zewnątrzności został od ciała o d d z i e l o n y .

W „c i e l e” d u c h o w y m nie ma żadnych okaleczeń!

W „c i e l e” duchowym każdy duch człowieczy jest skupiskiem wszystkiego piękna, jakie potrafił nadać swej „d u s z y”, w której „ż y j e” ciało duchowe, - ci zaś, którzy posiadają zdolność „widzenia” w Duchu, dostrzegają w nim tylko to, c o o t r z y m a ł o k s z t a ł t s w ó j d z i ę k i s i ł o m d u s z y , a nie jakieś ułomności widzialnej fizycznie postaci zjawiskowej, wywołane przez wpływy m a t e r i i ...

Gdy już dotąd dojdziecie i gdy już będziecie odczuwali siebie samych w c a ł y m cielem swoim jako j e d n ą c a ł o ś ć , wówczas będziecie też naprawdę umieli u s z a n o w a ć to ciało, jako zewnątrz „ś w i ą t y n i” ,

kryjącej w sobie osłonięte przed wszelkim umysłem zewnętrznym święte misterium życia duchowego, takiego życia, jakie D u c h c z ł o w i e c z y j e d y n i e ze swym nawrotem do Światła, od którego się niegdyś odłączył, może osiągnąć i p r z e ż y w a ć ...

Lecz teraz musi się wpierw okazać, czy dusza osiągnęła już tę dojrzałość, która pozwala patrzącemu na nią „starszemu” duchem Bratu służyć jej za kierownika i przewodnika.

B e z n i e g o t r u d n o byłoby komukolwiek z was d o s t ą p i ć ś w i a d o m o ś c i w e w s z e c h o g a r n i a j ą c y m D u c h u już t u t a j , w życiu d o c z e s n y m , choćby nawet odczuwał już świadomie to „ciało” duchowe w ciele ziemskim!

Żaden trud wasz nie pójdzie na m a r n e , a l e n a g r o d a z w y c i ę s t w a , nagroda za wszystkie trudy wasze wówczas wam przypadnie, gdy już p r z e j d z i e c i e w y ż y n n ą d r o g ę , którą z n a l e ź ć m o ż n a jedynie pod w e w n ę t r z n y m p r z e w o d n i c t w e m d u c h o w y m ...

Jednakże możecie też niemało osiągnąć  
przez samą już własną w y t r w a ł o ś ć .

A gdy się już nauczycie odczuwania siebie  
w waszym c i e l e d u c h o w y m przez całe  
ciało ziemskie, wówczas poczniecie, bez  
szczególnego odruchu woli - „o d d y c h a ć”  
Duchem w sobie i we wszystkim świecie, a  
wielu dostąpiło już przez to takiej  
szczęśliwości, że zatrzymali się na tym przez  
czas dłuższy, pojmując, iż do w y ż s z y c h  
przeżyć jeszcze tymczasem nie dojrżeli...

Lecz p r z y j m u j c i e beztrosko, co  
będzie wam d a n e , ufając p r a w u  
D u c h a , które nie zna s a m o w o l i i  
zawsze tylko d o b r o w a s z e ma na  
względzie!

Droga do „g ł ę b i W s c h o d u” już  
utorowana, stoi przed nami otworem i tylko  
z b u d z o n a w o l a w a s z a rozstrzygnie,  
czy już rychło będzie można was ujrzeć na tej  
drodze...

A krainy „g ł ę b i W s c h o d u”  
zawierają siedlisk w i e l e i każdemu, kto  
szuka szczerze, zostanie tam przydzielona

j e g o siedziba - lecz nigdy siedziba i n n e g o  
...

Rządzą tu życiem niemniej wyraźne  
prawa, niż w świecie zewnętrznym. - -

I nawet żaden J a ś n i e j ą c y P r a -  
ś w i a t ł e m nagiąć ich nie może!

Zna on tylko ich naturę i działanie, a  
dąży tylko do tego, by ludzi, którzy za jego  
czasów żyją na tym globie, zarówno jak  
pokolenia, co kiedyś nadejdą, prowadzić do  
s z c z ę ś l i w o ś c i - d o n a j w y ż s z e g o  
i c h c e l u . ---

Temu celowi służy jego objawienie!

A pomaga mu w tym p r a w o d u c h o -  
w e , któremu s ł u ż y ze wszystkich sił  
swoich...

Działa z d u c h a , który jest P r a b y -  
t e m , i działa jeno m o c ą D u c h a ...

Z wiekuistego zaś substancjonalnego  
Ducha kształtuje się „B ó g” - niby „destylat”  
Ducha, - w każdym człowieku, co zdąża

żarliwie na spotkanie swego Boga, cierpliwie  
wyczekując dnia, który go zastanie  
przygotowanym już na tyle, by mógł się w nim  
„narodzić” jego Bóg. - - -

B ó g j e s t D u c h e m - jednak: -  
D u c h a n a j w y ż s z y m s a m o u k s z -  
t a ł t o w a n i e m ! -

S a m a k s z t a ł t u j ą c s i e b i e z  
s i e b i e s a m e j , o b j a w i a s i ę  
n a j w y ż s z a p o s t a ć D u c h a - jako  
„B ó g” ! - - -

# ŚCIEŻKA KU DOSKONAŁOŚCI

O b i e r z , o Szukający, j u ż o d  
p i e r w s z y c h k r o k ó w ścieżynę p r a w d  
z i w e g o Ś w i a t ł a , bo możesz łatwo ulec  
kiedyś pokusie wejścia na zgubną ścieżkę  
p o ł y s k l i w e g o w ę ż a , kiedy już  
dotrzesz do podnóża „wielkich gór”. A można  
się tam od biedy dostać też c h y ł k i e m ,  
m a n o w c a m i, zamiast kroczyć ścieżyną,  
którą J a ś n i e j ą c y P r a ś w i a t ł e m  
wytknęli przez pustynię. - -

Tę ścieżkę prawdziwego Światła m o ż e s z  
o b r a ć o d s a m e g o p o c z ą t k u ,  
jeżeli potrafisz u t r z y m a ć z d a l a o d  
silnej i czystej swej woli wszystkie „p r a g  
n i e n i a” n i ż s z e j n a t u r y . -

Czy jednak będziesz z d o l n y „o b r a ć”  
s z l a c h e t n ą ś c i e ż k ę m ą d r o ś c i ,  
mającą cię powieść wzwyż, ku lśniącym  
śniegom gór, n a w e t w t e d y , gdy objuczony  
p r a g n i e n i a m i u kresy drogi przez  
pustynię, ujrzysz przed sobą strome szczyty  
skalne i zdyszany będziesz niecierpliwie  
wypatrywał ostatecznego celu?-



Wiedz, że światło Prawdy z trudem dochodzić będzie wówczas do oka twojej duszy, niby dalekie jaśnienie przez mgłę, i że wyżynna ścieżka do tego światła wyda ci się wtedy „b e z k o ń c a”!

A o b o k biegnie „ś c i e ż k a b ł ę d u” ku mamiącemu, migotliwemu światłu t u ż w p o b l i ż u .

Lecz to „światło” - to z d r a d l i w y p o ł y s k „w ę ż a”, którego cielsko - mieniające się m n ó s t w e m b a r w - opasuje glob ziemski...

B i a d a c i , j e ś l i w m o c j e g o w p a d n i e s z !

Będzie cię wabił uwodzicielskim, nieustającym drganiem połyskliwych łusek swej głowy, a kiedy, chciwy wiedzy, zbliżysz się doń zbyt, padniesz ofiarą jego żarłoczności. - -

Czy potrafisz, przyjacielu mój, wyczuć p r a w d ę , która tu pod osłoną symbolu chce zbliżyć się do ciebie?!

Błogo ci, jeśli się nauczysz właściwie  
„t ł u m a c z y ć” symbole!

Wyjawia ci one r z e c z y g ł ę b o k i e !

Rzeczy, które by inaczej musiały  
przeważnie pozostać n i e w y p o w i e d z i a -  
n e !

Rzeczy, które by się nigdy nie ukazały w  
s w e j n a g o ś c i ! - -

Chcę jednak spróbować dotrzeć tu  
r ó w n i e ż d o t y c h , d l a k t ó r y c h  
s y m b o l e są jeszcze „ciemne”.

Posłuchaj tedy słów i n n y c h , ale  
wiedz, że t a s a m a mieści się w nich  
P r a w d a !

Odkąd, o Szukający, uczujesz w sobie po  
raz pierwszy gorące pragnienie uchylenia  
zasłon, poza którymi intuicyjnie wyczuwasz  
Prawdę, odtąd będzie przy tobie „przewodnik”  
z owej krainy Światłości, która ma się na wieki  
stać twoją ojczyzną.

Będiesz odczuwał bliskość tego przewodnika, nie wiedząc właściwie, c o jest odczuwania tego przyczyną...

Mimo woli p o d ą ż y s z za tym przewodnikiem. -

Tym samym znajdziesz się na „ścieżce”, która prowadzi przez „pustynię”.

A ta „pustynia” składa się z ziaren piasku, wytworzonych przez zewnętrzne złudne poznanie mózgowe ludzi tej ziemi. - -

Tworzono ją przez długie tysiąclecia!

Środkiem tej „pustyni” pobudowali Mistrze dostojni - biegli budowniczkowie - mocny nasyp drogowy, po którym iść można bezpiecznie...

Wokół zalegają wieczyście lotne wydmy zewnętrznego poznania mózgowego: - ustawicznie zmieniające swe zarysy - niepewny to grunt dla stopy, co na nie wstępuje...

Natomiast ścieżka na nasypie,  
zbudowana dla duszy przez „Jaśniejących” -  
jest jak o p o k a . -

Czujesz się na niej p e w n i e !

Pełen otuchy kroczysz naprzód.

Będziesz musiał iść długo i cierpliwie,  
nim dojdiesz do tego ważnego miejsca, gdzie  
kamienna grobla przez piaski „pustyni” dociera  
do „wielkich gór” i tam się kończy...

I oto musisz się zdecydować, bo d w i e  
masz przed sobą ścieżki, których zrazu nie  
będziesz umiał dokładnie rozróżnić.

To jednej, to znów drugiej będziesz chciał  
powierzyć swe losy. -

Lecz jedna wiedzie ku s z c z y t o m ,  
gdy d r u g a ku p r z e p a ś c i s t y m w ą -  
w o z o m i u k r y t y m r o z p a d l i n o m  
górskim...

A s a m j e d y n i e masz w y b r a ć ,  
dokąd się zechcesz z w r ó c i ć !

Lecz jeśli twoje stopy przywyla już  
uprzednio do wyczuwania pod sobą  
trwałej „opoki”, niechybnie potrafisz wnet  
odróżnić ścieżkę ku szczytom  
od ścieżki ku przepaści -  
albowiem ścieżka do podziemi jest śliska i nie  
daje stopom oparcia...

Już na owej ścieżce po kamiennej grobli  
rzeczy niewidzialne będą usiłowały dać ci znak,  
że istnieją.

Lecz nie możesz się jeszcze zorientować,  
kto kieruje siłami, których działanie  
rozpoznajesz. —

Poza wszystkim niewidzialnymi  
siłami wciąż jeszcze dopatrujesz się tej  
samej woli. - -

Wiedz jednak, że niższe królestwa  
niewidzialności niższych też mają  
kierowników!

Wiedz, że morze od lądu nie jest  
odgraniczone tak ściśle, jak owe niższe,  
nieuchwytnie dla zmysłów ziemskich siły,  
roztaczające nad światem „materii”

swe kształtujące i niszczycielskie działanie, oddzielone są od wysokich potęg D u c h a , c z e r p i a c y c h p o z n a n i e z e s z c z y t ó w Ś w i a t ł o ś c i !

Kierownicy tych n i ż s z y c h królestw niewidzialności są najstraszniejszymi wrogami duszy.

Nie dlatego, żeby ich wola pragnęła s z k o d z i ć twojej duszy na podobieństwo tchnącej nienawiścią woli owych potępieńców, skazanych na zagładę, co byli niegdyś ludźmi ziemskimi, pełnymi najwyższego poznania, lecz p o n o w n i e „runęli” w ciemności - tylko przez s i ł y p r z y c i a g a n i a , którym oprzeć się niełatwo, jeśli cię od nich skutecznie n i e o d g r o d z a wysokie moce Ducha. - -

Gdy zetkniesz się z rejonami podległymi wpływom owych n i ż s z y c h kierowników, okaże się wówczas, k i m j e s t e ś . -

Jeśli szukasz tylko s z c z y t o w j a s n o ś c i w i e k u i s t e j , tedy przewodnik twój, który jest kierownikiem n a j w y ż s z y c h s i ł D u c h a , będzie m ó g ł cię osłonić i odgrodzić.

Pod taką opieką potrafisz też niechybnie obrać właściwą ścieżkę, co doprowadzi cię do najczystszej poznania Światłości.

I dostąpisz żywota w wiekui-  
stym Świecie wyniosłych  
szczytów Ducha. -

Lecz jeśli ci chodziło o umiejętności  
ci niższego rodzaju - jeśli łaknąłeś  
tylko zbadania „rzeczy tajemnych”,  
ażeby nowe siły zaprząć w  
służbę swoich pragnień, wówczas  
niepostrzeżenie wymkniesz się z dłoni  
przewodnika...

A pozostawiony wyłącznie własnym  
wątlą siłom, staniesz się łupem owych sił  
przyciągających, oddziaływujących na siebie  
sfer niższych kierowników z mrocznych  
otchłani, gdzie wiecznie rodzi się materia. -

Zdobędziesz - być może - „siły tajem-  
ne”, zwłaszcza jeśli potrafisz zachować ścisłą  
abstynencję płciową i żywić się wyłącznie  
roślinnymi pokarmami, lecz biada tobie  
i wszystkim, co wpływom twoim  
ulegną - jeśli siły podobne zdobędziesz! - -

Owi niżsi kierownicy – to „t w o r z y-  
c i e l e d n a n i z i n”, n i s z c z y c i e l e  
w s z y s t k i e g o , c o c h c e w z b i ć s i ę s w o-  
b o d n i e p o n a d o w o d n o , k t ó r e o n i  
utwierdzają.

Nie wyobrażaj sobie, że mogliby ci się  
zwierzyć z tajemnic tworzenia, jak się tego  
spodziewa niejeden nierozsądny „uczeń  
czarnoksiężnika”! - -

O p a n u j ą tylko chciwie t w ą w o l ę,  
bo wszelkim potęgom niewidzialnego kosmosu,  
pragnących oddziaływać na wcielone w c z ł o-  
w i e k a o ś r o d k i w o l i , l u d z k i c h  
też trzeba p o ś r e d n i k ó w - i tylko za  
b u r z y c i e l a służyć im będziesz, choć  
będziesz sądził, że b u d u j e s z .

D o s t o j n i kierownicy, podobnie jak i  
n a j n i ż s i , nie są zdolni dosięgnąć swym  
wpływem duszy człowieka tej ziemi, jeśli  
w c i e l o n e w c z ł o w i e k a j e d n o s t-  
k i w o l i nie przerzucają im w tym celu  
„mostu”...

Chyba domyślasz się teraz, co chce ci  
wyjawić nauka o „S y n u B o ż y m”, który



musiał „stać się człowiekiem”, aby móc „z b a w i ć” swych braci w ludzkości? ! - - -

Sposób działania mocy duchowych - bez względu na to, czy ich działanie i j e g o r o d z a j p o c h o d z i o d n a j w y ż s z y c h , czy też n a j n i ż s z y c h niewidzialnych kierowników - nie zna ż a d n y c h przeszkód w czasie ni w p r z e s t r z e n i .

W królestwie duszy człowieka tej ziemi p o d z i ś d z i e ń czynne są moce, niegdyś zbudzone i ustalone zarówno przez w y s o k i c h jak i przez n i ż s z y c h kierowników, aczkolwiek te moce j u ż p r z e d w i e l u s e t k a m i , a n a w e t t y s i ą c a m i l a t z i e m s k i c h znalazły do serc drogę - za sprawą ludzkiego pośrednika...

Gdziekolwiek ktoś taki żyje albo żył: - moc duchowa, przezeń w działanie wprawiona, dosięgnie w s z y s t k i c h , zgodnie z nią wibrujących, chociażby w ten sposób predysponowani mieszkali nawet po drugiej stronie kuli ziemskiej, lub dopiero mieli się narodzić w jakimś przyszłym pokoleniu...

Gdy jednak niewątpliwą oznaką w y s o -  
k i e g o kierownika duchowego jest to, że  
wzbudzone przezeń moce duchowe działają  
tylko przy najtroskliwszym zawarowaniu  
w o l n o ś c i człowieka - podobnie też  
doskonali ono i człowieka ziemskiego,  
służącego za „pomost”, na niezależnego  
w ł a d c ę sił, przezeń działających -  
przeciwnie, n i ż s z y c h kierowników po tym  
zawsze można rozpoznać, że wszystko, co za  
ich sprawą poczyną działać, dąży do o m o t a -  
n i a jednostki, objętej tym wpływem, tak iż  
staje się ona n i e w o l n i k i e m tych  
niższych kierowników, choćby podtrzymywali  
w niej z ł u d z e n i e , że jest „panem”  
wzbudzonych przez nich mocy...

A koniec tego, kto służy im za „pomost” -  
to śmierć w pełnej udręceń nocy! -

Natomiast ci, co są „pomostami” d o s -  
t o j n y c h k i e r o w n i k ó w D u c h a ,  
tworzą w Duchu wieczystą, królewską  
społeczność Ś w i a t ł o ś c i , albowiem w  
każdym z nich została zapalona „g w i a z d a”,  
co utworzona z najczystszej mocy świetlanej

Ducha, duszom ludzi tej ziemi przyświeca  
wiekuiście...

Jałowa to i wymędrkowana nauka, która  
chce cię skłonić do wierzenia, jakoby w t o k u  
n i e p r z e l i c z o n y c h    ż y w o t ó w    n a  
z i e m i    człowiek miał się coraz to wyżej  
wznosić w swym rozwoju; twierdzi ona  
również, że „pomosty”, które b u d u j ą    s i ę  
s a m e , by najwyżsi kierownicy Ducha mogli  
dojść po nich do człowieka ziemskiego, nie są  
niczym innym, tylko ludźmi, co już niezliczoną  
moc razy przeżyli życie ziemskie, ale dopiero  
teraz osiągnęli o s t a t e c z n y    k r e s    s w e -  
g o    r o z w o j u , który k a ż d y    i n n y  
człowiek ziemski r ó w n i e ż osiągnąć kiedyś  
musi.

Nie dawaj wiary tym niedorzecznościom!  
Mógłbyś w ten sposób jakże łatwo paść o f i a -  
r ą    z ł u d z e n i a - i z rzekomego „przyszłego  
mistrza” zejść na pożałowania godnego,  
otumanionego niewolnika swej próżności! - -

N i e    n a    k a ż d y m    człowieku  
ziemskim ciąży owo brzemie, które muszą  
dźwigać t y l k o    c i    n i e l i c z n i , co

niegdyś, wnet po swym upadku z wyżyn Światłości, zdjęci litością ku współupadłym, ofiarowali się za pomocników dostojnych kierowników Ducha - za „mosty” i jednocześnie za budowniczych mostów - w służbie Miłości wiekuistej...

Ten tylko może wyzwolić się na „Mistrza”, kto mistrzem budowy mostów był już w ś w i e c i e D u c h a , na długo przed obleczeniem się w ciało ziemskiego zwierzęcia...

Jako człowiek ziemski, staje się on ś w i a d o m i e „mostem” i mistrzem mostów dopiero od dnia, w którym wolno mu zbliżyć się do świetlistej społeczności jego Braci duchowych - jako temu, który i tu, w d o c z e s n o ś c i z w y c i ę s k o p r z e s z e d ł „próbą mistrzowską”. - - -

A wtedy „S y n” dostojnych duchowych „O j c ó w” zostaje ich przybrany „B r a t e m” duchowym, jako jeden z J a ś n i e j a c y c h P r a ś w i a t ł e m ...

Ale k a ż d y człowiek ziemski, kimkolwiek by był, może „z a j a ś n i e ć” w Ś w i a t ł o ś c i D u c h a , w w o l n o ś c i w i e k u i s t e j - również wtedy, gdy odbiera światło jako planeta, krążąca wokół słońca.

W królestwie Światłości nikt nie „zazdrości” nikomu zasięgu działania, powierzonego mu przez J e d y n e g o , P r z e d w i e c z n e g o „M i s t r z a” w s z y s t k i c h M i s t r z ó w ....

Każdy, kto dostępuje tego królestwa, jest d o s k o n a ł y i w sobie wolny - i każdy świadom jest tego, że doskonałość swoją mógł osiągnąć tylko w e w ł a ś c i w e j s o b i e p o s t a c i . . . .

Jest to tylko skutkiem twojej na ziemi zrodzonej n i e w i e d z y , jeśli dążysz do jakiejś postaci doskonałości ducha, n i e wynikającej z rodzaju t w e j indywidualności...

I cóż by ci z tego przyszło, gdybyś osiągnął rodzaj doskonałości, jaki być musi zastrzeżony dla k o g o ś i n n e g o ? ! -

Choćbyś znalazł n a j w y ż s z ą postać  
doskonałości, dostępną człowiekowi ziemskie-  
mu, a n i e byłaby ona t ą t w o j ą ,  
dążyłbyś do doskonałości d a r e m n i e ...

Tylko doskonaląc w sobie t o , co dane  
jest jedynie t o b i e ; - tylko s a m e g o s i e -  
b i e doskonaląc, dostąpisz kiedyś owej  
ś w i a t ł o ś c i wiekuistej, którą masz  
j a ś n i e ć na wieki! - - -

## O ŻYCIU WIECZNYM

Chcę mówić tu o żywym „Ś w i e c i e”, -  
o w i e k u i ś c i e n i e z n i s z c z a l n y m  
„ż y c i u”, przenikającym wszystek byt  
człowieczy!

Chcę wam ukazać ś w i a t ł o ś ć s e r c,  
która w was ż y j e i może was o p r o m i e -  
n i ć! - -

Wszyscy, którzy pragniecie pojąć s e n s  
ż y c i a , z b y t d ł u g o już „s z u k a l i ś -  
c i e”, brnąć przez manowce b ł ę d u . -

A oto macie „z n a l e ź ć” ó w s e n s ,  
jeżeli zaufacie słowom człowieka, który go  
znalazł! -

K r ó l a m i j e s t e ś c i e , c o n i e  
z n a j ą s w o j e g o k r ó l e s t w a ! - -

W w a s s a m y c h jest to „królestwo”,  
którego wciąż d a r e m n i e wypatrują oczy  
wasze, gdy z e w n ą t r z go szukacie! - - -

Pytania wasze zostają bez odpowiedzi, a jednak ciągle pytacie na nowo: - „G d z i e ż jest nasza ziemia obiecana?!” -

„Czy k o ń c e m naszym jest nasz kres doczesny, czy też nasz byt indywidualny może p o t y m zgonie trwać dalej?!” -  
-

Wiedzieć: - ci, co p r z e d wami tak pytali, są w was, w wewnętrznym „królestwie” waszym i tam by mogli udzielić wam o d p o w i e d z i, gdybyście nie byli o g ł u c h l i w zgiełku świata zewnętrznego. - - -

W ł a s n a d u s z a w a s z a jest „królestwem duchów”, które z wami i w was żyć będą na wieki! - - -

W s o b i e s a m y c h o g a r n i a c i e nieskończoność...

W w a s ż y j e t o, c o b y ł o, c o jest i c o b ę d z i e...

Byt wasz – to „w s z e c h o b e c n o ś ć” - lecz jesteście jeszcze uwięzieni w tym doczesnym bycie i tam tylko o b e c n i, gdzie



w y c z e k u j e c i e tego, co n i g d y nie  
nadejdzie! - -

Wciąż jeszcze wierzycie, że królestwo  
pokoju - to jakaś daleka, zagwiazdna kraina,  
podczas gdy w was ono mieszka, a w y w  
n i m ...

Każdy, kto o s i ą g n ą ł w sobie to  
królestwo, jest na wieki tego królestwa  
„k r ó l e m”. -

Jak w y tam z n a j d z i e c i e wszelką  
istotę ludzką w jej wiekuistym życiu Ducha,  
tak też i s a m i będziecie t a m z n a l e -  
z i e n i we wszystkich, którzy to królestwo  
o s i ą g n ę l i .

J e d n o j e d y n e jest królestwo  
duchów, ale k a ż d y z tych nieprzeliczonych,  
co znaleźli je w sobie „w ł a d a” nim  
niepodzielnie - k a ż d y jest samodzielnym  
jego „k r ó l e m”, a królestwo jego - to „W i e -  
c z n o ś ć” - nie inaczej, niż gdyby z pośród  
wszystkich tych niezliczonych on s a m  
j e d y n i e był „królem” tej krainy, którą

posiada każdy jako wyłączone „królestwo”  
swojej duszy ...

Nie podobna wam dotrzeć do tego  
królestwa duchów z e w n ą t r z w a s  
s a m y c h ! -

Tylko w w a s s a m y c h j e s t  
o n o d l a w a s d o s i ę g ł e . - -

Jeżeli „z e w n ą t r z” zechcecie je  
szukać, m u s i c i e u l e c z ł u d z e n i u , a l b o w i e m  
wszystko, co poza ś w i a t e m W i e c z n o ś -  
c i n a j g ł ę b s z e j „j a ż n i” odnaleźć się daje, jest  
tylko - znikomym „obrazem”: przemijającym  
przeżyciem - jak przeżycia tego ziemskiego  
żywota, którego kresem jest śmierć...

Tam, gdzie dusza jest u s i e b i e s a -  
m e j , w s w e j „j a ż n i” zjednoczona i przez  
nią kierowana, dopiero tam można odnaleźć to  
„królestwo”, co trwa w i e k u i ś c i e . - -

Tam nie ma już z ł u d z e ń !

T a m j e d y n i e m o ż n a p o s i a ś ć  
„Wieczność”!-

Tylko „j a ż ń” wasza jest nieograniczonym władcą tego królestwa! - - -

„Królów” tego królestwa jest m n ó s t w o n i e p r z e b r a n e , a k a ż d y , k t o t r o n t a m o b j a ł , j e s t w s o b i e z j e d n o c z o n y z e w s z y s t k i m i i n n y m i , c o m a j ą p r a w o n o s i ć t a m k o r o n ę , i j e s t t y m J e d n y m , w k t ó r y m p a n u j ą w s z y s c y ...

N i e o b o k s i e b i e , l e c z w e s p ó ł i w s o b i e n a w z a j e m ż y j ą w s z y s c y , k t ó r z y t a m d o s t a p i l i ż y w o t a w i e c z n e g o !

Już na ziemi o kimś mówicie, że życia swego „używa”, jeżeli z niego, dobrze czy niedobrze, korzysta czynnie, - tak też i tutaj „żyć” to znaczy c z y n i ć , a „życie” n i e j e s t j e d y n i e o z n a c z e n i e m s t a n u b y t o w a n i a . -

„Ż y c i e” tutaj to: - „Ś w i a t ł o”, w którym istota duchowa j a ś n i e j e - którym „ż y j e” ! - -

Wy sami „w p l e c e n i” jesteście w wiekuisty świat duchów i was też przenika

„ż y c i e” wszystkich wiecznych duchów, choć o tym nie wiecie! - - -

W swym „J a” - a jako „J a” czujecie się o d z w i e r c i e d l e n i na razie tylko w „r e f l e k s i e m ó z g o w y m”, - odczuwacie siebie jeszcze - każdy z was - jako niezespolona, „p o s z c z e g ó l n a i s t n o ś ć”.

Ale cokolwiek „ż y j e” jest zawsze z e s p o l o n e z e wszystkim życiem!

N i e m a n a z i e m i n i c, i n i c w e w s z e c h ś w i e c i e c a ł y m, i n i c w D u c h u, co by miało własne „ż y c i e”, co by zdolne było do „ż y c i a” - jedynie dla siebie! - -

Każdy „b y t p o s z c z e g ó l n y” jest koniec końców zaprawdę w s z y s t k i m bytem! - -

Choćby zdolności poznawcze danej jednostki były n i e d o s t a t e c z n e, b y m o g ł a o t y m w i e d z i e ć! -

B y t p o s z c z e g ó l n y może osiągnąć „w y z w o l e n i e” tylko wtedy, gdy przeżywa

siebie we w s z e c h b y c i e , u w o l n i o n y  
od wszelkiego i n n e g o „poszczególnego  
bytu”.

Toteż osiągnięcie „w y z w o l e n i e”  
t y l k o pod warunkiem, że w swym „J a”, - w  
t y m „J a”, które macie zachować na w i e k i  
- dojdziecie do odczuwania tego, że w s z e l  
k i e „J a” siebie tylko w tym w a s z y m  
„J a”, - w a m d a j e - w a m na wieki s i e  
b i e samo oddaje: - samo j e d n o c z y się z  
wami!

W w a s - w „J a” wieczności - zawarte  
jest wszystko „ż y c i e” i t y l k o w t y m  
ż y c i u znajdziecie prawdziwie „w i e k u  
i s t y c h”: - tych, c o żyją w i e c z n i e! - -  
-

Już byście dawno ich z n a l e ź l i gdyby  
nie to, że zawsze uparci i otumanieni szukacie  
ich t y l k o t a m , gdzie ich p r z e n i g d y  
znaleźć nie podobna!

Daremnie staracie się wdrzeć do n i e  
w i d z i a l n y c h dziedzin z e w n ę t r z n e  
g o ś w i a t a !

Raczej już któryś z tych, co żyją w  
W i e c z n o ś c i , mógłby się „objawić”  
o c z o m w a s z y m w jasnym słońcu, niżby  
mógł was spotkać w fizycznej sferze n i e w i -  
d z i a l n e j ...

Musicie umieć pograżyć się w to, co w  
was samych jest „w i e k u i s t e”, jeżeli chcecie  
zjednoczyć się świadomie z t y m i , którzy już  
żyją ż y c i e m w i e k u i s t y m ! - - -

## NA WSCHODZIE MIESZKA ŚWIATŁO

Tylko nieliczni mieszkańcy Zachodu przeczuwają P r a w d ę , słuchając o „M ę d r c a c h W s c h o d u”, o których mówią dawne podania w cichych kołach szlachealnych poszukiwaczy Prawdy, - a pośród tych co c z u j ą mglisto, o co tutaj chodzi, jest z n o w u l e d w o z n i k o m a i l o ś ć j e d n o s t e k , które potrafią powstrzymać się od n i e r o z s ą d n y c h w y o b r a ż e ń, przy próbach nadania owym „wyczuciom” widomego kształtu. - -

Na Wschodzie, w sercu Azji, brzeszczot myśli najsilniej został wyostrzony.

Tam też przebywali już przed tysiącami lat Wielcy, którzy p o n a d wszelkim myśleniem znaleźli w y r a ż n ą d r o g ę d o P r a w d y , do tej Prawdy, co nie jest niczym innym, tylko a b s o l u t n ą R z e c z y w i s t o ś c i ą i nie ma nic wspólnego z obrazami poznania myślowego, w których, jak

się pospolicie sądzi, dane nam jest to, co n a z y w a m y „P r a w d ą”.

P o d wysokim przewodem owi pierwsi „B r a c i a n a z i e m i” znaleźli drogę i cel...

Odtąd oni i ich zastępcy prowadzą w D u c h u i m o c ą D u c h a tych Szukających, których uznają za „d o j r z a ł y c h”.

Zjednoczenie swoje obwarowali „ś w i ę t y m m u r e m m i l c z e n i a” i „dostęp” do nich znajdzie tylko ten, kogo uznają w Duchu za „d o j r z a ł e g o” d o p o z n a n i a d u c h o w e g o .

Wiedzą, że ich dary są użyteczne tylko tym, którzy są bliscy kresu swych trudów na „ś c i e ż c e”. -

Ale do wszystkich ślą spośród siebie p o m o c n y c h n a u c z y c i e l i i zawsze wysyłali ich w e w s z y s t k i c h c z a s a c h ...

Zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie znajdowali się zawsze tacy „Bracia Czynni”.



Członków tego dostojnego zjednoczenia nie podobna rozpoznać po żadnej oznace zewnętrznej.

O n i s a m i t y l k o poznają, kto do nich należy. -

Ich istota duchowa jest głęboko przed wzrokiem ludzkim ukryta.

Żaden z tych, o których tu mowa, nigdy nie będzie dążył do zebrania wokół siebie g m i n y .

Ż a d e n z nich nigdy takich gmin nie zakładał, ani nie „fundował”!

Cokolwiek powstawało w świecie jako „gmina”, powołując się na słowa „Braci na ziemi” w Światłości, było zawsze dziełem d u s z j e s z c z e n i e d o j r z a ł y c h , k t ó r e p r z e d w c z e ś n i e r o z w i n i ę t y m i z m y ś l a m i w e w n ę t r z n y m i z d o ł a ł y , n i b y p o d s ł u c h u j ą c y p r z e z d z i u r k ę o d k l u c z a , p o d c h w y c i ć c o ś n i e c o ś z g r o n a g ł ę b o k i e g o „Wschodu”, a nie posiadały mocy należytego r o z u m i e n i a t e g o , c o p o d s ł u c h a ł y . -

Bardzo rzadko występował ktoś z Braci osobiście przed forum bliźnich w wirze świata zewnętrznego, otwarcie wyznając, kim jest, a dla każdego, który to czynił, krok ten był gorzką ofiarą...

Gdzie takie ofiary nie są b e z w z g l ę d n i e konieczne, należy ich unikać.

Stąd działanie z ukrycia, które stosują „Mędrcy Wschodu”. - -

Stąd też milczenie, w które spowija się każdy człowiek ich koła, póki jego zadanie n i e z m u s i go do w y z n a n i a swojej duchowej natury bądź w sposób symboliczny, bądź w słowach jaśniejszych, a co wyznać zaprawdę jest n i e ł a t w o ...

Dostojna społeczność Jaśniejących, o której prastara tradycja tych, co z czcią pokorną szukali Prawdy, mówi jako o „M ę d r c a c h W s c h o d u”, związana jest jedynie p r a w e m d u c h o w y m .

Członkowie jej nie znają ślubów ascezy ani też przysięg „zakonnych”.

Rozwój sił duchowych od takich rzeczy nie zależy.

Jednakże to, czego w y m a g a „P r a w o”, któremu te siły są posłuszne, jest czymś d a l e k o t r u d n i e j s z y m , niż najcięższa asceza i najsurowsze życie pokutnicze...

Chcąc sobie uświadomić, kim jest naprawdę „wtajemniczony”, członek owego zjednoczenia, należy się wyrzec wielu wyobrażeń, opierających się wprawdzie na słusznych w zasadzie przesłankach, lecz dotyczących tylko n i ż s z y c h sił w człowieku. -

Jednakże każdy, k t o n i m j e s t , pozna was, n i e z m y l o n y przez błędne wyobrażenie wasze.

A „pouczenia” jego nie dojdą do waszego słuchu zewnętrznego - choćbyście mieli znać go „osobiście”. -

Rzeczy, które z Duchem zjednoczony podaje wam do wiadomości w języku swego kraju, nie stanowią całości jego nauki...

Mają to być dla was jedynie „wskazówki”, abyście jego i wszystko, co jest doń podobne, odnaleźli w s a m y c h s o b i e - w g ł ę b i s i e b i e .

A nawet to, co wypowie w mowie zewnętrznej należy o d c z u ć , nie zaś „wyjaśniać” ani analizować myślowo!

Lecz jeśli będziecie zdolni zostać jego „uczniami”, będzie „przemawiał” do was w s e r c u w a s z y m ...

I n i g d y nie będzie usiłował oszalać zmysłów waszych podnieceniami duszącej ekstazy – lecz o b o k zmysłów z i e m s k i c h nowe w was obudzi zmysły, zmysły d u c h o w e ...

Będziecie słuchali jego „nauk”, nie wiedząc na razie, czy „mówi” w was przyjaciel i duszy waszej przewodnik, czy też to wy sami w sobie „mówicie”. - - -

Ale jakieś czyste, nowe uczucie, towarzyszące jego „nauczaniu”, rychło wam podpowie, że „przemawia” w was głos „uświęcony”: - w z n i e c a j ą c b e z p o ś r e d n i ą

jasność wewnętrzną - bez słów, co  
z ust płyną. - - -

To zaś, częstokroć niespodziewane, zgola nieoczekiwane, a tak jasne wewnętrzne rozświecenie rzeczy Ducha - tak przyćmiewające swą jasnością wszystko, co myślenie logiczne jako rzecz „jasną” zazwyczaj nam podaje - niechaj wam będzie zawsze niewątpliwą oznaką świadczącą o tym, że odbieracie w sobie prawdziwe „pouczenia” duchowe...

A „pouczenie” duchowe nie jest „przekonywaniem”, lecz bezpośrednim rozjaśnieniem tego, co przedtem ukrywały ciemności. - - -

Tak „mówi” w was Brat człowieczy, który nie potrzebuje już wysyłać powietrznych fal dźwiękowych ku uchu cielesnemu, gdy „nauczając” pragnie osiągnąć czułych na głos jego, otwartych serc, co mu ufają...

Może z początku nie wszystko jeszcze zdołacie „pojąć”, co w was w ten sposób

zachodzi, gdyż można doskonale p o z n a ć  
coś z jasnością absolutną, nie będąc zdolnym  
z a n a l i z o w a ć m y ś l ą rzeczy poznanej. -

W takim wypadku zachowajcie s p o k ó j  
i t e g o , co jasne, nie „przemędrkujcie” sobie!

A przede wszystkim nauczcie się  
o d r ó ż n i a ć ów głos, który w was „mówi” od  
zwodniczych „głosów” waszej podnieconej  
wyobraźni! –

Bądźcie tak trzeźwi i spokojni, jak gdyby  
chodziło o przypatrywanie się w sobie  
r z e c z o m o d d a w n a z n a n y m !

Na początku „przewodu” głos „nauczy-  
ciela” jest tak cichy, jak myśl najdelikatniejsza,  
jak wrażenie ledwie dające się odczuć.

Ale ten, co w duchu was prowadzi, nie  
wypowie w swej „mowie” duchowej ani jednego  
„słowa”, z którego by nie płynęło owo „p o c z u-  
c i e” p e w n o ś c i , dające się rozpoznać  
bardzo wyraźnie, choć trudne do opisania, lecz  
niewątpliwie natychmiast pozna je każdy, kto  
go choć raz doświadczył...

Żadna „myśl” własna, choćby najwznioś-  
lejsza, nigdy nie może wzbudzić tego „uczu-  
cia”, jakie wzbudza D u c h , w k t ó r y m i  
k t ó r e g o m o c ą działa nauczyciel  
d u c h o w y ...

Im bardziej będzie rosła p e w n o ś ć , z  
jaką potraficie o d r ó ż n i a ć jego „głos” od  
wszystkiego, co i n n e j jest natury, tym  
wyraźniej będzie on mógł w was „mówić”.

Aż pewnego dnia wybije ta „w i e l k a  
g o d z i n a” , kiedy o p u ś c i w a s już  
o s t a t n i a , n a j l ż e j s z a w ą t p l i -  
w o ś ć !

Ale nie traćcie cierpliwości, jeśli n i e  
o d r a z u zdołacie osiągnąć w sobie ten  
pierwszy z waszych celów!

Nie wiecie, czyście dojrzeeli już  
dostatecznie, by odbierać „naukę” z pożytkiem,  
a tutaj t y l k o „n a u c z y c i e l” ponosi  
odpowiedzialność za wszystko, co wam daje...

Na jednego spłynie ta pewność w c z e ś -  
n i e j , na drugiego p ó ź n i e j , lecz spłynie

ona n i e c h y b n i e , jeśli w spokoju zaufacie temu, który „naucza” was w Duchu!

Nie zapominajcie także, że prawdziwa „mądrość” - t o p o z n a n i e R z e c z y w i s t o ś c i i że ci, co do prawdziwej wiodą mądrości, posługują się przy nauczaniu tylko tą R z e c z y w i s t o ś c i ą - Rzeczywistością, n i e będącą bynajmniej czymś niezwykle z a w i ł y m w s w y m bycie, lecz przeciwnie, czymś w sobie jak n a j p r o s t s z y m ! - - -

Istnieją s i ł y m y ś l o w e usiłujące ustawicznie ł u d z i ć , albowiem same jedynie z u ł u d y ż y j ą...

Nauczający w d u c h u trzyma się z d a ł a od ich dziedzin!

I nigdy nie będzie wam dawał świadectw o innych rzeczach, tylko o rzeczach D u c h a , o rzeczach d u s z y , o rzeczach W i e c z n o ś c i ...

Dzięki niemu poznacie, k i m j e s t e ś c i e i co we wszechświecie - w R z e c z y w i s t o ś c i - znaczy człowiek „sam w sobie”!



Z a u f a w s z y temu, który was „poucza” w was samych, staniecie się tak p e w n i , jak pewny jest o n s a m !

Sam pewny, przekaże i wam s w o j ą pewność. - - -

Lecz nigdy nie zadawajcie p y t a ń wewnętrznych, dopóki nie wybije „w i e l k a g o d z i n a p e w n o ś c i”.

Jeśli to jednak uczynicie, niechybnie ulegniecie owym z w o d n i c z y m s i ł o m m y ś l o w y m . - -

Nie twórzcie też sobie żadnych wyobrażeń co do natury ludzkiej czy też postaci, w jakiej wasz nauczyciel duchowy może żyć tu na ziemi, nawet jeśli z n a c i e kogoś, o kim w i e c i e : - że jest z D u c h e m zjednoczony, że oto o n w ł a ś n i e , zjednoczony z Duchem wasz z n a j o m y , musi też być w a s z y m nauczycielem duchowym!

Nie ma potrzeby wiedzieć, k t o z grona J a ś n i e j ą c y c h P r a ś w i a t ł e m

poucza was w Duchu, a ci, którzy to w i e d z a ,  
nie zdradzają wam tego...

Panujcie nad swoją w y o b r a ż n i ą -  
by nie wodziła was przy otwartych oczach na  
p a s k u b ł ę d n y c h u r o j e ń .

Ludzkie zewnętrzne życie nauczającego w  
Duchu jest jego sprawą o s o b i s t ą i nie chce  
on, ażeby D u c h a , w którym działa,  
mieszano z j e g o p o s t a c i ą d o c z e s n ą .  
-

Nie chce, by jego „uczniowie” oddawali  
„o s o b o w o ś c i” cześć, należną jedynie  
s i ł o m D u c h a , których mocą działa. - -

On tylko „w i e d z i e” do „m ą d r o ś -  
c i”, zwanej „P r a w d ą”, która się objawia  
„uczniowi” w różnych formach R z e c z y w i s -  
t o ś c i ...

„W i e d z i e” do niej wyłącznie w  
D u c h u i przez s i ł y D u c h a .

Przy tym każdy, kto ma prawo w ten  
sposób nauczać, świadom jest tego, i aż nazbyt  
silnie to odczuwa, że dziełem c z ł o w i e k a

z i e m s k i e g o może być tylko n i e d o s k o-  
n a ł y o b r a z wiekuistej Rzeczywistości -  
toteż każdy Jaśniejący w Praświetle,  
spotkawszy się z oznakami czci, oddawanej  
j e g o d o c z e s n e j p o s t a c i , co  
najrychlej uczyni z tej czci „całopalenie” na  
wiekuistym ołtarzu któremu służy jako jeden z  
powołanych kapłanów. - -

# WIARA, TALIZMANY I OBRAZY BOGÓW

P r o s t e jak ich pierwotne źródło są  
ostateczne tajemnice n a t u r y .

Nie rozdzielaj myślą samowolną tego, co z  
j e d n e g o wyrasta k o r z e n i a , a t e  
s a m e p r a w a znajdziesz w s z ę d z i e ...

Uczono cię jednak budować świat d r u -  
g i , świat bez podstaw i przyczyn, a temu  
budowaniu n i e i s t n i e j ą c e g o z n i -  
c z e g o nadali nauczyciele twoi nazwę -  
„w i a r y” . - -

Nie o t y m rodzaju „wiary” będzie tutaj  
mowa, gdy będę ci mówił o w i e r z e ! -

Nie t a k i e j potrzeba wiary dla zbawie-  
nia twojej duszy! - -

Natomiast chcemy rozwinąć w tobie  
odczuwanie w i e c z y s t e j s i ł y , która  
m i e s z k a w tobie w ż y w y m r u c h u ,

wiekuiście t w ó r c z a , nada je kształt  
działaniu sił twojej w o l i . -

W i a r a j e s t s i ł ą k s z t a ł t u j ą c ą  
w D u c h u !

W i a r a t w o r z y k s z t a ł t , w k t ó r y m  
się w y r a ż a d z i a ł a n i e t w e j w o l i !

W i a r a - t o f o r m a d z i a ł a n i a  
w o l i !

Nie możesz c h c i e ć n a p r a w d ę , n i e  
w i e r z ą c - g d y ż w o l a n i e u k s z t a ł t o -  
w a n a j e s t s i ł ą t o p n i e j ą c ą , t o t e ż z o s t a j e  
b e z s k u t e c z n i e z m a r n o w a n a . - -

Lecz jeśli przez w i a r ę n a d a s z s w e j  
w o l i t r w a ł ą f o r m ę , s t a j e s i ę o n a p o -  
t ę ż n ą m o c ą i t a k d a l e c e p r z e k s z t a ł c a n a  
p o z ó r n a j m o c n i e j s p o j o n e o g n i w a ł ą n c u c h a  
z e w n ę t r z n y c h w y d a r z e Ń , ż e n i b y w o s k s i ę  
z m i e n i a j ą w e d ł u g f o r m y t w e j w i a r y ...

D o p ó k i n i e u m i e s z w i e r z y ć ,  
d u s z ę t w ą t r a w i t ę s k n o t a , a

w swej niedoli doprowadzi cię dusza do z a b o -  
b o n u ! - -

„Ż y c i e m” twej duszy jest w o l a ,  
w s z e l k a z a ś w o l a c h c e z d o b y ć  
s o b i e t r w a ł e f o r m y , w których by  
mogła wyładować się w d z i a ł a n i u . - -

Dopiero, gdy u c z u j e s z , czym w  
s w e j i s t o c i e jest „wiara”, będziesz mógł  
wierzyć naprawdę...

Wiara twoja - to model, według którego  
się formuje płynny kruszec twego losu. -

Wiara twoja wymaga bezwzględnej  
w o l n o s c i !

S a m tylko jesteś normą swej w i a r y !  
- - -

Tobie na obraz kształtuje w i a r a twoja  
twego B o g a , jak ukształtowała twych b o -  
g ó w ...

B e z k s z t a ł t n a jest boskość w swym  
niezglębionym Bycie...

A tylko u k s z t a ł t o w a n ą możesz  
z g ł ę b i ć . - -

Tobie o b j a w i a się ona w t o b i e  
tylko, w twojej formie!

Nie możesz więc pokazać s w e g o  
B o g a nawet b r a t u s w e m u , gdyż nie  
jest po W i e c z n o ś ć całą zdolny o g l ą -  
d a ć t w e g o B o g a ...

Tą s a m ą widzi b o s k o ś ć , ale  
ukształtowaną na j e g o p o d o b i e ń s t w o  
...

Sądzisz dotychczas, że możesz brata  
swego p r z y w i e ś ć d o t w e g o B o g a ,  
lecz jeśli p o z w o l i siebie tak uwieść,  
„o b r a z” tylko czcić będzie i s t a n i e s i ę  
o b c y s w e m u B o g u . - - -

W n i e s k o ń c z o n e j i l o ś c i p o -  
s t a c i objawia się J e d y n y i biada tym, co  
chcą mu którejkolwiek, choćby j e d n e j j e -  
d y n e j z j e g o postaci zaprzeczyć!

W tej samej chwili, gdy bezwstydnie  
przed kimś o d s ł a n i a s z w e w n ę t r z n y

obraz s w e g o B o g a , już e ś s w e g o B o g a  
u t r a c i ł ! -

N i e s ą d ź , że wśród tysięcy i tysięcy  
tych, co się skupiają wokół i m i e n i a  
j e d n e g o , a tak przez nich wszystkich  
chwalonego B o g a , znajdzie się choćby  
d w ó c h szczerze wierzących, którzy z  
imieniem tym t ę s a m ą łączą wiarę! - -

Ale s a m a w i a r a może się posłu-  
giwać k a ż d y m imieniem Boga czy  
szatana...

K s z t a ł t u j ą c a s i ł a w i a r y ,  
która stanowi o t w e j w o l i , jest jedyną  
przyczyną wszelkiego d z i a ł a n i a „m a -  
g i c z n e g o”.

„B i a ł a” i „C z a r n a” magia na  
t y c h s a m y c h opiera się siłach!

Jak owa siła świata, która się objawia w  
błyskawicy, staje się służebnicą człowieka, jeśli  
on potrafi u j m o w a ć j ą w f o r m ę - jak  
pozwala się ona więzić i przechowywać w  
metalach i naczyniach - podobnie siła w o l i ,



ukształtowana przez wiarę, daje się w i ę z i ć  
w t w o r a c h m a t e r i a l n y c h ...

We wszystkich kultach i u wszystkich  
ludów napotkasz wiarę w przedmioty  
„poświęcone”, którym wysokie moce mają być  
właściwe.

S z y d z i s z z tej wiary i zwiesz ją  
„z a b o b o n e m”.

Jeśli masz na myśli tylko owe b a j k i ,  
co niby bujne pnącza owijają się wokół  
podobnych rzeczy, to bodaj masz s ł u s z -  
n o ś ć - lecz strzeż się lekceważenia R z e -  
c z y w i s t o ś c i , tutaj utajonej! - - -

K a ż d y p r z e d m i o t , który tu sam  
„n a ł a d o w a ł e ś” swą w o l ą , wyraźnie  
ukształtowaną przez wiarę, jest „t a l i z m a -  
n e m” i d z i a ł a n i a takich „talizmanów”  
n i e r a z d o ś w i a d c z a ł e ś , jakkolwiek  
nigdy nie uświadamiałeś sobie, jaka jest tego  
działania p r z y c z y n a , a już nawet ci się  
nie śniło, żeś s a m o t o c z y ł się „t a l i z -  
m a n a m i”...

P r z e d m i o t o c z y w i ę c i e n o s i t y l k o i  
p r z e c h o w u j e w s o b i e s i ł ę s a m ą  
p r z e z s i ę w o l n ą - a o b e c n i e w  
n i m u w i ę z i o n ą . - - -

Jemu samemu właściwa ona nie jest!

W i a r a t w o j a k s z t a ł t o w a ł a s i ł y t w e j  
w o l i i p r z e w a ż n i e b e z w i e d z y t w e g o  
r o z u m u k i e r o w a ł a j e d o o w e g o „zbiornika”,  
k t ó r y j e o d t ą d p r z e c h o w u j e , p ó k i s i ę  
n i e w y c z e r p i ą . - - -

A n o w a w i a r a t w o j a n a n o w o  
„ł aduje” ów „talizman”, choćbyś go nawet za  
talizman nie uważał...

Każdy przedmiot, którym się posługujesz  
w tym celu, aby ci się to lub owo p o w i o d ł o ,  
choćby sam przedmiot n i e był do tych  
czynności n i e o d z o w n y - jest „t a l i z m a -  
n e m”, choć jako człowiek „światły” drwiesz  
sobie z „z a b o b o n ó w”, słysząc o ludziach  
używających tego rodzaju przedmiotów z  
c a ł ą ś w i a d o m o ść i ą i p e w n y c h  
stałego ich działania. - -

To tylko tobie brak zastanowienia - kiedy tamci „wiedzą”!

To samo stanowią obrazy bogów!

Zarówno fetysz w szalasie dzikusa, jak arcydzieło sztuki - święty posąg Ateny. -

Zarówno wizerunek świętego w wyniosłej katedrze, jak „obraz cudami sły nacy”, chluba starego kościółka klasztornego. -

Wszystkie one „zawierają” w sobie skoncentrowane siły woli mnóstwa ludzi, którzy przez wiarę ukształtowali swą wolę i potrafili tchnąć ją w ów wizerunek - a nawet w nędzne materialne szczątki, pochodzące istotnie, lub tylko w przypuszczeniu, od jakiegoś „świętego”. - - -

Tu znowu wiara ludzi, którzy się modlą przed tymi przedmiotami, w y z w a l a uwięzione w nich siły. -

Toteż n i k t , k t o n i e u w i e r z y w  
te siły, w y z w o l i ć ich nie zdoła - gdyż tylko  
w i a r a wytwarza to wysokie n a p i ę c i e  
prądów woli, które z m u s z a owe  
nagromadzone, a przez wiarę wyraźnie s f o r -  
m o w a n e siły woli do spłynięcia w t w o j ą  
wolę i d o d z i a ł a n i a w jedności z nią  
w e d l e t w e g o ż y c z e n i a . . . .

Lecz nie myśl przypadkiem, że chcemy  
cię skłaniać do posługiwania się „talizmanami”  
jakichkolwiek kultów.

Nie chcemy ci podsuwać myśli, żeś  
winien doświadczyć na samym sobie tej  
wielkiej mocy boskich czy „cudownych  
obrazów” - choć n i e w o l n o ci s z y d z i ć  
z tych rzeczy, jeśli naprawdę chcesz poznać  
p r a w o , któremu one swą cześć zawdzię-  
czają. -

Tylko to „p r a w o” powinienes poznać, a  
możliwości, jakie przed tobą otwiera, staraj się  
w y k o r z y s t a ć w e w ł a s n y m ż y c i u . -  
-

N i e k a ż d e g o c z a s u p o s i a d a s z  
j e d n a k o w ą s i ł ę w o l i - l e c z j e ś l i w c h w i l a c h  
m o c y s t w o r z y s z s o b i e s k a r b n i c ę s w y c h  
s i ł , w ó w c z a s w c h w i l i s ł a b o ś c i b ę d z i e s z n a  
s o b i e s a m y m d o ś w i a d c z a ł p r a w d z i w y c h  
„ c u d ó w ” ...

K a ż d y p r z e d m i o t , k t ó r y m s i ę z w y k ł e ś  
p o ś l u g i w a ć , l u b k t ó r y d z i e ń w d z i e ń m a s z  
p o d r ę k ą , m o ż e s i ę s t a ć z b i o r n i k i e m i  
w z m a c n i a c z e m s i ł t w o j e j w o l i ,  
a w t e d y m a s z m o ż n o ś ć w g o d z i n a c h , k t ó r e c i ę  
z a s t a n ą n i e n a w y s o k o ś c i t w o i c h z a d a ń ,  
„ w y z w a l a ć ” z e s t w o r z o n e j p r z e z s i e b i e  
s k a r b n i c y t e s i ł y , k t ó r y c i w t a k i c h  
g o d z i n a c h p o t r z e b a ...

N a t a k i e z a ś s k a r b n i c e s z c z e g ó l n i e  
s i ę n a d a j ą p r z e d m i o t y o w y s o k i m  
p i ę k n i e !

T o , c o i s t n i e n i e s w o j e  
z a w d z i ę c z a w y s o k i e j s i ł e w y r a z u s w y c h  
k s z t a ł t ó w , n a j l e p i e j p r z e c h o w a c i w  
s o b i e t w ą u k s z t a ł t o w a n ą s i ł ę . - -

O t o c z s i ę t a k i m i p r z e d m i o t a m i , k t ó r e  
b y ś c o d z i e ń , w s w y c h g o d z i n a c h m o c y , w c i ą ż

m ó g ł napęlniać i przepęlniać tym rodzajem ukształtowanej siły woli, którego ci w godzinach twojej niemocy p o t r z e b a !

Przedmioty takie noś zawsze przy s o b i e , dokądkolwiek byś wyruszał! –

W i e r z , że p o t r a f i s z p r z e l e - w a ć w te przedmioty n a j l e p s z e s i ł y t w o j e i że uzyskasz je od nich z powrotem, gdy tylko będą ci potrzebne!

Zaprawdę - t a k a wiara to nie „z b y - t e k w i a r y” !

Nie przeczuwasz dotąd, jak „r z e c z y - w i s t e” są siły twojej woli i j a k ą m o c do rąk dostaniesz, gdy się nauczysz „k s z t a ł t o - w a ć” w o l ę przez wiarę!

Lecz nie burz swej wiary jakową refleksją: jakoby coś podobnego „objaśniać psychologicznie?”! -

Gdyby kto chciał ci tu mówić o „a u t o - s u g e s t i i” n i e d a j s o b i e z a m y d - l i ć o c z u !

Podobne frazesy niczego tu n i e „wyjaśniają”!

Wprowadzają jedynie nowy w y r a z , ale d z i a ł a n i a , opartego na Wysokich s i ł a c h , zaprawdę z r o z u m i e ć p r z e z e Ń n i e p o d o b n a . - - -

Natura działa n a s w ó j s p s ó b i nie ogląda się na to, czy też potrafisz „objaśnić” jej działanie! - - -

Jak m y patrzymy na te rzeczy, dowiadujesz się z tych oto słów moich.

A czy mówimy P r a w d ę , będziesz mógł dopiero wtedy się przekonać, gdy zechcesz s a m podjąć próbę. - - -

## MAGIA SŁOWA

Wiedz, o Szukający, że każdej epoce potrzeba i n n y c h sił „magicznych”, i niech cię nie zbije z tropu, że nie każdego czasu dostrzegasz j e d n a k o w e , cudowne działanie tych sił!

Ci, których zadaniem jest „p o r z ą d-  
k o w a n i e” tu wszystkiego, co powinno być  
uporządkowane, kierują „strumień” zawsze w  
t e kanały, które użyźniają rolę tam, gdzie jest  
n a j b a r d z i e j p o s u c h ą d o t k n i ę t a.

W czasach d z i s i e j s z y c h nie  
spodziewaj się zatem i n n e g o działania  
„magicznego”, oprócz magii s ł o w a . . .

S ł o w o , w „magicznym” pojęte znacze-  
niu, jest jednak n a j w y ż s z ą spośród sił  
„magicznych”...

Nadejdą czasy, kiedy - przez samą potęgę  
s ł o w a - spełnione będą rzeczy, graniczące z  
„c u d e m”...



Zaiste: - „c u d ó w” b ę d z i e s i ę  
d o k o n y w a ł o w s ł o w i e! - - -

„Cudów”, ileż c u d o w n i e j s z y c h ,  
aniżeli wszystko, czemu dawnymi czasy n a z -  
w ę „cudu” n a d a w a n o !

Nadejdą dni, gdy ludzie będą umieli  
dokonywać s ł o w e m takich dzieł, do których  
stworzenia dziś trzeba jeszcze tysięcy rąk i  
potężnych maszyn...

Lecz ludzie są jeszcze d a l e k o od tych  
przyszłych czasów. -

Jeszcze nie umieją „w y m a w i a ć”  
słowa! - - -

Wszelako i w naszych, w mroku  
pograżonych czasach, słowo poczyną już dawać  
znak życia, albowiem droga człowieka dobiega  
do skraju jednego z owych „kręgów światła”,  
które w noc najciemniejszą dodają czasem  
otuchy...

Rozejrzyj się wokół siebie, a gdziekolwiek  
spojrzysz, zobaczysz magiczną s i ł ę s ł o w a

w jej zwiastunach, a nawet w skażonych jej  
p o s t a c i a c h !

Wskazuje się w ten sposób człowiekowi,  
że jednak słowo zdolne jest jeszcze do c z e -  
g o ś i n n e g o , niż tylko do sprowadzania  
wzajemnego porozumienia mózgów. -

Jeśliś mądry, będziesz b a c z y ł na  
takie oznaki!

Z w r a c a j u w a g ę n a s ł o w o ! - - -

Długo cię już uczono p o n i e w i e r a ć  
słowo.

T y l k o s e n s miałeś się starać  
z głębić.

Jakoż przyzwyczajono cię do tego, byś  
pragnął przede wszystkim „r o z u m i e ć” -  
aleś utracił przy tym najcenniejszy dar serca: -  
swój jedyny, „t a j e m n y z m y ś ł” d u c h o -  
w y - z d o l n o ś ć o d c z u w a n i a  
r z e c z y ...

Jeżeli chcesz o d z y s k a ć ów „tajemny”  
zmysł ducha, wyrabiaj w sobie to, byś nie tylko  
r o z u m i a ł słowa według ich „treści”, lecz  
staraj się zawsze o d c z u w a ć słowa, ich  
dźwięk i budowę! - -

Zważ: to p r a w o , nie żadna samowola,  
nakazuje słowom, by się stawały siłami  
magicznymi - o n o to uwięziło n a j w y ż s z e  
s i ł y „m a g i c z n e” w formach słowa, w  
s k ł a d n i k a c h w y r a z ó w , tak, iż w  
językach l u d z k i c h istnieją t a k i e s ł o -  
w a, co by g ó r ą w p o s a d a c h  
w s t r z ą s n ą ć były zdolne, gdyby zaklętą w  
nich moc w y z w o ł o n o ...

Są słowa, wobec których twój „rozum”  
jest b e z s i l n y , a przecież jeśli je  
wymawiasz, kształtują „magicznie” t w ą  
d u s z ę , choć żadną miarą nie potrafisz  
„wymawiać” ich w t e n sposób, by mogła się z  
n i c h w y z w o l i ć i c h p o t ę g a ...

Zdumiewające rzeczy mógłbym ci powie-  
dzieć o takich słowach, ale niepodobna, abyś  
mógł mi u w i e r z y ć .

U w i e r z y s z dopiero wtedy, gdy sam  
tych rzeczy d o ś w i a d c z y s z ! –

Zważ, przyjacielu mój: - w s z y s t k o  
w e w s z e c h ś w i e c i e m a s w ó j  
r y t m i l i c z b ę s w o j ą ! - -

Wszelka „magia” oparta jest na l i c z -  
b i e i r y t m i e ! -

Kto potrafi dociec ich o b o j g a , ten  
s a m posiędzie „klucz” do owej furty...

Nie dla n i e g o więc piszę.

Ale też nie ma obawy, by komuś takiemu  
wpadły te słowa w oczy.

Z b y t n i e l i c z n i s ą ci, którzy ów  
„klucz” znaleźli, a owi nieliczni czytają tylko  
j e d n ą j e d y n ą , w i e k u i s t ą k s i ę -  
g ę - której „s ł o w a” - to: ż y c i e , której  
„zdania” - to s t a w a n i e s i ę - - -

Nigdy też nie zdołam ci „w y j a ś n i ć”  
r y t m u i l i c z b y wszechświata. -

Chcę tylko cię nauczyć baczenia na  
s ł o w o , byś znalazł w s ł o w i e to, co  
w czasach dzisiejszych d a r e m n i e byś  
usiłował znaleźć w i n n e j postaci.

P o ś w i ę c a j s ł o w o m należną im  
u w a g ę , a wkrótce będziesz odróżniał  
P r a w d ę od fałszu w s p r a w a c h  
dotyczących D u c h a !

C a ł a m a d r o ś ć d u c h o w a  
kroczy w r y t m i e W i e c z n o ś c i na twoje  
spotkanie.

W s z y s t k i e r z e c z y o s t a t e c z -  
n e , występujące w szacie s ł o w a , noszą na  
opasce czoła swe l i c z b y k o s m i c z n e ! - -  
-

Ci zaś, co mniemają, że „s e n s” jakiejś  
księgi „świętej”- napisanej przez „W i e d z a -  
c e g o” - już ci odsłoni ową mądrość o s t a -  
t e c z n ą , n a j g ł ę b s z ą i n i e s ł y c h a -  
n ą - mylą się bardzo...

Chociażby „s e n s” rozjaśnił ci głębie  
podstaw wiekuistych - r z e c z y o s t a t e c z n e  
i i c h n a j g ł ę b i e j u k r y t e tajemnice

winienieś „wyczuć” z r o d z a j u , f o r m y ,  
d z w i ę k u i w a r t o ś c i s ł ó w ...

Nie sądź, by k o m u k o l w i e k z tych,  
którzy opanowali „r y t m i l i c z b ę”, było  
o b o j ę t n e , w jaki sposób zestawia się słowa  
ze słowami! - - -

Niechaj p o e c i dążą do p i ę k n a  
jedynie - w i e s z c z e nadają słowom  
brzmienie w i e k u i s t e ! - - -

„W i e s z c z a” rozpoznasz n a w e t  
w t e d y , gdy jest p o e t ą , i w p o e c i e  
zdradzi się „w i e s z c z ”, chociażby się  
ukrywał za słowami poezji. - - -

Jeśli więc chcesz wyrobić w sobie  
o d c z u w a n i e słowa, każdy wyraz twojej  
mowy służyć ci może za nauczyciela...

Lecz chcąc wejść na tę drogę, nie  
doszukuj się „z n a c z e n i a”!

„Z n a c z e n i e” nie d a się długo  
ukryć - o n o c h c e ci się ukazać. - -

„S ł u c h a j” w sobie słów, od których  
pragniesz się uczyć!

Niebawem je „p o s ł y s z y s z”, jakby  
wymawiał je k t o ś i n n y , to zaś winno być  
dla ciebie pierwszą oznaką, że jesteś na  
niezawodnej drodze - że dojdiesz do słyszenia  
w sobie tego, co m ó w i ą s a m e s ł o w a ,  
albowiem słowo zaprawdę ma moc w y p o -  
w i a d a n i a s i e b i e ! - - -

Chociażby nie wiem jak bystro  
„pojmował” twój r o z u m , - nie posługuj się  
nim, gdy idzie o mowę słowa. -

Pozwól, niechaj s ł o w o w i e c z -  
n o ś c i o ż y j e w tobie, aby ci w ten sposób  
ukazało s w ą m ą d r o ś ć o s t a t e c z n ą  
...

Nie sądź jednakże, iż oddajesz się jakiejś  
z a b a w i e , która pierwszego dnia sprawia  
ucieczę, lecz którą później z nudą się porzuca !  
- -

Jeżeli ta nauka ma przynieść ci istotną  
korzyść, winienesz c o d n i a ćwiczyć się  
wytrwale, aż przyjdzie kiedyś dzień, w którym

słowo w drzeniu najgłębszym przeżyje w tobie  
s a m o s i e b i e ...

Dopiero wtedy z d o ś w i a d c z e n i a  
s i ę d o w i e s z , c o s ł o w o m a d o  
p o w i e d z e n i a ! - - -

Rozewrze się przed tobą wiele wrót, u  
których teraz może stoisz w niepewności, nie  
mogąc ich przekroczyć. - -

„Zrozumiesz” wtedy niejedną księgę,  
która dziś jeszcze kryje ciemne dla ciebie  
zagadki. - -

Nie mówię ci za wiele...

Pewien w y n i k u , p r z y s t ę p u j  
d o d z i e ł a !

C z a s dziełu temu s p r z y j a ! - -

W i e l e możesz osiągnąć, jeżeli bez  
pytania zechcesz się o d w a ż y ć n a n i e-  
w i e l e . - - -

Ale nie zapominaj: nie o d d a j e s z się  
próżnej zabawie!



Tylko w y t r w a ł o ś ć nieustanna  
doprowadzi cię do z w y c i ę s t w a ! - - -

## ZEW Z HIMAWATU

Jakaś tęsknota idzie przez świat - jakieś trawiące pragnienie - a każda dusza, co nie ze wszystkim zatwardziała i zdolności kiełkowania nie utraciła czuje się poruszona.

W potokach gorącej krwi ludzkiej stanął ów znużony sceptycyzm, który dawniej zdawał się należeć do „dobrego tonu”.

Znów „wolno” jest wierzyć w rzeczy n i e dające się udowodnić „eksperymentalnie” i już nie bywa wyśmiewany ten, kto doszedł do przeświadczenia, że o t a c z a nas wokół n i e w i d z i a l n o ś ć , która w p ł y w a n a n a s , choć jej tajemnic j e s z c z e nie zgłębiliśmy...

„C u d” chce się znów stać Rzeczywistością, a królestwo wiary rozszerza swe granice.

Ludzie, co niby skamieliny duszne pozostawali niewzruszeni wobec wszelkich spraw Ducha, pod grzmiącymi ciosami młota dyszących wściekłością demonów „ożyli”

naprawdę, a wielkie rzesze pogrążonych w gnuśnym śnie już się zaniepokoiły. -

Ocknienie się w nich duszy wydaje się z dniem każdym coraz bliższe...

A gdy się ze snu otrząsną, zażądają odpowiedzi od tych, którzy tak długo trzymali ich w uśpieniu, i z pogardą odwrócą się od owych „opiekunów”, co w obłędnej pobożności chcą pytaniom ich zakreślić „granice”, albowiem sami nie potrafią dać na nie odpowiedzi. -

Ludzkość jest już gotowa uznać się wreszcie za c z ą s t k ę t e j z i e m i ...

Nie chce śnić więcej o niebotycznych siedzibach swych bogów i zbliża się świt dnia, w którym - bodaj że po raz pierwszy - odczuje w sobie znaczenie słów, ongi wyrzeczonych do niej przez Boskiego Człowieka:

„P r z y b l i ż y ł o się królestwo niebieskie”. - - -

Tym, którzy mienią siebie „sługami” pomazańca, podobało się jednak wznieść mury - jak mówili: - „k u o b r o n i e” tych, którzy wedle słów dostojnego Mistrza, noszą w s o b i e królestwo niebieskie...

Ludzie, którzy nigdy nie dostąpili w sobie tak wyraźnie obiecanego tu „królestwa” na mocy rzekomych pełnomocnictw czarodziejskich, mających uświęcać wobec własnego sumienia ich sny o potędze, narzucili się współbraciom swoim na władców ich dusz.

Zamurowali im wrota niebieskie, jak zamurowane były w nich same, a wszystko, co zmierzało do R z e c z y w i s t o ś c i , p o p r z e r a b i a l i tak starannie, że pozostały tylko s y m b o l e i f o r m u ł k i , przy których o królestwie niebieskim ś n i ć jedynie można - dobrze wiedzieli bowiem, że ich nie potrzeba, aby „królestwo” to o d n a l e ź ć .

Nierozsądni są wszyscy, co żywią nadzieję, że mury więzienia duszowego będą musiały jednak kiedyś r u n ą ć pod gwałtownym natarciem dusz!

Zbyt mocno spójone są w sobie te mury  
zaprawą ludzkiej żądzy władzy!

Zbyt wielu też zawsze będzie chcia-  
ło o czuć te mury wokół siebie, by kiedykolwiek  
mogły im być odjęte. - -

Z dawien dawna p r z y z w y c z j e n i  
do niewoli, z g i n ę l i b y jako ludzie wolni! -

Wprawdzie wystawione p r z e d t y m i  
murami f o r m u ł k i i s y m b o l e u l e g -  
ną z biegiem tysiącleci z m i a n i e , żeby ci,  
co w murach tych żyją zamknięci, nie  
uświadomili sobie, że są to m u r y w i ę -  
z i e n n e - a l e m u r y s a m e t r w a ć  
b ę d ą tak długo, jak długo ż ą d z a w ł a -  
d z y w człowieku tej ziemi będzie mogła liczyć  
jeszcze na to, że napotka lęk w duszy bliźniego  
- a o tę twierdzę z g r ó ż b i o b i e t n i c  
t r w a l e z b u d o w a n ą , rozbije się każdy,  
kto by chciał przed czasem z zewnątrz czy z  
wewnątrz, w y ł o m w niej u c z y n i ć ...

J e s t jednak możliwość uniknięcia tej  
ciężkiej niewoli b e z przebijania murów...

Tym, co są b l i s c y p r z e b u d z e-  
n i a , wyrosną s k r z y d ł a i w z b i j ą  
s i ę o n i w y s o k o ponad zasięg władzy  
owych potęg, co by tak rade utrzymywały ich w  
uśpieniu i marzeniach...

Widzimy, iż bliska jest chwila przebudze-  
nia!

Do nas należy k i e r o w a ć lotem tych,  
którzy wznieśli się ku wolności - aż osiągną  
ubielonych śniegiem, promieniujących w  
blasku słońca szczytów „H i m a v a t u” -  
„wielkich gór”. - - -

W i e l e jednak pomocy potrzeba,  
albowiem wielkie nastąpi p r z e b u d z e-  
n i e .

Chcemy, by n i k t , ale to n i k t z tych,  
którzy się wzbili do lotu, n i e z b ł ą d z i ł w  
drodze i śmiertelnie znużony na koniec nie  
opadł na pustyni...

Ale sami możemy kierować tylko w i e l-  
k i m l o t e m c a ł e g o c i ą g u  
wyzwolonych, ci zaś, co chcą nam pomagać,  
niechaj szukają z b ł ą k a n y c h , by

oślepieni przez z ł u d n e cele nie zgubili na stałe k i e r u n k u lotu. -

Do wszystkich, co b e z i n t e r e s o w n i e p o m a g a ć n a m p r a g n ą , ślemy ten zew!

Kto w s e r c u s w o i m chce się wobec nas z o b o w i ą z a ć do nawracania błądzących, ten może i temu wolno być p o m o c n i k i e m naszym.

Lecz potrzebna jest tylko m ą d r a pomocy pełna mi ł o ś c i , przeto nikt nie może nam być p o m o c n y , kto się zbłąkanym z pomocą n a r z u c a .

P o m a g a ć n a l e ż y c i e - to znaczy: l e c i e ć p r z e d błądzącym, ażeby b e z n a m o w y , przez w ł a s n e poznanie, odnalazł właściwy swój kierunek! -

A choćby pomoc wasza była zaledwie „w i d o c z n a” - to jednak każdy z was spłaci s w ó j d ł u g s p r z e d e o n o w , jeśli choćby tylko j e d n a dusza została przezeń skierowana d o c e l u . - - -

Niechaj natomiast z dala trzymają się od nas ci wszyscy, co ostentacyjnie ofiarowują swą pomoc, aby się przez to s a m y m - jak się ludzi - w y n i e ś ć p o n a d i n n y c h znaczeniem i godnością!

Z daleka też niech pozostaną od nas w s z y s c y n a t r ę c i , p e ł n i r z e k o - m e g o d o s t o j e ń s t w a !

Kto tu ma chęć pomagać, wolny być musi od wszelkiego upodobania w samym sobie!

A pomoc swoją ofiarowywać winien tam, gdzie jest potrzeba, nic o swych czynach pomocnych nie mówiąc...

Nie chcemy ani znać imienia jego, ani słyszeć o jego pomocy!

T y l k o w k r o l e s t w i e D u c h a mają być czyny pomocne o c e n i a n e i tylko w D u c h u powinno się „z n a ć” tego, kto pomaga! - -



# EUCHARYSTIA

R a z j a k i t y s i ą c r a z y  
d a r u j e s i ę J e d y n y ,  
w i e c z y s t y D a w c a ,  
a j e d n a k z a w s z e z o s t a j e  
w ł a s n o ś c i ą S a m e g o S i e b i e . -

N i e j e s t O n p o d z i e l n y ,  
T e n W i e c z y ś c i e J e d y n y !

G d y c h c e S i e b i e d a r o w a ć ,  
d a r u j e s i ę w c a ł o ś c i . -  
J a k k o l w i e k b y O n t e ż c z ę s t o m ó g ł  
S i e b i e S a m e g o d a r o w a ć ,  
J a k k o l w i e k b y d o o s t a t k a  
S i e b i e S a m e g o r o z d a w a ł ,  
T o j e d n a k p o z o s t a j e  
S w o j ą w ł a s n o ś c i ą :  
a l b o w i e m n i e r a z t y l k o  
p o s i a d a J e d y n y ,  
w i e c z y s t y D a w c a  
S i e b i e S a m e g o . - -

N i e s k o ń c z e n i e w i e l o k r o t n i e J e d y n y  
P o s i a d a O n S i e b i e S a m e g o  
n i e s k o ń c z e n i e w i e l o k r o t n i e . -

A jako On jest zjednoczony  
zawsze w Sobie Samym,  
N i e s k o ń c z e n i e   w i e l o k r o t n y  
a jednak zawsze j e d y n y  
tako i my, „Jaśniejący” w Jego „Światłości”  
wszyscyśmy zjednoczeni:  
jako w i e l k o ś ć będąca tylko  
j e d n o ś c i ą .

Wielki Dawco -  
Światła Prapoczątku -  
Ty, coś sam „Światłością”!  
Ty nie znasz „grzechu”  
okrom jednego”:  
n i e   u s z a n o w a ć  
T w o j e j   w o l i ,  
c o   p o   w s z e   c z a s y  
c h c e   o b d a r z a ć .

Ty chcesz tylko  
o t w a r t y c h   r ą k ,   s e r c  
na przyjęcie daru gotowych,  
o t w a r t y c h   s e r c ,   r ą k ,  
co radośnie biorą:  
s e r c  
co dary Twoje  
chętnie przyjmują.

Darzysz jednego  
i darzysz drugiego  
n i e s k o ń c z o n y m  
b o g a c t w e m  
i nikomu nigdy  
nie zabraknie daru,  
który otrzymał i n n y .

K t o C i e b i e p o z n a ł  
Ty Wielki Dawco,  
Ten nie zna z a w i ś c i .  
W i ę c e j niż może on unieść  
masz Ty do darowania,  
a n i g d y się n i e s k o ń c z y  
T w e w i e c z n e b o g a c t w o . -

Kto nigdy nie ma d o s y ć  
Twoich podarunków,  
Ten ci jest najmiłszy-:  
jemu darujesz  
S i e b i e S a m e g o .

Możesz wszak obdarzać,  
wszystkich obdarzać,  
a nigdy  
nie będziesz u b o ż s z y  
dla t e g o ,  
kto Twego daru

łaknie. - - -

W i e c z y s t y !

W i e l k i D a w c o !

## EPILOG

„K s i ę g a o Ż y w y m B o g u”  
ukazała się w druku po raz pierwszy przed  
dziewięciu laty i od tego czasu pozyskała sobie  
w całym świecie przyjaciół bez liku, którzy  
stali się wdzięcznymi uczniami zawartych w  
niej nauk.

A o t o w y d a n i e n o w e , dokonane  
według n o w e g o r ę k o p i s u .

T r e ś ć pierwszej redakcji pozostała  
b e z z m i a n y .

Jednakże dla przedstawienia wielu  
rzeczy została obrana nowa f o r m a , gdyż z  
biegiem czasu okazało się, że to lub owo słowo  
w p i e r w o t n e j redakcji pozwala na taką  
i n t e r p r e t a c j ę , jaka powinna mu być  
o b c a .

Inne znów rzeczy, jak się to z czasem  
okazało, p o t r a k t o w a n e były z b y t  
z w i ę ż l e , tak iż było wskazane b a r d z i e j  
j e r o z w i n ą ć - a wreszcie k a ż d e  
s ł o w o p o d d a ł e m p o n o w n e m u

badaniu, by zapobiec wszelkiej  
możliwości błędnego pojmowa-  
nia.

W e w n ę t r z n a h a r m o n i a całości  
wymagała następnie zmiany k o l e j n o s c i  
rozdziałów i takiego układu zdań, aby rzeczy  
istotne w y r a ż n i e j r z u c a ł y s i ę w  
o c z y , albowiem we wszystkich mych pismach  
„m ó w i ę” do czytelnika duchowo, muszę  
przeto dobierać skład drukarski jako środek  
pomocniczy do w e w n ę t r z n e g o b u d z e -  
n i a w czytelniku b r z m i e n i a t e j  
m o w y . -

Dziękuję wszystkim, którzy mi wskazali,  
co jeszcze wymagało wyjaśnienia - gdyż inaczej  
odczuwa zdanie ten, kto treść jego p o z n a ł  
z w ł a s n e g o d o ś w i a d c z e n i a , niż  
ten, któremu doświadczenia tego jeszcze brak,  
a dusza jego musi tylko w w y o b r a ż e n i u  
p r z e ż y w a ć to, co jej podano.

Ci zaś, którzy uważają za stosowne  
wysilać swój dowcip dla wynajdywania w mych  
słowach rzekomych „s p r z e c z n o ś c i”,  
winni by raczej zastanowić się nad tym, że

przecież nie mogło ujść i m o j e j u w a g i to,  
co się im wydaje tak ważnym odkryciem. - -

Byłoby dla nich pożyteczniej, gdyby sami  
r o z w i ą z a l i sobie to, co uważają za  
„sprzeczność”, zważywszy, że musiałem mieć  
jakieś powody, do pozostawienia niekiedy  
takich słów, z których z łatwością dają się  
b u d o w a ć o w e p o z o r n e sprzeczności,  
póki się nie pojęło tego, co pojąć należało...

Z całym naciskiem muszę też zaznaczyć,  
że n o w e o p r a c o w a n i e , które tu p o d a j ę s t a w i a m w y ż e j od redakcji  
p i e r w o t n e j , albowiem ta n o w a  
redakcja ma się do dawniejszej niemal tak  
samo, jak wykończona we wszystkich  
szczegółach katedra do tejże budowli w stanie  
surowym, której brakło jeszcze witraży i  
posągów na ołtarzach...

Toteż „K s i ę g a o Ż y w y m B o g u”  
w swej udoskonalonej formie oraz nowej szacie  
z pewnością będzie mogła w z b o g a c i ć  
również tych, którzy z n a j ą j ą o d d a w -  
n a w j e j p i e r w o t n e j redakcji.

Że księga ta jest tym, czego dzisiejszemu  
światu naprawdę p o t r z e b a , ś w i a d c z ą  
dziś wdzięcznym sercem m n o g i e t y s i ą -  
c e o s ó b , które z jej treści czerpały siły i  
p o m o c ...

B ł o g o s ł a w i e ń s t w o , ś w i a t -  
ł o ś ć i p e w n o ś ć przyniesie ona  
w s z y s t k i m , którzy potrafią ją czytać bez  
uprzedzeń, a treść jej p r z y j ą ć w s i e b i e  
zechcą!

Późną jesienią 1927r.

Bo Yin Ra



## SPIS TREŚCI

|                                       |     |
|---------------------------------------|-----|
| SŁOWO PRZEWODNIE .....                | 4   |
| „PRZYBYTEK BOŻY U LUDZI” .....        | 11  |
| „BIAŁA ŁOŻA” .....                    | 24  |
| DOŚWIADCZENIE NADZMYŚLOWE .....       | 34  |
| DROGA .....                           | 37  |
| EN SOPH .....                         | 82  |
| O SZUKANIU BOGA .....                 | 90  |
| O CZYNIE I DZIAŁANIU .....            | 93  |
| O ŚWIĘTOŚCI I GRZECHU .....           | 97  |
| ŚWIAT OKULTNY .....                   | 104 |
| UKRYTA ŚWIĄTYNIA .....                | 118 |
| KARMA .....                           | 125 |
| WOJNA I POKÓJ .....                   | 137 |
| JEDNOŚĆ RELIGII .....                 | 148 |
| WOLA KU ŚWIATŁOŚCI .....              | 158 |
| WYSOKIE SIŁY POZNANIA .....           | 165 |
| O ŚMIERCI .....                       | 176 |
| O DUCHU .....                         | 187 |
| ŚCIEŻKA KU DOSKONAŁOŚCI .....         | 200 |
| O ŻYCIU WIECZNYM .....                | 215 |
| NA WSCHODZIE MIESZKA ŚWIATŁO .....    | 223 |
| WIARA, TALIZMANY I OBRAZY BOGÓW ..... | 236 |
| MAGIA SŁOWA .....                     | 248 |
| ZEW Z HIMAWATU .....                  | 258 |
| EUCHARYSTIA .....                     | 265 |
| EPILOG .....                          | 269 |

## **SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA**

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIECIE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek  
najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ  
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ  
KRÓLESTWO SZTUKI  
TAJEMNE ZAGADKI  
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ  
MARGINALIA  
O BEZBOŻNOŚCI  
STOSUNKI DUCHOWE  
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH  
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE  
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)